



Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000231230

Dr. JAN LENIEK

TARNÓW

ZA CZASÓW
LELIWITÓW



TARNÓW 1911 :: DRUKIEM ZYGMUNTA JELENIA

Dr. JAN LENIEK

Jan Leniek

TARNÓW

ZA CZASÓW
LELIWITÓW



TARNÓW 1911
Z DRUKARNI ZYGMUNTA JELEŃIA W TARNOWIE



III 35 520

ODBITKA Z „DZIEJÓW MIASTA TARNOWA“
NAKŁAD KASY OSZCZĘDNOŚCI M. TARNOWA

Akc. Nr. K 804 61



WSTĘP, ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA.

Charakterystycznym objawem literatury naszej w okresie porozbiorowym jest coraz bardziej wzrastający ruch naukowy na polu historycznym. Żaden dział nauki nie może poszczycić się i tylu pracownikami i tylu monografiami. Jest to niezawodnie wynikiem dążenia narodu naszego do bezstronnego, o ile możności, poznania siebie samego, do poznania swych zalet i błędów, jako jedynej drogi do poprawy i postępu. Po dobie idealizowania, a nawet apoteozowania naszych dziejów, nastąpiła doba krytycznego ich badania, a ogniskiem tego ruchu umysłowego są obydwie uniwersytety polskie wraz z swojemi Seminarjami historycznemi, Akademia Umiejętności w Krakowie i Towarzystwo historyczne we Lwowie. Trzeba jednak przyznać, że do niedawna jeszcze ruch ten uwzględniał przeważnie tylko jedną stronę narodowego życia, to jest jego życie polityczne, gdy tymczasem druga, daleko ważniejsza, historia kultury, leżała prawie odłogiem. Dopiero w najnowszych czasach to pole, dotychczas zaniedbane lub traktowane tylko mimochodem, zyskuje coraz większą liczbę pracowników.

Również i dzieje miast polskich, tak większych, jak i mniejszych, mało jeszcze zbadane, bo zaledwie kilkanaście miejscowości może poszczycić się swoją monografią, a o innych czerpiemy wiadomość z nieocenionego pod tym względem Słownika geograficznego, nazwanego słusznie inwentarzem narodowym, lub z Encyklopedyi powszechnej. Toteż takie sprawy, jak rozszerzanie się ludności, zakładanie osad wiejskich i miejskich, stosunki poddańcze w różnych okresach, administracya miast i wsi, stosunki gospodarskie na wsi, handlowe i przemysłowe w miastach i wiele innych spraw wewnętrznych, są dotychczas dla nas jeszcze mało znane. I będą dotąd mało znane, dopóki nie będziemy znali dokładnie dziejów przynajmniej ważniejszych typowych miejscowości. Poznawszy części, poznamy lepiej całość. A do ich poznania nie przyjdziemy pierwiej, dopóki u nas na prowincyi nie obudzi się większy ruch naukowy, dopóki miasta prowincjonalne nie powstaną z umysłowego letargu i nie zajmą się same zebraniem materiałów źródłowych i ich opracowaniem. Za przykład pod tym względem posłużyć nam powinny narody zachodnie. Tam we wszystkich prawie ważniejszych miejscowościach znajdują się muzea, biblioteki,

Towarzystwa lub Kółka naukowe, których celem obudzanie i popieranie ruchu naukowego w zakresie badań historycznych i przyrodniczych poszczególnych miast i ich okolic. U nas inaczej. Wprawdzie Towarzystwo historyczne rozpoczęło przed kilkunastu laty z inicjatywy ś. p. prof. Dr. Ksawerego Liskego ¹⁾ akcję w tym kierunku i rozesłało odezwy do miast i powiatów, ale głos ten prawie przebrzmiał bez skutku, bo zaledwie tylko dwa miasta w wschodniej Galicyi, Tarnopol i Drohobycz, zawiązały Kółka naukowe i dawały przez jakiś czas objawy życia, ale wkrótce upadły. Tarnopolskie Kółko naukowe wydało nawet trzy roczniki treści bardzo zajmującej, ale po 3 latach istnienia upadło, nietyle z braku funduszków, ile raczej z braku pracowników i obojętności mieszkańców stolicy Podola.

A jakie wdzięczne zadanie mogłyby mieć takie prowincjonalne Kółka naukowe. Każdy wykształcony człowiek mógłby znaleźć w nich odpowiednie dla siebie zajęcie i szlachetną rozrywkę. Profesorowie, pracujący w gimnazjum lub w innej szkole średniej, zwłaszcza historycy i poloniści, zbieraliby materiały historyczne, odszukiwaliby dawne przywileje, korespondencje, rachunki, inwentarze, zabytki literackie i opracowywaliby je; przyrodnicy zaś zajęliby się badaniem flory, fauny, stosunków geologicznych i klimatycznych okolicy. Należałoby jednak ograniczyć u nas w Galicyi przenoszenie lepszych sił nauczycielskich do miast stołecznych. Obecnie młodzi a zdolni nauczyciele uważają miasta prowincjonalne tylko jako chwilowe stacje przejściowe do stolicy, następstwem tego ciągle zmiany w personalu nauczycielskim, a przede wszystkim brak wybitniejszych sił naukowych, które na prowincyi są o wiele potrzebniejsze, niż w miastach stołecznych, gdzie są uniwersytety i inne wyższe instytucje naukowe. Gdyby ci nauczyciele zostali na prowincyi, przyczyniliby się do rozbudzenia tam ruchu umysłowego. Obok nauczycieli szkół średnich nauczyciele wiejscy mogliby również takim Kółkom naukowym oddawać znaczne usługi przez zbieranie pieśni i podań ludowych. Tak oni, jak i obywatele wiejscy, mogliby dostarczać opisów swych wiosek i dworów, zbierać nazwy pól, łąnów, grodzisk, mogił i t. p., lub zwracać uwagę na inne zabytki przeszłości, rękopiśmienne lub budowlane. Duchowni mogliby dostarczać materiałów, odnoszących się do dziejów Kościoła i sztuki w Polsce, mogliby kopiować nagrobki, zbierać bardzo cenne nieraz nietylko pod względem historycznym, ale nawet literackim ²⁾, napisy grobowe, wertować metryki i inne księgi kościelne. Prawnicy znowu mogliby szperać

¹⁾ Referat ś. p. prof. Dr. Liskego na drugim zjeździe historyków we Lwowie w r. 1890 na temat: W jaki sposób dałby się rozwinąć ruch naukowy na prowincyi (Pamiętnik tego zjazdu, część I).

²⁾ Karol Łepkowski: Poezja polska na nagrobkach XVI. wieku. Kraków 1886.

za dawnymi aktami sądowymi. Jednym słowem, każdy człowiek dobrej woli mógłby tu z korzyścią pracować. A po zebraniu takich materiałów możnaby dopiero przystąpić do opracowania poszczególnych miejscowości. Kółka takie mogłyby także oddawać wielkie usługi tak Akademii Umiejętności, jakoteż instytucji konserwatorów zabytków archeologicznych, jak również same zajmować się opieką tych zabytków przeszłości i chronić je od coraz więcej grożącej im zagłady.

Na potrzebę badania historii miast zwrócił także uwagę prof. Dr. Stanisław Kutrzeba w dwóch referatach p. t.: W sprawie historii miast w Polsce, na trzecim zjeździe historyków polskich w Krakowie w roku 1900¹⁾. A ile przy dobrych chęciach można zrobić, dowodem tego Towarzystwo miłośników historii i zabytków miasta Krakowa i wydawane przezeń Roczniki krakowskie.

A jeżeli które miasto potrzebuje podobnego ogniska naukowego, to właśnie miasto Tarnów. Historia jego i bardzo stara i wielce ciekawa, a jednak mało jeszcze znana, bo mało stosunkowo dotychczas nią się zajmowano. A materiałów źródłowych, zwłaszcza począwszy od XVI. wieku, nie brak i co na chlubę miasta Tarnowa można powiedzieć, utrzymywane obecnie przez radcę Magistratu, p. Franciszka Herziga, w należyłym porządku. Że nie zawsze tak było, dowodem tego następująca ciekawa notatka, umieszczona na karcie tytułowej jednej z starszych ksiąg, znajdujących się w archiwum miejskim: „Z tych ksiąg zuchwale i bezsumiennie ktoś wiele kart powydzierał, czyniąc wielką krzywdę i ohydę tak wiekom następującym, jako i sukcesorom, przezco ani potomnej wiadomości, ani interesów pomiarkowania dowiedzieć się można. Zaco niechaj na strasznym sądzie kary spodziwiewa się nieomyślniej, a na potem więcej niechaj się żaden nie waży pod utraceniem wiecznego zbawienia podobnej kradzieży lub wydarcia czynić, obliżuję i napominam“²⁾.

Archiwum miasta Tarnowa posiada 245 oryginalnych przywilejów, dyplomów i listów i 56 ksiąg pod tytułem: Acta notarialia, Acta consularia, Acta scabinalia, Liber actorum iudicialiorum, Acta obligationum, Księgi kasowe i t. p. Księgi te, z wyjątkiem bardzo ciekawego Inwentarza dóbr opactwa tynieckiego z roku 1689, odnoszą się do dziejów miasta, począwszy od roku 1513, dokumenta zaś od jego założenia w roku 1330.

Cennych wiadomości dostarczyć mogą archiwum kapitulne, dawne archiwum kollegiackie, cechów miejskich, zebrane razem i umieszczone w Izbie rękodzielniczej, klasztoru OO. Bernardynów, gimnazjum I., sądowe, kahalne, starostwa, archiwa okolicznych wiosek i miasteczek,

¹⁾ Pamiętnik tego zjazdu.

²⁾ Acta advocatialis z lat 1653—1673.

a przede wszystkim bogate archiwum księcia Sanguszków w Gumniskach, uporządkowane w roku 1887 przez p. Bronisława Gorczaka, archiwistę w Sławucie, i ułożone w 189 fascykułach. Niektóre dokumenty ogłoszone są drukiem w II. i V. tomie wydawnictwa p. t.: Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, przez Z. L. Radziwińskiego i wyżej wspomnianego B. Gorczaka. Kilkadziesiąt starszych dokumentów, odnoszących się do dziejów Tarnowa, znajdujemy także w Kodeksie dyplomatycznym katedralnym krakowskim, Kodeksie małopolskim, tyńieckim, w Aktach ziemskich i grodzkich, w Monumenta Poloniae Theinera. Z innych źródeł najważniejsze i najbogatsze jest Liber beneficiorum Długosza.

To, co dotychczas ogłoszono drukiem o Tarnowie, polega przeważnie na przestarzałej już, nieraz bałamutnej i wogóle mało krytycznej monografii p. t.: Miasto Tarnów pod względem historycznym, topograficznym, wydanej w roku 1831 przez ks. Wincentego Balickiego, proboszcza w Lisiejgórze pod Tarnowem, autora kilku innych dzieł, jak: Kazań w niedzielę i święta (Lwów 1335, 2 tomy), O wodach szczawnickich (Tarnów 1831), Postylli (Królewiec 1841), a znanego z wygórowanej ambicji i niespokojnego ducha, a wskutek tego wynikłych zatargów z władzą duchowną, które stały się powodem, że w roku 1836 przeszedł na protestantyzm, ożenił się i przeniósł się do Prus, gdzie w roku 1844 burzliwy swój żywot zakończył. Jakkolwiek dzieło ks. Wincentego Balickiego możnaby wiele zarzucić, w każdym razie pozostanie to jego zasługą, że on pierwszy podjął się trudnego naówczas zadania skreślenia zajmujących dziejów grodu hetmańskiego i dla następnych pracowników w tym przedmiocie uutorował drogę i służył za przewodnika.

Więcej przejrzyste w układzie, ale niewiele więcej przynoszące wiadomości od dzieła ks. Balickiego, są trzy szkice historyczne: jeden nieznanego mi autora, drukowany w Dodatku do Gazety Lwowskiej w roku 1868, p. t.: Ważniejsze miasta w Galicyi (o Tarnowie, Nr. 32—47), drugi artykuł w XII. tomie Słownika geograficznego, pióra Dr. Maurycyego Maciszewskiego, i trzeci ks. prałata Franciszka Leśniaka w XXVIII. tomie Encyklopedyi kościelnej. Cenną monografię, ozdobioną ilustracjami, opracował na podstawie źródeł, znajdujących się w archiwum kapitulnym i miejskim, p. Franciszek Herzig, p. t.: Katedra niegdys kollegiata w Tarnowie (1400—1900) i wydał ją w roku 1910 ku uczczeniu 500-rocznicy jej założenia.

Kilka drobnych rozpraw o Tarnowie ogłosił Dr. Jan Leniek, a mianowicie: 1. Kronika OO. Bernardynów w Tarnowie (Tarnów 1894); 2. Ks. Izydora Chrościńskiego Kronika z lat 1784—1794, z przydaniem aktów fundacyjnych kolonii akademickiej w Tarnowie, jakoteż raportu o jej stanie w roku 1766 (w Archiwum do dziejów literatury i oświaty

w Polsce, tom IX., wyd. Akademii Umiejętności w Krakowie w r. 1897); 3. Król Jan Zapolya w Tarnowie (Kwartalnik historyczny z r. 1893); 4. Materiały źródłowe do dziejów miasta Tarnowa, obejmujące: a) Przepisy hetmana Jana Tarnowskiego dla mieszczan tarnowskich, b) Akta wizytacji kollegiaty tarnowskiej, odbytej w roku 1725 przez księcia-biskupa krakowskiego, Konstantego Szaniawskiego (Tarnów 1897); 5. Historia kollegiaty tarnowskiej (Tarnów 1898); 6. Napisy grobowe w katedrze tarnowskiej (Tarnów 1902); 7. Andrzej Wilhelm o wypadkach galicyjskich w roku 1846 (Kwartalnik historyczny z r. 1903); 8. Inwentarze miasta Tarnowa z XVI. wieku (Tarnów 1908).

O Spicymierzu, założycielu miasta, posiadamy trzy monografie: Michała Balińskiego: Spytko z Melsztyna i ród jego (Bibl. warszawska, 1844, t. III.); M. A. Turkawskiego: Spicimir herbu Leliwa (Lwów 1878); Ludwika Zarewicza: Spicimir czyli Spyttek, kasztelan krakowski, protoplasta Leliwitów, Melsztynskich i Tarnowskich (Kraków 1890). W związku z nimi jest rozprawa Hieronima Łąbeckiego: Słów kilka z powodu przywileju Kazimierza Wielkiego z roku 1350 dla Spytka z Melsztyna na kopalnie rud w własnych tegoż dobrach (Biblioteka warszawska, 1850, t. II.).

O biskupstwie tarnowskiem pisali prócz Fr. Herziga: Tadeusz Dobrowolski: Biskupstwo tarnowskie, rys historyczny (Bibl. warsz., 1886, t. III.) i nieznany autor: O początkach biskupstwa, kapituły i kościoła w Tarnowie (Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy, t. IV).

Głośnym w swoim czasie, podobnie jak sprawa Halszki z Ostroga, najazdem w roku 1570 Stanisława Tarnowskiego, kasztelana czchowskiego, z rzechowskiej linii Leliwitów, na Tarnów, by go zagarnąć dla siebie i niedopuszczyć do tego, by po bezpotomnej śmierci Jana Krzysztofa Tarnowskiego przeszedł w ręce ruskie księcia Konstantego Ostrogskiego, męża Zofii, córki hetmana Jana Tarnowskiego, zajmowali się: P. Przyłęski: Wypadek w zamku tarnowskim w roku 1570 (Bibl. warsz., 1842, t. II.) i Dr. Antoni J. (Rolle) w rozprawie p. t.: Sprawa tarnowska (Opowiadań serya IV., t. II. ¹⁾).

Prócz tego pisali o Tarnowie lub jego cennych zabytkach: Józef Łepkowski: 1. Opis Tarnowa i obu Sączów (Kraków 1857), 2. Zamczysko tarnowskie, góra św. Marcina i kościółek (Dodatek do Gazety Lwowskiej z r. 1854, Nr. 457), 3. Drobiazgi archeologiczne (w Gazecie Codziennej warszawskiej z roku 1855), 4. Pomniki Ostrogskich i Tar-

¹⁾ Wiele materiałów źródłowych do tej ciekawej sprawy znajduje się w archiwum w Gumniskach. Faszcykuł I. zawiera 9, faszcykuł II. 14 dokumentów, dotyczących sprawy ks. Konstantego Ostrogskiego z Stanisławem Tarnowskim, Andrzejem Zborowskim i Olbrachtem Łaskim, o najazd na zamek tarnowski, a oprócz tego dwa dokumenty pergaminowe z pieczęciami, poświadczające, że król Zygmunt August przysądził w r. 1571 dobra tarnowskie ks. Konstantemu Ostrogskiemu.

nowskich w Tarnowie (Tygodnik Illustr. z r. 1860, t. II.); Franciszek Maksymilian Sobieszczański: Ratusz w Tarnowie (Tygodnik Illustr. z r. 1876); W. Elias: Wspomnienie o Tarnowie (Album w Rapperswyllu, Lwów 1876); Leonard Lepszy: 1. Emalia malarska w Polsce (Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, Nr. 2. z r. 1890), 2. Muzeum dyecezyjalne w Tarnowie (Teki konserwatorów II., Kraków 1905); K.: Słowo o ornacie kapituły tarnowskiej (Czas z roku 1858 Nr. 276 i Sprostowanie w Nrze 288); Wiktor Makarewicz: Die Chorgestühle der Kathedrale in Tarnów mit einer Tafel und Illustration im Texte (Separat Abdruck der Zeitschrift: Mittheilungen Central-Kommission, Wien 1875, I.); Władysław Łuszczkiewicz: Sprawozdanie z wycieczki naukowej, odbytej w lecie 1891 r. (Sprawozdante Komisji do badania historii sztuki w Polsce, Akad. Umiej. t. V., Kraków 1892); Wł. Demetrykiewicz: Das Renaissance Grabmal der Gräfin Barbara Tarnowska (Mittheil. Centr. Kommission, Wien 1893); Dr. L. Szadeczký: Zapiski z archiwum tarnowskiego (Budapeszt 1881, po węgiersku); Bronisław Trzaskowski: Rys dziejów gimnazjum tarnowskiego (Tarnów 1878); Ks. Kozicki: Gymnasium tarnoviense erigitur anno 1760 (Ex actis episcopaliibus cracoviensibus, vol. 102, fol. 241, Kraków 1893); Ks. Dr. Michał Król: Kościółek Panny Maryi na Burku (Tarnów 1854).

Stosunki geologiczne miasta Tarnowa i okolicy przedstawił prof. A. M. Łomnicki w XV. zeszytce tekstu do Atlasu geologicznego Galicji (wydawnictwo Komisji fizyograficznej Akad. Umiej., Kraków 1903).

Florę okolicy badał Rudolf Heger (Sprawozdanie Komisji fizyograficznej Tow. nauk., Kraków, t. V).

Widok miasta Tarnowa w wieku XVII., wraz z planem bitwy pod Wojniczem w roku 1655 ze Szwedami, znajdujemy w dziele: Samuelis Lib. Baronis de Pufendorf: De rebus a Carolo Gustavo, Sueciae rege, gestis Commentariorum libri septem elegantissimis tabulis aeneis exornati Norimbergae 1696, a widok miasta z wieku XVIII. w Zygmunta Vogla: Zbiorze widoków sławniejszych pamiątek narodowych (Warszawa 1806).

* * *

Kasa Oszczędności miasta Tarnowa, pragnąc uczcić 50-rocznicę swego założenia (1911 r.), postanowiła wydać swoim kosztem Dzieje miasta Tarnowa, opracowane zbiorowemi siłami obywateli tarnowskich. Pracy tej podjęli się: dyrektor gimnazjalny, Dr. Jan Leniek, radca Magistratu, Franciszek Herzig i ks. prałat Franciszek Leśniak. Pierwszy zobowiązał się napisać rozprawę p. t.: Tarnów za czasów Leliwitów, drugi skreślić dzieje miasta w wieku XVII., XVIII. i XIX., trzeci zaś przedstawić i ocenić zabytki miasta Tarnowa. Zdjęć fotograficznych

doarczył amator-fotograf, profesor Seminarjum nauczycielskiego, Bolesław Łazarski.

Na podstawie tedy wyżej wymienionych źródeł archiwalnych i opracowań, jak również innych, podanych w ciągu rozprawy, mam zamiar przedstawić dzieje tego gniazda Leliwitów od czasów najdawniejszych aż do roku 1567, t. j. do czasów, kiedy Tarnów po śmierci Jana Krzysztofa Tarnowskiego, syna hetmana Jana Tarnowskiego, przeszedł drogą małżeństwa z rąk Leliwitów w posiadanie książąt Ostrojskich. Dla lepszego przeglądu dzieję moją rozprawę na cztery rozdziały, a mianowicie na:

I. Czasy pierwotne, obejmujące czasy najdawniejsze, t. j. dzieję wsi Tarnowa aż do założenia miasta w roku 1330;

II. Miasto i zamek za czasów Leliwitów;

III. Panowie miasta i zamku do końca XV. wieku;

IV. Tarnów za czasów hetmana Jana Tarnowskiego i jego syna, Jana Krzysztofa.

W TARNOWIE, DNIA 7. MARCA 1911 R.

Dr. JAN LENIEK

I. CZASY PIERWOTNE.

Niedaleko ujścia rzeki Białej do Dunajca wznosi się do wysokości 384 metrów Góra św. Marcina, ostatnia kończyzna przedgórzy karpackich i jak Babiagóra dominuje okolicy w kilkumilowym okręgu. Góra ta, ulubione dziś miejsce wycieczek mieszkańców Tarnowa tak z powodu pięknego widoku, jaki się z niej roztacza na wszystkie strony, a jeszcze więcej z powodu świeżego, zdrowego powietrza, była pierwotnym ogniskiem, koło którego skupiało się życie publiczne całej okolicy, czyli tak zwanego opola. Gdzie dziś stoi starożytny kościółek św. Marcina, istniała prawdopodobnie w czasach przedchrześcijańskich kontyna, t. j. świątynia pogańska, które budowano zwykle na wysokich wzgórzach. Jak wyglądała, domyśleć się można z dzieła K. Mokłowskiego p. t.: Sztuka ludowa w Polsce, mamy tam bowiem odtworzony widok tego rodzaju kontyn wraz z ich rysem poziomym. Kontyny te były nie tylko ogniskiem religijnym, ale służyły zarazem za miejsce publicznych zebrań okolicznych mieszkańców, na tak zwane wiece.

Niedaleko świątyni w stronie zachodniej było grodzisko, otoczone dokoła okopami i drewnianymi palisadami, które w razie niebezpieczeństwa służyło za schronienie dla ludzi i dobytku opola. Dziś jeszcze widoczne są ślady tego grodziska, a dokładne zbadanie miejscowości przez uczonych archeologów przyniosłoby może obfite plony i dostarczyłoby namacalnych dowodów, że domysł ten prawdopodobny. Śladami tymi są nie tylko okopy ziemne, lecz także wygląd miejsca i nazwy pól okolicznych w pobliżu okopów, jak: Grodzisko, Zamczysko, Wał, Zawale¹⁾ i Gróbki (małe kopce). Potwierdza to także tradycja miej-

¹⁾ Od Stanisława Wojtarowicza, ucznia VIII. klasy gimnazjalnej, którego dom rodzinny znajduje się na Górze św. Marcina, otrzymałem następującą notatkę, odnoszącą się do tego grodziska: „Najwyższe wzniesienie Grodziska nosi nazwę Zamczyska, którego połowa należy do Tomasza Szablowskiego, druga zaś połowa do Piotra Body. Na północ od Zamczyska znajduje się Wał, pole zaś, rozciągające się za Wałem, nazywa się Zawale. Na południe zaś rozciągająca się część Grodziska, porośnięta lasem, nazywa się Łoziskami. Pomiędzy Grodziskiem a wzgórzem, na którym stoi kościółek św. Marcina, znajduje się pole, które w jednym miejscu nazywa się Skotnikiem, w drugim zaś Moskwitą. Co się tyczy podań, to jest ich bardzo mało, istnieje tylko silne przekonanie pomiędzy gospodarzami, iż tam niegdyś stało miasto,

scowa i wyorywane na tych polach kamienie żarnowe, skorupy muszli, zęby i t. p., a najlepszym tego dowodem jest wieś Zawada, w której znajduje się to grodzisko i kościółek św. Marcina, zwana w dokumentach z XIV., XV. i XVI. wieku ¹⁾ Podgrodzem od tego, że ludność tam zamieszkała osiedliła się u stóp wyżej wspomnianego grodziska. A nazwy Podgrodzia nie można odnosić do zamku tarnowskiego Leliwitów, którego resztki ruin jeszcze dziś widzimy, bo zamek ten powstał dopiero w połowie XIV. wieku i leży w stronie przeciwnej, na pochyłości przeciwległej Zawadzie we wsi Tarnowcu, zwanej dawniej Małym Tarnowem.

Kultura grodziskowa obejmuje u nas czasy między wiekiem IV. a X. po Chrystusie i jest wytworem ludności już osiadłej, czego najlepszym dowodem same grodziska, zbudowane w celu stałej obrony miejscowej ludności. Dowodem także i znajdujące się w pobliżu grodzisk cmentarzyska pogańskie. Na początku okresu grodziskowego przeważał jeszcze system ciałopalny grzebania umarłych, powszechny w czasach doby popielnicowej, później jednak wygasł zupełnie i rozpowszechnił się system szkieletowy, różniący się tem od pierwotnej

które się miało zapaść w ziemię, a pokazują, że to miasto miało być tam, gdzie teraz są Łoziska, największe urwiska. Opowiadają także, że w tych Łoziskach przebywali niegdyś zbójcy w pieczarach, do których do dziś wskazuje otwór. W tem mniemaniu, iż tam się miasto zapadło, utrwala ich częste zapadanie się ziemi w okolicy Łozisk. Co do wykopalisk, to Sebastyan Wojtarowicz, dawniejszy właściciel Grodziska, wykopał dwa kamienie żarnowe, leżące tuż jeden nad drugim. Terazniejszy zaś właściciel, Józef Nowak, wykopał jeden kamień żarnowy. W stronie zaś zachodniej Grodziska niejaki Siedlik wykopał przedmioty jakieś, lecz co to były za przedmioty, tego nie mogłem się dowiedzieć. Na południowy wschód od miejscowości, zwanej Zamczyskiem, natrafił Józef Broniec na ślady, które mogą lepiej świadczyć o przeszłości Grodziska. Mianowicie, kiedy rozkopywał pagórki, aby otrzymać równiejsze pole, napotkał kilka stosów cegieł, przeważnie nie wypalonych, tylko surowych. Od tej cegły prowadziła rura, również z cegły, podobno dosyć obszerna, dalej w pole w stronę Zamczyska, a ponieważ prowadziła w grunt obcy, więc dalej nie mógł kopać, tylko ją zawałił. W rurze tej znajdowała się wielka ilość sadzy, którą rozrzucono na pola. Na Zamczysku wyorywują się do tego czasu kawałki cegieł i węgle z drzewa dębowego, a kiedy kopano w Gróbce, własności Józefa Wojtarowicza, znaleziono w głębokości mniej więcej półtora metra kilkanaście dużych zębów i kilka skorup z jakiejś muszli, co wszystko mogłoby świadczyć, że Gróbka była niegdyś usypana. Takie Gróbki są także na gruntach Brońca“.

¹⁾ Archiwum sławuckie, t. II., str. 21, 22, 171, 173, 175, 180, 182, a pod nazwą Podgrodzie seu Zawada w roku 1536 w Pawińskiego: Małopolska, t. IV., str. 552. Piekosiński (Kod. dypl. małop. i katedr.) nie może oznaczyć położenia tego Podgrodzia i uważa je za dziś nieistniejącą już wieś, wydawcy zaś Archiwum sławuckiego, Radzimiński i Gorczak, uważają ją mylnie za wieś, położoną w powiecie ropczyckim, gdyż mamy niezbite dowody, że Podgrodzie i Zawada, to jedna i ta sama miejscowość. Do końca XVI. wieku nazywała się Podgrodzem, w XVI. wieku albo Podgrodzem albo Zawadą, a później tylko Zawadą.

formy grzebania ciał w epoce paleolitycznej i neolitycznej, że dawniej układano w grobie zwłoki w pozycji siedzącej lub skurczonej, a teraz układano je w pozycji leżącej na wznak. Kto wie, czy badając bliżej grodzisko na Górze św. Marcina, nie odkryłoby się jakiego starego przedhistorycznego cmentarzyska. A naprowadza na tę myśl pole, na którym znajdują się kopce, rodzaj mogił, zwane Gróbkami. A ponieważ ludność w okresie grodziskowym była stale osiadła, musiała zatem zajmować się hodowlą bydła, rolnictwem, pszczelnictwem, wyrobem płótna, naczyń glinianych i t. p. potrzeb gospodarskich. Śladów domów nie pozostało, bo były budowane z drzewa, a kryte słomą.

Kiedy mieszkańcy tych okolic przyjęli w X. wieku religię chrześcijańską, zamieniono kontynę pogańską na kościółek pod wezwaniem wielce popularnego w średnich wiekach św. Marcina. Dzień 11. listo-



WAŁ I ZAWALE NA GÓRZE ŚW. MARCINA

pada, poświęcony jego czci, był ważnym terminem do różnych kontraktów i opłat, tak publicznych, jak i prywatnych. Kościółek ten był przez długie lata jedyną parafią dla całej okolicy i należy bezsprzecznie do najstarszych świątyń w Polsce. Z czasem uległ on znacznemu zniszczeniu, a może nawet spaleni w czasie najazdów tatarskich w wieku XIII. Jak wiadomo bowiem, Tatarzy grasowali w ziemi sandomierskiej, niszcząc wszystko ogniem i mieczem, najpierw w roku 1241 pod wodzą Batuhana, następnie w roku 1259 pod wodzą Burondaja, w roku 1287 pod wodzą Nogaja i wreszcie w roku 1293. Z końcem XIII. wieku odbudowano ten kościółek z modrzewia i odtąd z pewnymi zmianami, dokonanymi w wieku XVI. i w roku 1857, istnieje do dziś dnia, otoczony wkoło kilkoma ogromnymi, starymi lipami, kilkunastoma świadkami odległej przeszłości. Do roku 1400 był ciągle kościołem parafialnym, w tym roku jednak zniesiono parafię i przyłączono ją do parafii tarnowskiej, a dochodami jej uposażono kantora kanonika

powstałej właśnie w tym roku kolegiaty tarnowskiej. Miejscowe podanie ludowe mówi, że kościółek ten w bardzo odległych czasach przyniosła woda, że św. Wojciech głosił w nim słowo boże, że ołtarz w nim poświęcał św. Stanisław z Szczepanowa, biskup krakowski, i że król Bolesław Śmiały, uchodząc tędy do Węgier, znalazł tu przez jakiś czas przytułek.

Wewnątrz kościółka zawieszony jest oryginalny łańcuch, zrobiony według podania z drzewa modrzewiowego przez pasterza, starca ślepego, który ogniwa tego łańcucha zamknął tak sztucznie zrobioną kłódką, że nikt jej dotychczas nie potrafił odemknąć. Podanie to wplata



ŁOZISKA NA GÓRZE ŚW. MARCINA

poeta Wincenty Pol jako epizod w swym pięknym poemacie p. t.: Pacholę hetmańskie, tem się jednak różni podanie w poemacie od podania krążącego wśród ludu, że Pol podaje jako twórcę tego łańcucha Czeszejkę, jednego z dworzan hetmana Jana Tarnowskiego, a więc odnosi jego powstanie do XVI. wieku.

Do niedawna piękną ozdobą tego kościółka był cenny zabytek sztuki garncarsko-rzeźbiarskiej, przedstawiający na płycie ceglanej w ramach wizerunek Najświętszej Maryi Panny, otoczonej aureolą, z Dzieciątkiem Jezus. Według zdania Józefa Łepkowskiego, miał on pochodzić z XIV. wieku. Co się z nim stało, niewiadomo, ale obecnie niema go już w kościółku św. Marcina.

BIBL. GK
POLIT. KRAK.

U stóp Góry św. Marcina powstała jeszcze w czasach przedhistorycznych osada, zwana Tarnowem. Leży ona nad rzeczką Wątokiem, dopływem rzeki Białej, w części na terasie starodyluwialnej (wraz z przedmieściami Grabówką i Pogwizdowem), w części na terasie młododyluwialnej (przedmieście Zawale), przeważnie jednak na terasie tak zwanej rędzinnej (Strusina, Terlikówka ¹⁾). Rędzinami nazywamy przyrzeczne namuły staroaluwialne, ciągnące się wzdłuż brzegów Dunajca i na Powiślu i odznaczające się ziemią gliniastą lub gliniasto-piaszczystą. Z okresu dyluwialnego znajdujemy w Tarnowie i w naj-



KOŚCIÓŁEK ŚW. MARCINA

bliższej okolicy resztki mamuta i nosorożca przedpotopowego (czaszka w gabinecie historii naturalnej w gimnazjum II.) i liczne głązy narzutowe z granitu skandynawskiego.

Nazwę Tarnowa wywodzą niektórzy od słowa Tarn, imienia rycerza, pierwszego założyciela i właściciela tej osady, którego Piekosiński uważa za protoplastę rodu Leliwitów ²⁾. Długosz zaś wywodzi

¹⁾ Łomnicki: Zeszyt XV. tekstu Atlasu geologicznego Galicyi.

²⁾ Piekosiński: Rycerstwo polskie wieków średnich (Kraków 1896), t. II., str. 108 i 119.

ją od licznej tarniny (tarni), która dawniej miała w tem miejscu rósć w znacznej obfitości ¹⁾, a której nie brak i dzisiaj. Nazwa ta (Tarnów, Tarnowo, Tarno, Tarnowiec, Tarnówek, Tarnawa, Tarnawka, Tarnogóra, Tarnoruða, Tarnobrzeg i t. p.), nadawana nietylko wsiom i miastom, ale nawet potokom, górom i lasom, jest bardzo rozpowszechniona ²⁾ nietylko w rozmaitych dzielnicach Polski, jak w Małopolsce, na Śląsku, Wielkopolsce i na Mazowszu, lecz także w innych krajach słowiańskich, jak w Czechach, na Węgrzech, na Rusi i w południowej Słowiańszczyźnie. To jest dowodem, że nie trzeba jej wywodzić od imienia osoby, mimo końcówki: ów, ale że została utworzona od nazwy krzewu, podobnie jak: Buków, Brzozów, Chmielów, Gruszów, Jasionów, Jaworów, Jodłów, Kalinów, Sosnow, Topolów, Wierzbów, Wiśniów i t. p. A zatem Tarnów nie otrzymał swej nazwy od swych właścicieli, ale owszem właściciele Tarnowscy przyjęli nazwę od swej posiadłości.

Z nazwą Tarnowa spotykamy się poraz pierwszy w spisie dóbr, należących do uposażenia opactwa Benedyktynów w Tyńcu w r. 1105 ³⁾, które w kilka lat później (1119—1124) zatwierdził kardynał Idzi, biskup tuskulański i legat papieża Kaliksta II. w Polsce i w Węgrzech. Wprawdzie niektórzy historycy, a między nimi głównie Dr. Wojciech Kętrzyński, tak w wydanym przez się I. tomie Kodeksu dyplomatycznego tyńckiego, jak również w rozprawie p. t.: O podrobionym przywileju kardynała Idziego w roku 1105, występuje ⁴⁾ przeciw autentyczności tego dokumentu, znanego tylko z transumptu z roku 1275, w nowszych czasach jednak krytyka historyczna przechyla się na stronę jego autentyczności, a najgorliwszymi jej obrońcami są: Dr. Franciszek Piekosiński w recenzji Kodeksu dyplomatycznego tyńckiego w Przeglądzie krytycznym z roku 1876, w rozprawie: Jeszcze słowo o dokumencie legata Idziego dla klasztoru Benedyktynów w Tyńcu ⁵⁾, jak również w Studiach, rozprawach i materyałach z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego (Kraków 1897, t. I.); Dr. Fryderyk Papeé w rozprawie: Najstarszy dokument polski ⁶⁾ i profesor paleografii i dyplomatyki, Dr. Stanisław Krzyżanowski, który przygotowuje nową edycję tego ze wszechmiar ciekawego dokumentu.

Najstarszy ten dokument polski świadczyłby, że Tarnów jest jedną z najstarszych wsi polskich i że był najpierw własnością książęcą, a następnie drogą darowizny w celu uposażenia dostał się od książąt polskich klasztorowi Benedyktynów tyńckich. Wiadomość to ważna,

1) Długosz: Liber benef., t. I., str. 604.

2) Słownik geograficzny, t. IX.

3) Kodeks dyplom. tyński, t. I.

4) Przewodnik nauk. i liter. z r. 1871.

5) Kwartalnik historyczny z r. 1889.

6) Rozprawy wydz. hist. filoz. Akad. Umiej., t. XXIII.

bo świadczyłaby, że Tarnów przez jakiś czas pozostawał pod wpływem tak ważnego w tym czasie ogniska kultury chrześcijańskiej w Polsce, tak duchowej, jak i materialnej, jakim był klasztor Benedyktynów w Tyńcu. Kiedy i w jaki sposób, czy drogą sprzedaży, czy zamiany, czy w jaki inny sposób przeszedł znowu Tarnów od Benedyktynów w posiadanie prywatne, nie wiemy.

Pewne już wiadomości o Tarnowie rozpoczynają się z początkiem XIV. wieku. W czasach podziału Polski na dzielnice po śmierci Bolesława Krzywoustego należał on do księstwa sandomierskiego, a później do województwa tej nazwy. Tarnów jest już w tym czasie wsią znaczną i ma swój osobny kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Z wykazów świętopietrza, złożonego przez Polaków Stolicy Apostolskiej w roku 1326, dowiadujemy się¹⁾, że Tarnów był siedzibą dekanatu, a dziekanem był naówczas proboszcz tarnowski, ksiądz Mirosław. Cały dekanat złożył wtedy tytułem świętopietrza 2 grzywny i 6 denarów, a sama parafia tarnowska złożyła w dwa lata później 25 denarów. W latach 1346 i 1348 zapłaciła tylko po 20 denarów, ale w drugiej połowie XIV. wieku doszła ta opłata do 210 denarów rocznie. Później suma ta rośnie stosunkowo bardzo powoli i dochodzi w połowie XVI. wieku do 230 denarów²⁾.

Połowa wsi Tarnowa była na początku wieku XIV. własnością Spicymierza, wojewody krakowskiego, protoplasty rodu Tarnowskich i Melsztyńskich, druga zaś połowa należała do Leonarda, syna Dzierżysława, kasztelana polanieckiego, z rodu Łabędziów (potomka Piotra Własta), który to ród posiadał także dobra koło Tarnowa, Zakliczyna i Gromnika. W roku jednak 1327 nabył Spicymierz za zgodą króla Władysława Łokietka drugą połowę Tarnowa, odstępując Leonardowi w zamian dziedziczną swą wieś Dębno, leżącą w dzisiejszym powiecie brzeskim, za dopłatą 40 grzywien i w ten sposób stał się panem całego Tarnowa³⁾.

Oprócz połowy Tarnowa był także Leonard panem wsi Skrzyszowa nad rzeczką Strusina pod Tarnowem. I tę wieś nabył w r. 1331 od niego Spicymierz w zamian za wieś Sukmanie koło Wojnicza, a w dwa lata później nadał lasy skrzyszowskie Konradowi z Lipnika

¹⁾ Monum. Pol. Theinera I., str. 275.

²⁾ Z rachunków świętopietrza poznajemy, że grzywna piastowska wynosiła w 1326 roku 196·962 gramów srebra, co w porównaniu z dzisiejszą ceną srebra i ówczesnymi cenami towarów (n. p. korzec zboża 10 denarów, wieś lub kamienica w Krakowie 40—60 grzywien) przedstawia wartość 484·34 Koron. Grzywna = 48 groszom = 24 szkojcom = 240 denarom. Zob. rozprawę Maryana Gumowskiego p. t.: O grzywnie i monecie piastowskiej (Rozprawy wydz. hist. filoz. Akad. Umiej., serya II., t. XXVI.) i dzieło prof. ks. Dr. T. Gromnickiego: Świętopietrze w Polsce (Kraków 1908).

³⁾ Arch. sław. II., N. IX.

w celu wykarczowania ich i założenia na ich miejscu wsi na prawie niemieckiem 1).

Obok Tarnowa, zwanego Wielkim, istniała już wówczas wieś sąsiednia, zwana Tarnowem Małym, a dzisiaj Tarnowcem i była do roku 1328 własnością książąt sandomierskich, względnie królów polskich. W tym roku otrzymał ją na własność od króla Władysława Łokietka wyżej wspomniany wojewoda krakowski, Spycymierz, w nagrodę licznych zasług, jakie położył dla króla i państwa polskiego 2). Do tych wsi należały rozległe lasy i pustkowia, a ponieważ, jak mówi współczesny dokument, nie przynosiły mu żadnej korzyści, to też gospodarz Spycymierz każe zaraz te lasy karczować i zamieniać na urodzajne pola i zakładać nowe wioski, otrzymawszy poprzednio od biskupa krakowskiego, Jana Grota, uwolnienie mieszkańców tych nowych osad na lat dwadzieścia od opłaty dziesięcin kościelnych 3). A król Władysław Łokietek, popierając tę tak korzystną dla państwa swego pracę gospodarczą, uwalnia Wielki i Mały Tarnów od danin i ciężarów publicznych, jak: sep, stan, narzaz, powołowe, krowa, owca, opole, stróża, podworo-we, przewód i t. p. i od władzy wojewodów, kasztelanów, sędziów, podsądków i innych urzędników, do czego na mocy prawa polskiego były obowiązane, a nadaje im prawo niemieckie, tak zwane magdeburskie 4), a w dwa lata później, to jest dnia 7. marca 1330 roku, przywilejem, wydanym w Krakowie, wynosi wieś Tarnów Wielki do godności miasta i nadaje mu takie prawa i takie urządzenia, jakie posiadało naówczas miasto Kraków 5). Odtąd też rozpoczyna się nowy okres w dziejach Tarnowa.

Ciekawy ten przywilej pozwalam sobie przytoczyć tu w dosłownem tłumaczeniu polskiem z XVIII. wieku 6). Brzmi on, jak następuje:

„W imię Pańskie, Amen. Tak nam należy w łaskawej starać się troskliwości o powiększenie pomyślności naszych poddanych, ażebyśmy

1) Arch. sław. II., N. XIII. i XIV.

2) Tamże, N. XI.

3) Tamże, N. X.: Dziesięciny na rzecz kościoła musieli opłacać właściciele uprawnej ziemi, tak na wsi, jak i w miastach. Płacono ją w snopkach, ziarnie lub w pieniądzach. Dziesięcina pieniężna wynosiła rocznie po 6 szkojców od 30-morgowego łanu. W razie zakładania osad na karczunkach, uwalniano zwykle dla ułatwienia kolonizacji na dwadzieścia lat od opłaty dziesięciny. Tak też stało się i w wsiach około Tarnowa. Biskup, Jan Grot, uwolnił je od tej opłaty, ale zastrzegł sobie po upływie 20 lat ściąganie około św. Michała przez sołtysów po 6 szkojców (unum fertunem) z każdego łanu (ob. rozprawę Kazimierza Kaczmarczyka: Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckiem w Polsce XIII. i XIV. wieku (Przegląd historyczny, 1910).

4) Arch. sław. II., N. XI.

5) Tamże, N. XII.

6) Acta consularia z lat 1738—1759, str. 119.

o korzyści i dobro tych, których do łożenia miłych nam usług rychłych mieć chcemy, skutecznie także dbali, zaczem My Władysław, z Bożej łaski król Polski, pan Krakowa, Sandomierza, Łęczycy, Kujaw i innych ziem, wszem wobec i na przyszłość, do których wiadomości treść tego dojdzie, niniejszem wiadomo czynimy i dowodnie uznajemy, że mając na baczeniu liczne usługi i zasługi szlacheznego męża komesa Spicymira, wojewody naszego krakowskiego, tak pożyteczne, jak nieprzerwane, a które i w przyszłości za łaską Pańską łożyć będzie, dziedzictwo jego, Tarnowem pospolicie zwane, z tegoż przyległościami czyli przysiółkami i wsiami, w jego obwodzie czyli okręgu znajdującemi się, z prawa polskiego na prawo teutońskie miasta naszego Krakowa przenosimy, dając mu zupełną i wolną moc miasto tamże założyć z władzą sądową w takim dniu, jaki sobie w tygodniu na sądy obierze. Aby zaś tem łatwiej i bezpieczniej ludzie do tego miasta zwołani i zaproszeni zgromadzić się mogli i aby rozleglejsze wolności i większą praw swoich mieli w niem pewność, wojta i mieszkańców miejsca czyli miejsc wspomnianych z pod wszelkiej wojewodów, sędziów, podsejdków czyli urzędników jakichkolwiek usuwamy, wolnymi czynimy i wyzwalamy z pod wszelkiej władzy. Przeto wojt i obywatele miejsc wspomnianych w sprawach większych i mniejszych, sprawy niemniej gardłowe, kryminalne i cywilne, sądzić będą i rozpoznawać skaleczenia, krwi rozlanie i inne sprawy, jakiebądź są i jakkolwiek się nazywają, karę zaś lub kary wespół z panem czyli dziedzicem wymierzone, osądzeni przyjmą. Oprócz tego we wszystkich szczególnych prawach, podatkach czyli daninach, powszechnych i szczególnych prawach miast, tu wogóle zawartych, prawa i zwyczajów miasta Krakowa używać będą. Zawołani wszelako przed obliczność Naszą listem i pieczęcią Naszą zatwierdzonym odpowiedzieć nie inaczej, tylko na mocy swego wyżej wyrażonego prawa obowiązany będą i aby to, co się wyżej powiedziało, wieczystą miało trwałość, zatwierdzone być ma. Na świadectwo tegoż i ku jasności rzeczy dokładniejszej ten przywilej sporządzić i zawieszeniem pieczęci naszej kazaliśmy umocować. Działo się w Krakowie, roku Pańskiego 1330 dnia 7. marca, w przytomności świadków: komesa Nawoja, kasztelana; komesa Mszczuga, sędziego; Mikołaja Bogoryi, podkomorzego krakowskiego; Sandona, sędziego sandomierskiego; Jaśka, kasztelana sandomierskiego i pana Jarosława, archidyakona krakowskiego. Wydano przez pana Zbigniewa, kanclerza naszego i proboszcza krakowskiego“.

Oryginał dokumentu erekcyjnego znajdował się jeszcze za czasów ks. Balickiego w archiwum miejskim w Tarnowie. Był pergaminowy, nieco uszkodzony, z pieczęcią na białym wosku i z czerwonym, jedwabnym sznurkiem w blaszanej puszcze, na której wyrzyty był orzeł biały. Co się później z nim stało, nie wiemy, ale to pewne, że go już

obecnie niema w archiwum miejskiem, a prof. Dr. Liske wydał go w VIII. tomie Aktów grodzkich i ziemskich już nie z oryginału, tylko z kopii z XVII. wieku, znajdujacej się w archiwum miejskiem. Oryginał transumptu jego w dokumencie, wydanym w roku 1435 przez króla Władysława Warneńczyka, a potwierdzającym na prośbę Elżbiety z Tarnowa, wojewodziny krakowskiej, przywilej Władysława Łokietka z roku 1330, znajduje się w archiwum książąt Sanguszków w Gumni-skach i z tego transumptu ogłoszony został drukiem w II. tomie Archiwum książąt Sanguszków N. XII. Ponieważ przywilej ten ma dla miasta Tarnowa doniosłe znaczenie i stanowił podstawę jego dawnych urzędzeń, dlatego przytaczam tu także wierny jego tekst łaciński:

„In nomine Domini, Amen. Sic nos decet in augendis subditorum nostrorum profectibus graciosam considerationem prospicere, ut, qui eos ad impendenda grata nobis obsequia promptos esse volumus, ipsorum etiam utilitatibus et commodis efficaciter intendamus. Igitur nos Vladislaus, Dei gratia rex Polonie et dominus Cracovie, Sandomirie, Lancicie, Cuyavie ceterarumque terrarum, universis presentibus et futuris, ad quorum presenciam series presencium pervenerit, notum facimus et recognoscimus evidenter: quod attendentes servicia plurima et merita nobilis viri comitis Spicimiri, palatini nostri cracoviensis, nobis indensinenter exhibita, tam utiliter quam constanter et in posterum fauente Domino exhibenda, hereditatem eius Tharnow vulgariter dictam cum suis pertinenciis seu villulis atque villis, prout in districtu seu ambitu suo continentur, de iure polonico in ius theutonicum civitatis nostre cracoviensis transferimus, dantes sibi civitatem ibidem locandi et fori auctoritatem sive forum habendi diem, quem elegerit in septimana, plenam et liberam facultatem. Et ut eo facilius et tucius homines ad locum civitatis predictum invitati seu vocati convenient, quo largiorem libertatum amplitudinem et maiorem iurium in eodem habuerint firmitatem, advocatum et incolas loci predicti seu locorum a palatinorum, castellanorum, iudicum, subiudicum seu officialium quorumlibet, eximimus iurisdictione liberosque facimus et reddimus ab omni penitus potestate. Sicque advocatus et cives locorum predictorum in causis magnis et parvis causasque criminales et civiles iudicabunt et cognoscent, mutilaciones, sanguinis effusionem et alias, quecunque sint et quocunque vocentur, penam eciam sive penas cum domino suo herede percipient iudicati. Preterea in omnibus et singulis iuribus, exactionibus seu collectis generalibus et specialibus et negociis civitatum generaliter omnibus, hic inclusis, iure seu more civitatis cracoviensis, perfruentur. Citati nihilominus ad nostram presenciam per litteram sigillo nostro munitam respondere in causis quibuslibet, ut premissum est, non alio, quam iure suo tenebuntur. Et ut premissa perpetue robur obtineant firmitatis, in testimonium et evidenciam rei clariorem presens

privilegium sibi confici et sigilli nostri appensione, iussimus communiri. Actum Cracovie anno Domini millesimo tricentesimo trecesimo Nonis Marcii. Presentibus his testibus: comite Navogio castellano, comite Mstigio iudice, Nicolao Bogoria succamerario cracoviensibus, Sandone iudice sandomiriensi, Jasschkone castellano sandecensi, domino Jaroslao archidiacono cracoviensi. Datum per manus Sbignei, cancellarii nostri et prepositi cracoviensis“.

Tak więc Tarnów istnieje jako wieś od zamierzchłych, niepa-miętnych czasów przedchrześcijańskich, a jako miasto w niedalekiej przeszłości, bo za 19 lat, obchodzić będzie 600-rocnicę swego założenia.

II. MIASTO I ZAMEK ZA CZASÓW LEIWIWÓW.

Zanim poznamy, w jaki sposób miasto to powstało i urządziło się, musimy kilka słów powiedzieć o samym jego założycielu, Spycymierzu, zwłaszcza, że należy on do najwybitniejszych i najzasłużeń-szych, a tak mało znanych postaci w naszych dziejach.

Spycymierz, zwany pospolicie Spytkiem z Melsztyna lub z Tarnowa, pochodził ze starożytnej rodziny polskiej, pieczętującej się herbem Leliwa, który jest wyobrażeniem półksiężyca i gwiazdy sześciopromiennej w polu błękitnem. Zwolennicy obcego pochodzenia Leliwitów, do których i Długosz należy, wywodzą nazwę tego herbu od zamku Mondstern nad Renem, skąd miał przybyć około roku 1200 protoplasta tego rodu w Polsce. Długosz przytacza także wersję, że ród ten polski, odznaczwszy się w wojnie z Węgrami, otrzymał od króla Władysława Łokietka Leliwę, jako herb¹⁾. Stanisław Orzechowski utrzymuje, że Leliwa jest pochodzenia polskiego i znaczy tyle, co: patrzwa sam²⁾. Zdaniem mojem, Leliwici są autochtonami, a wyraz leliwa jest wyrazem staropolskim i oznacza księżyc, czego dowodem jest wygląd herbu i ta okoliczność, że w ziemi sieradzkiej do dziś dnia lud nazywa leliwą księżyc na nowiu, gdy nad nim znajduje się gwiazda Wenus³⁾. W tejże samej ziemi jest również wieś, zwana Leliwą. Imię Spycymierz jest także czysto polskie i spotykamy je i u innych ludów słowiańskich.

O przodkach Spycymierza nie wiemy nic pewnego, on dopiero pierwszy z Leliwitów występuje na szerszą widownię i wynosi swój ród do tego stanowiska, jakie Tarnowscy i Melsztyńscy zajmują w naszych dziejach. Ojcem jego prawdopodobnie był Jakób, syn Spi-

¹⁾ Lib. benef., II., 6.

²⁾ Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego (wyd. Turowskiego).

³⁾ Encyklopedia powszechna Ogelbranda w artykule p. t.: Leliwa.

cymierza, który w roku 1271 był podkoniuszym, w roku 1291 łowczym sandomierskim, a w roku 1295 kasztelanem wiślickim, a w takim razie dziadkiem jego byłby Spycymierz, którego spotykamy w dokumencie z roku 1267 jako właściciela dóbr nad rzeką Prądnikiem koło Skały ¹⁾). Nasz Spycymierz był nawet w posiadaniu bliżej nam nieznanych przywilejów, nadanych ojcu i dziadkowi przez książąt: Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego i przedłożył je do zatwierdzenia królowi Kazimierzowi Wielkiemu w roku 1344 ²⁾).

Najwcześnieszą wzmiankę o założycielu miasta znajdujemy w przywileju Władysława Łokietka, wydanym w Sączu w roku 1312. W dokumencie tym spotykamy go jako świadka, ale bez żadnego jeszcze urzędu i tytułu, nazywa się tylko Spytkiem z Dębna, to też wieś Dębno, położoną nad Dunajcem niedaleko Wojnicza, trzeba uważać za pierwotne gniazdo Leliwitów w Małopolsce. W pół roku później tytułuje się już łowczym krakowskim, w roku 1317 kasztelanem sandeckim, następnie wiślickim, w roku 1320 widzimy go wojewodą krakowskim, a wreszcie w roku 1331 dostępuje najwyższej godności świeckiej w Polsce, zostając kasztelanem krakowskim i piastuje ten urząd aż do swej śmierci, to jest do roku 1352 ³⁾). Całą zatem swą karierę polityczną zawdzięcza królowi Władysławowi Łokietkowi. Musiał to być niezwyklej miary człowiek, kiedy król Władysław Łokietek używa jego rady i pomocy we wszystkich ważniejszych przedsięwzięciach, głównie zaś w stłumieniu burzących się mieszczan niemieckich, chcących przewodzić w Polsce i w trudnym zadaniu przywrócenia jednolitości państwa, rozerwanego testamentem Bolesława Krzywoustego. Bierze także udział w wojnie z Krzyżakami i ponosi w niej znaczne straty, które wynagrodził mu później Kazimierz Wielki, dając mu w roku 1334 plac i kamienicę na ul. św. Franciszka (Brackiej), przedtem własność byłego wójta krakowskiego, Henryka, którą stracił za obrazę majestatu królewskiego ⁴⁾). Podnosi też król Władysław Łokietek w kilku dokumentach te jego zasługi i wynagradza je hojnie. A jakie miał do niego zaufanie, najlepszym dowodem, że umierając, przeznaczył go wraz z Jarosławem, archidyakonem krakowskim, na doradcę młodego króla i oddaje go jego opiece ⁵⁾). A że syn ten sam jeden dzierży w naszych dziejach przydomek Wielkiego, niezawodnie wiele w tem musiało być zasługi naszego Spytka. Sam usposobienia

¹⁾ Kodeks małop. t. I., str. 75 i 124, t. II., str. 176; Pomniki prawa pol. II., 941; Kod. dyplomat. Muczk. i Rzyszcz. I. 78, III. 56.

²⁾ Arch. sław. t. II., N. XVI.

³⁾ Kod. dypl. małop. I. 179, II. 224, 245 i 277; Monum. medii aevi hist. IV., 28 i 39; Najstarsze księgi miasta Krakowa I., 54 i 58.

⁴⁾ Akta ziem. i grodz. III., 1.

⁵⁾ Janko z Czarnkowa MP. II., 638; Rocznik Traski MP. II., 858.

pokojowego, pracuje wraz z młodym królem zwłaszcza nad wewnętrznym podniesieniem kraju. Jest rzecznikiem w układach pokojowych z Luksemburgami i z Zakonem krzyżackim w Trenczynie i w Wyszehradzie w roku 1335, poręcza tam nawet za swego króla sumę 20.000 kóp groszy praskich, którą Kazimierz Wielki zobowiązał się zapłacić królowi czeskiemu, Janowi Luksemburskiemu, za zrzeczenie się z jego strony pretensyi do korony polskiej, odziedziczonej po Wacławach z rodu Przemysliłdów¹⁾. Spytek jest także pośrednikiem i gorliwym poplecznikiem w układach sukcesyjnych z Karolem Robertem, królem węgierskim, które utorowały Andegawenom drogę do tronu polskiego. Brał także udział w zajęciu Rusi Czerwonej po śmierci Bolesława Trojdenowicza. Ostatnią zaś, znaną nam polityczną czynnością kasztelana krakowskiego było głośne jego poselstwo w roku 1346 do cesarza Karola IV., o którym w 11 lat potem pisał kanclerz cesarski, Jan, biskup lutomierzycki, w liście do mistrza krzyżackiego w tych słowach²⁾: „Polacy ani chcą słyszeć o powadze cesarskiej i cesarza nie chcą nawet mieć sędzią pokoju. Należą oni do rzędu tych barbarzyńskich narodów, które za nic mają tak majestat cesarski, jak i prawo pisane. Był niedawno Spytek z Melsztyna posłem króla Kazimierza, prostak, nieuk, chociaż się chełpił, że nikt przy boku króla nie jest od niego ucześniejszym. Łajał on wszystkiemu, co cesarz Fryderyk i inni czynili dla Waszego Zakonu. Czemże jest Wasz cesarz, rzekł ów nędznik, oto naszym sąsiadem, równym naszemu królowi. A gdyśmy mu przytaczali ustawę o pełni władzy cesarskiej i przywodzili na pamięć dobrodziejstwa, świadczone Polsce przez cesarza Ottona, odparł tenże zuchwale: Powiedz mi, gdzie Rzym i w czyjem znajduje się posiadaniu? Wasz cesarz niżej stoi od papieża i składa mu przysięgę, a nasz król dzierży koronę i miecz od Boga, a swoje prawa i tradycje przodków przenosi nad prawa cesarstwa. O grozo! cóż tym ludziom jest świętego, szukać trzeba chwili, ażeby ich karki ugiąć pod powagę“.

Słowa tego listu najlepiej może charakteryzują postać Spytka i obok innych dowodów zadają kłam przypuszczeniom tych historyków i heraldyków, którzy twierdzą, że Leliwici są pochodzenia niemieckiego i że Spytek przybył do Polski z nad Renu.

Był również gorliwym w administracyi swego prywatnego majątku. Z każdym rokiem niemal wzrastają jego posiadłości i dochody. Oprócz dóbr, odziedziczonych po przodkach, a należących przeważnie do klucza melsztyńskiego, nabył drugą połowę Tarnowa i przyległe mu wsi: Skrzyszów, Łękawica, Szynwałd (Sonwałd sive Mních), Podgrodzie

¹⁾ Dr. J. Leniek: Kongres wyszehradzki w r. 1335.

²⁾ Dzieła T. Czackiego III., 112 (odpis z Metryki królewieckiej).

czyli dzisiejsza Zawada, nieistniejący dziś pod tą nazwą Kaiserswald, Kobylniki, Pomianowa Wola, Brzozowiec, Jasień, Poręba, Okocim, Żabno i Tarnowiec¹⁾). Oprócz tego miał dwie kamienice w Krakowie, jedną na ulicy Brackiej, drugą na ulicy Szpitalnej²⁾). Większą część tych dóbr nabył drogą kupna lub zamiany lub też otrzymał w darze od królów Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Kilka wsi sam założył, wytrzebiwszy poprzednio wielkie lasy i zamieniając pustkowia w urodzajne pola. Zajmował się także gorliwie poszukiwaniem w swych dobrach tarnowskich wszelkiego rodzaju kruszców, a ponieważ rudy kruszców, podobnie jak sól, należały do tak zwanych regaliów i stanowiły dochód panującego, król Kazimierz Wielki w nagrodę jego zasług na tem polu uznaje go dokumentem, wydanym we Lwowie 11. sierpnia 1350, rzeczywistym i prawowitym właścicielem i dziedzicem wszelkich rud kruszczowych, a mianowicie złota, srebra, miedzi i ołowiu, znalezionych w jego dobrach, z zastrzeżeniem jednak praw górniczych, obowiązujących w Polsce³⁾). Koroną zaś jego gospodarki było założenie miasta Tarnowa w roku 1330 i budowa obronnych zamków w Tarnowie i Melsztynie około roku 1340. Wogóle cała działalność Spytka przypomina pracę wewnętrzną jego króla Kazimierza Wielkiego i to zdanie o nim, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną.

Ale nie tylko dbał o powiększenie swego majątku, nie szczędził także grosza na cele publiczne. Zbudował w swych posiadłościach dwa kościoły, jeden w Jasieniu, drugi w Piaskach⁴⁾), klasztorowi miechowskiemu Bożogrobowców dał wieś Michałowice⁵⁾), księżom przy kościele Wszystkich Świętych w Krakowie zapisał 11 grzywien 12 gr. rocznego dochodu⁶⁾), szpitalowi krakowskiemu darował kamienicę przy ulicy Szpitalnej⁷⁾). Dowodem zaś jego religijności jest list papieża Jana XXII. z Avinionu w roku 1325, w którym tenże mówi o jego przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej, co do dziś dnia jest wybitnym znamieniem Leliwitów i pozwala mu i jego żonie, Stanisławie, trzymać na swoim dworze osobnego dla siebie spowiednika, mającego prawo rozgrzeszania ich nawet w takich wypadkach, które należą tylko do samego papieża⁸⁾).

Umarł dnia 27. marca 1352 roku⁹⁾), nie wiemy jednak, gdzie leżą zwłoki założyciela naszego miasta, domyślać się jednak można na

1) Arch. sław. II., N. XVI.

2) Akta ziem. i grodz. III., 1 i Kodeks dypl. miasta Krakowa II., 503.

3) Arch. sław. II., N. XVIII.

4) Długosza Liber. benef. II., 276 i 420.

5) Kod. dypl. małop. II., 255.

6) Kod. dypl. miasta Krakowa IV., 761.

7) Ibidem II., 503.

8) Mon. Pol. Theinera I., 204.

9) Ms. Bibl. Ossol. N. 1873, str. 69.

podstawie dokumentu z roku 1415¹⁾, że spoczywają w kościele parafialnym w Tarnowie. Wiemy już, że żoną jego była Stanisława. Niesiecki utrzymuje, że miał także drugą żonę, Gertrudę, córkę Bolesława, księcia mazowieckiego, siostrzenicę Leszka Czarnego i Władysława Łokietka. W Rejestrze zmarłych tarnowskiego cechu ogniowego znajdujemy także wzmiankę o Gertrudzie, księżnej mazowieckiej, jako żonie Spicymierza. Wiadomość ta jednak wydaje mi się nieprawdopodobną, gdyż księżniczki mazowieckiej tego imienia nie znajdujemy ani w źródłach współczesnych, ani też w Genealogii Piastów prof. Dr. Balzera. Zdaje mi się, że to jest pomieszanie księżniczki Gertrudy z Katarzyną, żoną Janusza, księcia mazowieckiego, a córką Spytka z Melsztyna, który zginął w roku 1399 w bitwie pod Worską, albo też z Zofią, córką Anny, księżniczki mazowieckiej, żoną Jana Krzysztofa Tarnowskiego.

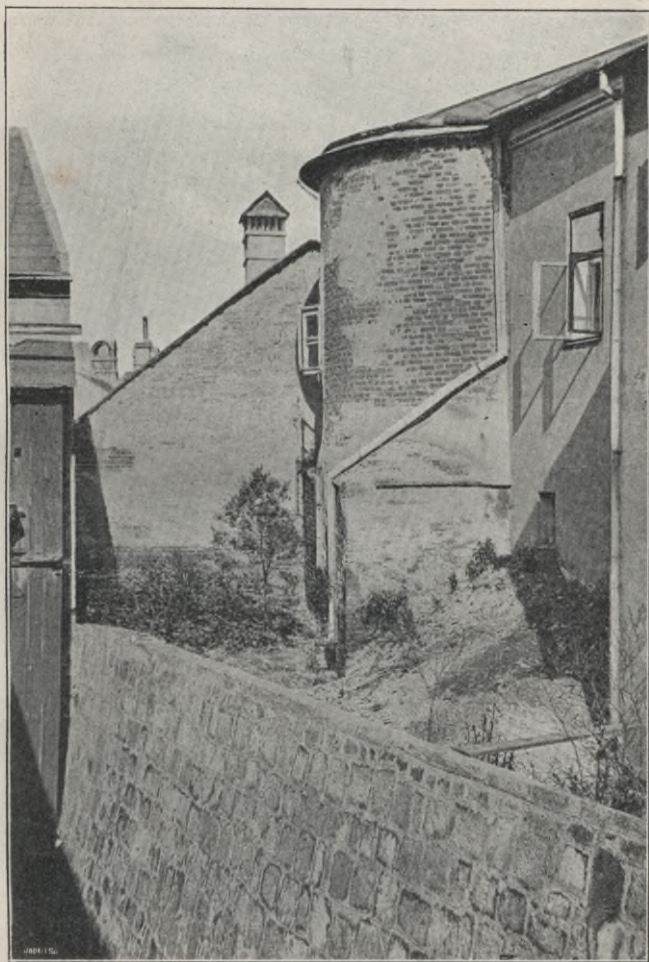
Spicymierz pozostawił trzech synów: Jana, Rafała i Jarosława. Ponieważ Jarosław poświęcił się stanowi duchownemu i był kanonikiem krakowskim i wrocławskim²⁾, podzielili się ojcowizną Jan i Rafał. Jan, otrzymawszy jedną część dóbr z rezydencją w zamku melsztyńskim, jest założycielem rodziny Melsztyńskich, Rafał zaś, otrzymawszy drugą część z miastem Tarnowem i z zamkiem, dał początek rodowi Tarnowskich. Z nazwiskami temi spotykamy się jednak dopiero później, gdyż do końca XV. wieku nazywają się jeszcze ciągle panami z Tarnowa lub z Melsztyna.

A teraz wróćmy do miasta Tarnowa. Na miejscu, gdzie przedtem była wieś, na najwyższym wzniesieniu (225 m.), założył Spicymierz w roku 1330 miasto, otoczył je murami, wałami i suchą fosą i nadał Tarnowowi wygląd średniowiecznego miasta. Mury i wały ciągnęły się tędy, któredy dzisiaj ciągnie się ulica Wałowa z jednej, a ulica Bernardyńska i Targowa z drugiej strony. Do dziś dnia widoczne są resztki murów i baszt w dziedzińcach domów przy ulicy Wałowej pod l. 19 i 23, koło kościoła katedralnego, jak również koło Sądu obwodowego przy ulicy Bernardyńskiej. Śródmieście było przeto odgradzone od przedmieść murem. By zaś komunikacja była możliwa, istniało w murach kilka bram i furtek, ozdobionych basztami i wieżycami, podobnymi do tych, jakich szczątki widoczne jeszcze w Krakowie przy Bramie Florjańskiej. Bram większych było dwie: Krakowska i Pilźnieńska, a furtek czyli małych bram było 15, a z nich najważniejszymi były: furtka św. Anny, prowadząca na Burek i furtki około Wielkich i Małych Schodów. Bramy te pierwotnie dla bezpieczeństwa zwyczajem średniowiecznym zamykano na noc, a klucze oddawano zarządowi miasta. Kto przyjechał po zamknięciu bram

¹⁾ Arch. sław. II., N. CIII.

²⁾ Mon. Pol. Theinera I., 343.

(zwykle o 10 godzinie w nocy), musiał nocować na przedmieściu, jeżeli nie postarał się poprzednio o to, by go puszczono do miasta. Później zwyczaj ten ustał i bramy zamykano tylko w razie grożącego niebezpieczeństwa. Stąd to pochodzi zwyczaj, jeszcze dzisiaj się utrzymujący,

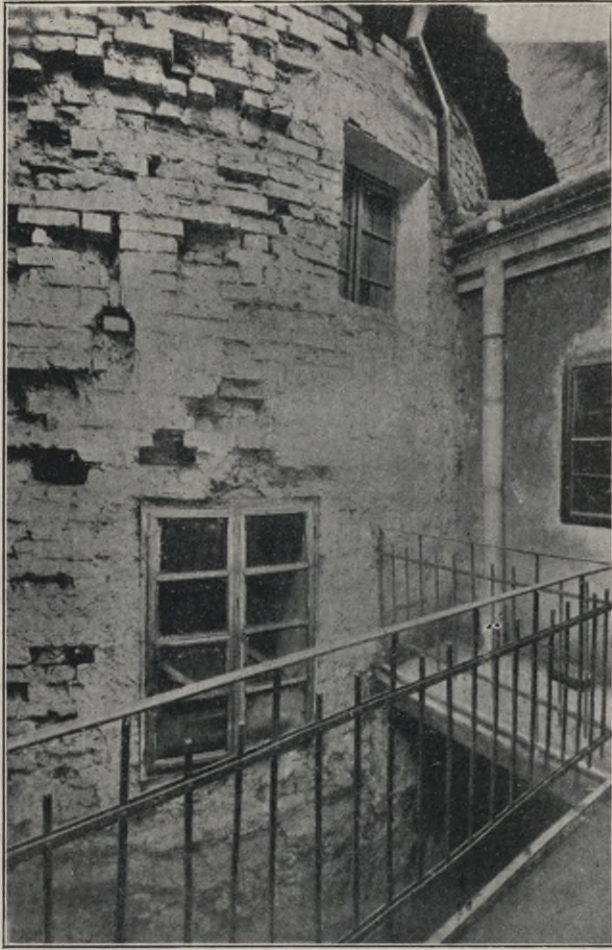


BASZTA PRZY PROBOSTWIE
(ZDJĘTA Z DZIEDZIŃCA PRZY UL. WAŁOWEJ L. 19)

że kiedy panujący wjeżdża do miasta, oddaje się mu klucze, które mają to symboliczne znaczenie, że on tu teraz panem. Mieszczanie byli w dawnych czasach polskich wolni od służby wojskowej, ale za to obowiązani byli bronić swego miasta, to też cechy miały swoje baszty, w których umieszczone były ich przyrządy do obrony. Dopiero w nowszych czasach, w miarę, jak ulepszano broń palną, mury i baszty

straciły na dawnym znaczeniu i musiały ulegć z czasem zniszczeniu. Przez suche fosy prowadziły mosty, spuszczone w razie potrzeby.

W środku miasta był czworoboczny rynek z pod sieniami wokoło, na których mieściły się kramy i sklepy. Do dziś dnia utrzymały się



BASZTA PRZY UL. WAŁOWEJ L. 23

podsienia w stronie północnej, w roku 1758 istniały jeszcze także po stronie wschodniej. W środku rynku wznosił się ratusz z wieżą, ognisko publicznego życia miejskiego i utrzymał się do naszych czasów¹⁾.

¹⁾ Wł. Łuszczkiewicz w Sprawozdaniu z wycieczki naukowej (Sprawozd. Kom. do badania hist. sztuki, tom V.) i Fr. St. Sobieszczański w artykule p. t.: Ratusz w Tarnowie (Tygodnik Illustr. z r. 1876).

Pochodzi wprawdzie z XIV. wieku, z czasów Władysława Łokietka, ulegał jednak w następnych wiekach różnego rodzaju przeróbkom i wskutek tego stracił z czasem swój pierwotny jednolity styl gotycki. Podobny jest wiele do ratusza miasta Sandomierza. Jest to czworoboczny budynek, w którego całym planie i w okrągłej wieży przebija się styl ostrołukowy z XIV. wieku, a w murach, oknach i niszowanej



PODSIENIA W RYNKU

atycy styl odrodzenia z XVI. wieku. Charakterystyczne głowy na szczytach murów ściennych przypominają krakowskie Sukiennice i nic dziwnego, bo ratusz tarnowski restaurował w XVI. wieku ten sam, który restaurował Sukiennice w Krakowie, a był nim znakomity rzeźbiarz i budowniczy, Jan Marza z Padwy (Padovanus). Nad wejściem na schody, prowadzące na I. piętro, widnieje napis łaciński: Dominus custodiat introitum tuum. W ratuszu tym na górze była siedziba urzędowania wojta wraz z ławnikami i rady miejskiej. W sklepach na dole przechowywano przyrządy, służące do obrony miasta i urządzone były

więzienia miejskie. Wieża ma zakończenie basztowe i służyła za stację obserwacyjną dla straży miejskiej i mieściła dzwon, którego głosem zwoływano rajców miejskich na posiedzenia lub uwiadamiano o pożarze. Później przybyły zegary. W rynku znajdowały się także kramy dla przekupniów różnych towarów.

Obok rynku stał kościół parafialny, koło kościoła cmentarz, na którym aż do końca XVIII. wieku grzebano zwłoki chrześcijan, a z drugiej strony cmentarza szkoła i mieszkania księży. Szkoła istniała prawdopodobnie od samego założenia miasta. To pewne, że istniała w pierwszej połowie XV. wieku, ale była jeszcze szkołą farną, podniosła się dopiero w XVI. wieku, dzięki opiece i fundacji hetmana Jana Tarnowskiego i księdza proboszcza Marcina Łuczki. Była kolonią akademicką i, jak świadczą Album studiorum i Acta rectoralia, dostarczała uczniów akademii krakowskiej. Kilku otrzymało stopnie akademickie, a jeden z nich był nawet profesorem akademii. Był nim głośny na początku XVI. wieku astronom, matematyk i lekarz, Adam Tussinusz z Tarnowa¹⁾, zwany pospolicie Tuszkiem, a później Tuszyńskim. Pozostały po nim w bibliotece Jagiellońskiej zapiski w rękopisie N. 3224, odnoszące się do założenia miasta Tarnowa, kollegiaty, zamku melsztyńskiego, wielkiej zarazy w roku 1482 i dwóch wielkich pożarów miasta w roku 1485 i 1494.

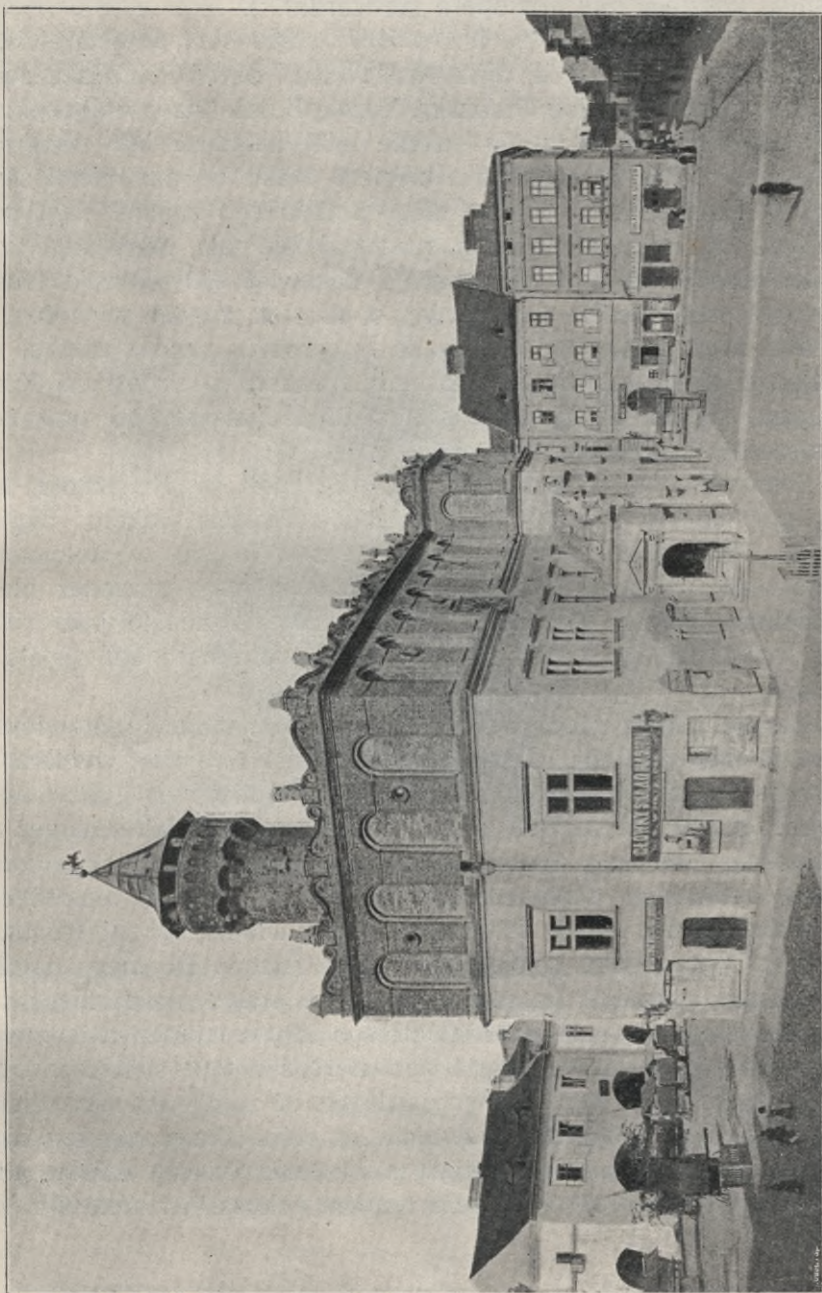
Ulice i tak zwane kąty w śródmieściu były prawie te same, co dzisiaj. Do najstarszych ulic należą: ul. Wekslarska, Żydowska i ulica prowadząca od Bramy Krakowskiej do kościoła parafialnego i rynku. Domy prywatne były przeważnie drewniane. Tarnów nie posiada wielu budynków, któreby nosiły na sobie cechę starożytną, gdyż kilkakrotnie nawiedzały go wielkie pożary. Najdotkliwsze były w latach 1485, 1494 i w roku 1617, gdyż zniszczyły prawie całe miasto, a wskutek tego też zmieniało miasto kilkakrotnie swoją fizjonomię.

Stanisław Orzechowski, głośny pisarz z XVI. wieku, który znał dobrze Tarnów, bo pozostawał w bliskich stosunkach z hetmanem Janem Tarnowskim i niejednokrotnie tu bywał, tak o nim mówi²⁾: „Patrz na Tarnów, na gniazdo Tarnowskich, jakie bogactwo u mieszczan, jako oprawne jest miasto wałmi, murem i strzelbą ku obronie“, a cudzoziemiec, Ulryk z Verdumu, który tu był w roku 1671 w czasie swej podróży po Polsce³⁾, tak mówi w swoim dzienniku: „Tarnów jest zgrabnem miastem, ma wały z ziemi, a na nich u góry naokoło mur z balustradami i silne wieże na skrzydłach wraz z suchą fosą naokoło. W mieście znajduje się ciężko zbudowany kościół z kamienia

¹⁾ Dr. Wł. Wisłocki: Katalog rękopisów biblioteki Jagiellońskiej.

²⁾ Życie Jana Tarnowskiego (wyd. Turowskiego).

³⁾ Liske: Cudzoziemcy w Polsce. Lwów 1876, str. 132.



RATUSZ W TARNOWIE

i wiele domów włoską strukturą. Na zachód od miasta wznosi się zamek". Już Długosz mówi, że Leliwici miasta Tarnów i Jarosław własnym kosztem „pulchro opere fabricarunt“¹⁾).

Prócz śródmieścia były już w XIV. wieku dwa przedmieścia, to jest Większe, gdzie dzisiaj ulica Krakowska i Burek i Mniejsze, zwane już wtedy Grabówką albo Grabarką. Nazwę Burek (via strata) wywodzą jedni od bruku, który w tej stronie miał najpierw być urządzony, drudzy zaś od przekreconego z biegiem czasu wyrazu niemieckiego Burg, na oznaczenie w pobliżu niego położonego zamku. Tam, gdzie dzisiejsze przedmieście Strusina, rozciągały się pola, przerzniete rzeką Trosiną albo Strusiną, wypływającą z Łękawicy, Od tej rzeki Trosiny bierze też przedmieście swą nazwę, a nie, jak zwykle wywodzą, od strusiów, które miały być hodowane w ogrodzie panów zamku, rozciągającym się w tej stronie. Za murami miasta w stronę wsi Krzyża rozciągały się dobrze uprawne grunta, które należały do uposażenia proboszczów tarnowskich²⁾).

Pierwotną pieczęcią miasta był wizerunek św. Krzysztofa, trzymającego tarczę z Leliwą. Taka pieczęć, z napisem wokoło: Sigillum civitatis Tharnoviensis Spicimiri, przechowała się w dokumencie z roku 1446, w którym radni miasta poświadczają sprzedaż blechu na Zabłociu Janowi Pophiri³⁾. Później używało miasto jako swego herbu tylko samego wyobrażenia Leliwy i taki herb zatrzymało do dziś dnia.

Zarząd miasta spoczywał w ręku dwóch instytucji rady miejskiej i sądu ławników. Rada miejska składała się z 6 rajców, wybieranych corocznie i była organem administracyjnym, policyjnym i skarbowym. Do niej należał nadzór nad przemysłem i handlem, jak również nad moralnością publiczną. Razem z starszymi rajcami (byłymi) i seniorami cechów, zebrany odgłosem dzwonu ratuszowego na posiedzenie, uchwałała ustawy, zwane wilkirzami. Drugą władzą był sąd ławników, złożony z 7 członków, wybieranych przez rajców. Do niego należało sądownictwo cywilne i karne na podstawie prawa niemieckiego czyli magdeburskiego. Wyroki sądu ławniczego były w mniejszych sprawach prawomocne, ale prawo miecza, t. j. potwierdzenie kary śmierci i wogóle ważniejszych spraw kryminalnych, zależało od zatwierdzenia ze strony panów Tarnowa. Sądowi przewodniczył wójt. Zrazu był ten urząd dziedziczny. Znamy imiona czterech takich dziedzicznych wójtów, a byli nimi: Mikołaj w r. 1337, jeszcze z tytułem sołtysa⁴⁾, Hanko w r. 1342

1) Lib. benef. II., 7.

2) Długosz: Lib. benef. I., 607.

3) Arch. miej. tarn.

4) Kod. dypl. małop. III., 24.

(Hanek = Jan ¹⁾, Stepek, a następnie syn jego, Jakób, w 1362 roku ²⁾. Ponieważ ten Jakób, zwany w dokumentach Jacussius, popadł w znaczne długi u Lewka, żyda krakowskiego, znanego dzierżawcy żup solnych, owego Rotszylda polskiego, jak go A. Maciejowski w swojej Historji mieszczaństwa nazywa, bo winien mu był sumę 500 grzywien, Rafał, syn znanego nam już założyciela miasta, Spicymierza, zapłacił w r. 1364 część tych długów w kwocie 230 grzywien wskutek interwencji samego króla Kazimierza Wielkiego, ale za to musiał Jakób zrzec się prawa do dziedzicznego wójtostwa na rzecz panów Tarnowa. Ten Jakób był także wójtą w Krośnie, ale i to wójtostwo sprzedał w r. 1367 Peszce ³⁾, mieszczaninowi z Tarnowa, za 300 grzywien. Od roku 1364



NAJSTARSZA PIECZĘĆ MIASTA TARNOWA

wybierali sobie wprawdzie wójtą i radę miejską mieszczenie, ale wybór ten zależał od zatwierdzenia władzy zamkowej. Mamy także przykłady, że panowie zamku, względnie ich pełnomocnicy, sami wybierali wójtą i radę miejską. Dopiero od roku 1633, na mocy przywileju księcia Władysława Dominika Ostrogskiego, wybory te były niezależne od władzy zamkowej ⁴⁾. Najstarszy skład rady miejskiej i sądu ławników znamy z roku 1362. Tworzyli go: Jacobus advocatus, Joannes provincialis, Nicolaus Schefflerius prothoconsul, Cunel, Gluec, Ilsung, Hensel,

¹⁾ Akta ziem. i grodz. VIII., 2.

²⁾ Kod. dypl. małop. III., 148, 167; Arch. sław. II., N. XXIX., XXX., XXXIII.

³⁾ Akta ziem. i grodz. III., 37.

⁴⁾ Arch. miej. tarn.

Eysolder, Andreas carnifex — consules, Dives Peszco, Zyndram, Matheus Gilniczer, Juvenis Heyno, Jacobus Polonus, Peszcho Gleczer i Peszcho Dictus Woul — scabini ¹⁾).

Pierwotna ludność była mieszana, t. j. polska, niemiecka i w bardzo małej jeszcze liczbie żydowska. Do polskiej ludności należeli przede wszystkim potomkowie tych, którzy tu mieszkali, kiedy Tarnów był jeszcze wsią. Niemcami byli koloniści, którzy tu mieszkali, sprowadzeni przez Spicymierza i pierwszych wójtów z Niemiec lub z sąsiednich starszych miast polskich. Dr. Wł. Semkowicz przypuszcza, że Spicymierz, który pozostawał w bliskich stosunkach z Sączem, to jako kasztelan sandecki, to jako pośrednik w roku 1329 w sporze o drogi handlowe między Krakowem a Sączem, zakładając w roku 1330 miasto Tarnów, sprowadził do swego miasta kolonistów z Sącza. Tem się tłumaczy, że w Tarnowie spotykamy się w XIV. wieku z rodami sandeckimi Zyndramów i Diwesów czyli Bogaczy ²⁾. Koloniści byli najinteligentniejszą i najzamożniejszą warstwą mieszczaństwa i zajmowali się przemysłem i handlem, a mieszkali przeważnie w obrębie murów miasta. Z czasem ulegli oni zupełnie polonizacji, ale jeszcze w drugiej połowie wieku XV., w czasach Długosza, był w Tarnowie osobny kaznodzieja, który miał obowiązek mówienia kazań po niemiecku ³⁾. W XVI. wieku są oni już wszyscy Polakami. Taki Marcin Czerwony, Maciej Kapturek, Jeleń, Świerz, Wenecki, Południe, Skoczek, to Polacy, natomiast Eysolder, Cunel, Ilsung, Scheffler, Gleczer, Henzel, Tycz, Glazar, Korsner, Schubert, Zyndram, Zimmermann, to Niemcy, ale już z początkiem XVI. wieku, n. p. stara tarnowska rodzina Zimmermanów nazywa się już Cimermanowiczami. Można by więcej przytoczyć takich przykładów.

Żydzi na mocy uchwał synodalnych w wieku XIII. musieli mieszkać w osobnej dzielnicy, oddzielonej od dzielnicy chrześcijańskiej murem, wałem albo fosą ⁴⁾. Zależni byli od sądu zamkowego, a w wyższej instancji od sądu wojewody sandomierskiego. Zajmowali się początkowo głównie weksłarstwem i pożyczaniem pieniędzy na lichwę, bo tego rodzaju interesa zabronione były chrześcijanom. Żyda tarnowskiego spotykamy poraz pierwszy w dokumencie z roku 1445, a nazywał się on Kalef (Iudeus Kaleph de Tharnow ⁵⁾). Za czasów Leliwitów było ich jednak niewielu, dopiero w drugiej połowie XVI. i w XVII. wieku zaczęli się coraz liczniej osiedlać i wciskać się do śródmieścia stroną

¹⁾ Arch. sław. II., N. XXVII.

²⁾ Dr. Wł. Semkowicz: Zyndram z Maszkowic (w Przeglądzie histor. z r. 1910, str. 265; Arch. sław. II., N. XXVII. i Kođ. miasta Krakowa, N. 16.

³⁾ Lib. benef. I., 606.

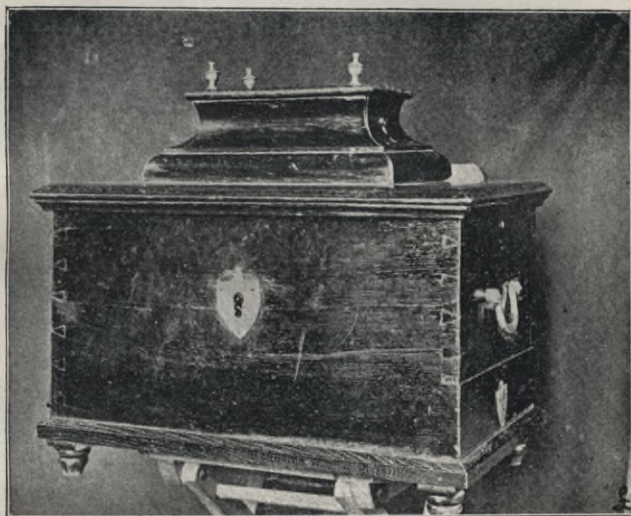
⁴⁾ Helcel: Starodawne prawa pol. pomniki I, 417.

⁵⁾ Akta grodz. i ziem. XIV., 194.

Bramy Pilźnieńskiej i zajęli najpierw ulice, zwane dotychczas Żydowską i Wekslarską, chwytając w swe ręce podupadający z różnych powodów u chrześcijan przemysł i handel. Głównie jednak mieszkali za murami miasta na przedmieściu Grabówka, a grzebali zwłoki zmarłych w sąsiednim Pogwizdowie.

Mieszkańcy przedmieścia niczem nie różnili się od mieszkańców sąsiednich wsi i zajmowali się przeważnie uprawą roli i hodowlą bydła.

Rzemieślnicy wszelkiego rodzaju łączyli się w korporacje, zwane cechami, które uwalniały ludność od partaczy, a im samym zapewniały wzajemną pomoc materialną i moralną, a zarazem rozrywkę towa-



SKRZYNIA CECHU RZEŹNICZEGO

ryską w wspólnej gospodzie cechowej¹⁾. W takiej gospodzie była skrzynia cechowa, zwana lażą, w której przechowywano przywileje, kasę, cechy, krucyfiks, na który przysięgano, pieczęcie, puhary, zwane wilkomami, służące do poczęstunków w razie wyzwolin lub przy innych uroczystościach. Wyzwolinę, chrzciny, wesele lub śmierć w rodzinie członka cechu, wybory cechmistrzów, obchodzone były przez cały cech, a wszelkie absencje karane były kwotami piętymi, które składano w kasie na wspólne potrzeby. Wszelkie zgromadzenia zwoływał cechmistrz przez obwołanie tak zwanej cechy (Zeichen). Znaki cechowe były dwojakie: zwykłe, służące do zwoływania na zebrania i pogrzebowe w kształcie krzyża, zwołujące na pogrzeby i na nabożeństwa.

¹⁾ Adam Chmiel: Organizacja miejska i cechów (Rocznik krakowski 1904).

Średniowieczne cechy były także bractwami kościelnymi. Miały swego patrona, swój ołtarz w kościele, swoje chorągwie i świece, z którymi występowali w czasie uroczystych nabożeństw. Każdy cech miał swoje ustawy i nikt nie mógł zajmować się jakimkolwiek rzemiosłem, jeżeli nie należał do swego cechu i nie trzymał się ustaw cechowych, wydawanych przez radę miejską, a zatwierdzanych przez panów miasta, a niektórych nawet przez królów. Aby zostać majstrem (mistrzem), trzeba było przejść przedtem dwa stopnie, t. j. najpierw być uczniem czyli terminatorem (robieńcem) u majstra, a następnie być wyzwolonym na czelađnika. Przytem musiał być bogobojnym, żonatym, urodzonym z legalnego małżeństwa i być obywatelem miasta. Jeżeli nie ożenił się jako mistrz w przeciągu jednego roku, to musiał płacić karę na rzecz cechu.

Do cechów należało także utrzymywanie straży pożarnej, a nadto stanowiły one rodzaj milicji miejskiej. Szlachta broniła całego kraju w polu otwartem, mieszczanie zaś obowiązani byli bronić swego miasta. Ażeby zaś umieli władać bronią i nie wychodzili z wprawy, zakładali bractwa strzeleckie, zwane także kurkowemi. Że takie bractwo istniało dość wczesnie w Tarnowie, dowodem tego kurek, godło strzeleckie, który znajdujemy w spisie inwentarza miejskiego z roku 1555, a który przechował się do naszych czasów w archiwum miejskiem ¹⁾.

W Tarnowie było cechów kilkanaście, a największym rozgłosem cieszyły się cechy tkacki i sukienniczy. Pokrewne rzemiosła, które miały jednego lub tylko kilku reprezentantów, łączyły się w jeden wspólny cech. W Tarnowie tak zwany wielki cech obejmował bednarzy, kołodziejów, rymarzy, powroźników, kuśnierzy, kapeluszników i t. p. Do cechu kowalskiego należeli kowale, kotlarze, ślusarze, miecznicy, złotnicy, a później także zegarmistrze. W dokumentach z czasów Leliwitów spotykamy wzmianki o sukiennikach, tkaczach, rzeźnikach, piekarzach, piwowarach, szewcach, krawcach, ślusarzach, stolarzach, bednarzach, rymarzach, kuśnierzach, stelmachach, malarzach, a nawet złotnikach, a toby świadczyło, że w Tarnowie przemysł rękodzielniczy był stosunkowo dosyć rozwinięty.

Tarnów był także ważnem ogniskiem handlowem, gdyż tędy prowadziły główne gościńce we wszystkich kierunkach i droga rzeczna Dunajcem ku Wiśle, która w dawnych czasach miała o wiele większe znaczenie, niż obecnie. Tędy szedł trakt krakowski na Wojnicz, Bochnię, do Krakowa, trakt lwowski na Pilzno, trakt węgierski doliną Białej i Dunajca do Nowego Sącza, a następnie doliną Popradu i Dunajca do Węgier, i trakt wrocławski, prowadzący przez Ujście, Opatowiec, Działoszyce, Lelów, Krzepice, do Wrocławia. Najbliższa okolica dostar-

¹⁾ Dr. J. Leniek: Inwentarze miasta Tarnowa z XVI. w. (Tarnów 1908).

czała artykułów żywności i surowca, którego potrzebował przemysł, a nawzajem miasto dostarczało sąsiedniej okolicy tego, czego jej brakowało. W miarę wzrostu produktów surowych i przemysłowych rozwijał się także handel wywozowy w dalsze okolice. W dalsze okolice szło zboże, drzewo, woły skóry, płótno i sukno. Handel był



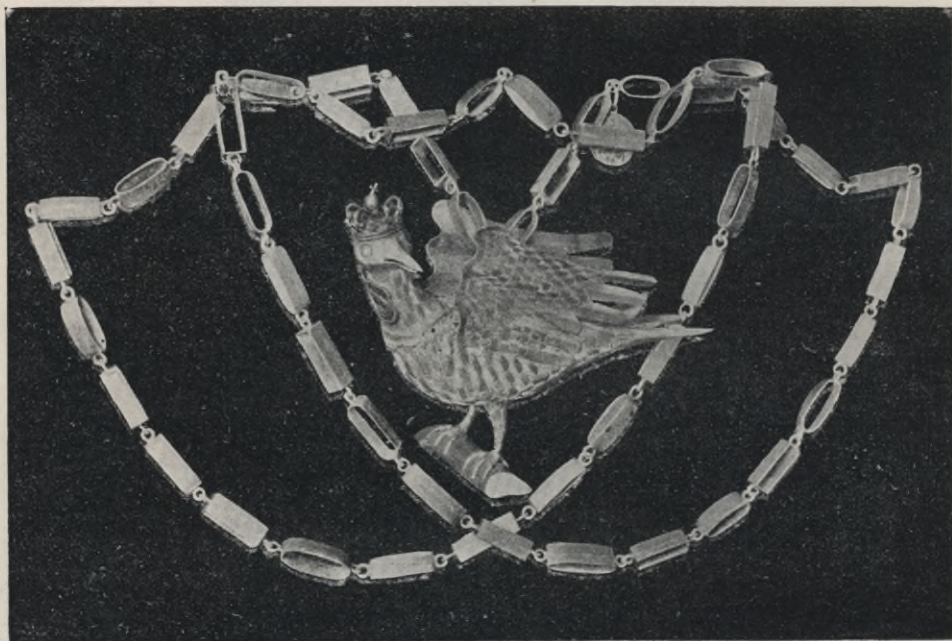
ZNAKI CECHU WIELKIEGO

codzienny kramowy, tygodniowy targowy i roczny jarmarczny. Targi i jarmarki ściągały kupców nawet z dalekich stron. Początkowo odbywały się jarmarki na Wniebowstąpienie Pańskie, na Boże Ciało i na św. Galla, dopiero król Stefan Batory przywilejem z dnia 16. lutego 1585 ustanowił czwarty jarmark na Matkę Boską Gromniczną¹⁾, trwający ośm

¹⁾ Arch. miej. tarn.

dni. W każdym razie rozwijał się tu tylko tak zwany mały handel, bo wielki handel spoczywał w ręku bogatych kupców niedalekiego Krakowa, stolicy państwa.

Miasto Tarnów posiadało także prawo składu, które polegało na tem, że kupcy, jadąc z towarem, musieli zatrzymać się w takich miastach, które ten przywilej posiadały i tam sprzedawać swój towar przez pewien oznaczony czas, a następnie z resztą towaru mogli jechać dalej, albo też, sprzedawszy towar, wracać do domu. Obcy kupcy, zmuszeni zatrzymać się przez dłuższy czas, dawali zarobek za utrzy-



KUREK STRZELECKI

manie siebie, ludzi i koni w czasie postoju i płacić robotnikom miejscowym za wyladowanie i wladowanie towaru. Nie wolno też było składać towaru do piwnic, dopiero po skontrolowaniu go przez władze miejskie i po zaplaceniu skladowego. Dla kupca samego prawo skladu nie bylo wygodne, bo krepowal go przymus drozny, polegajacy na tem, ze nie wolno mu bylo omijac pewnych miejscowosci i przymus wysprzedazy towarow w pewnym terminie, a tylko mial tę korzysc, ze, trzymajac sie przepisow, byl pod opieką królewską tak co do swej osoby, jakotez towaru, co w srednich wiekach mialo wieksze znaczenie. Ze Tarnow posiadal takie prawo skladu, dowiadujemy sie z Volumina

legum (IV., 112), ale od jakiego czasu, niewiadomo ¹⁾). Wiemy jednak, że je posiadał w roku 1585 i że temu prawu podlegały towary, idące z Węgier, to jest głównie wino węgierskie. A ponieważ w średnich wiekach pili Polacy przeważnie piwo i miód, a picie wina rozpowszechniło się na większą skalę dopiero w XVI. wieku, to też i prawo składu wina w Tarnowie miało większe znaczenie dopiero od tego czasu.

Tarnów nie był wprawdzie wielkiem miastem, należał jednak do znaczniejszych miasteczek. Już Długosz, żyjący w XV. wieku, wyliczając w wstępie do swojej Historji ważniejsze miasta i miasteczka w Polsce, wymienia między niemi także Tarnów. Należał do powiatu pilźnieńskiego, chwilowo jednak na początku XVI. wieku (1510) był sam stolicą powiatu tarnowskiego ²⁾). W roku 1536 składało się miasto z 200 domów, a na przedmieściach mieszkało 83 gospodarzy na 48 łanach 30-morgowych ³⁾). W drugiej połowie XVI. wieku było w Tarnowie na podstawie spisu podatku z miast ⁴⁾): 86 rękodzielników różnego rodzaju, aptekarz, łaźniak, 2 wesołe kobiety (*vagae mulieres*), 21 zagrodników, 5 komorników, 6 stragarek, 1 złotnik, 7 piekarzy, 5 kramarek, 10 piwowarów, 6 rzeźników, 4 kupców, 9 gorzelników, 1 balwierz i 1 cyrulik. A jeżeli do tego dodamy ich rodziny, liczne duchowieństwo kollegiaty i klasztoru OO. Bernardynów, studentów i biednych, niepłacących podatku, to wypadnie dość znaczna, jak na owe czasy, liczba mieszkańców, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że często grasujące zarazy dziesiątkowały ludność. Największe takie zarazy były w roku 1348, 1482, 1516 i 1543 ⁵⁾).

Najlepsze czasy Tarnowa przypadają wtedy, kiedy był własnością Leliwitów Tarnowskich, bo rodzina ta przebywała najczęściej w Tarnowie i więcej troszczyła się o jego rozwój. A zajmując wysokie w państwie polskiem stanowisko, miała liczne stosunki w kraju i zagranicą. Stąd rojno i gwarno było na dworze tarnowskim, a ruch ten musiał się także odbijać i w stosunkach miejskich. Liczny dwór wiele potrzebował, a w znacznej części potrzeby swoje musiał załatwiać w mieście. Leliwici zaś dbali o rozwój miasta, bo było ono ich gniazdem rodzinnem i ponieważ wraz z jego rozwojem wzrastały także ich dochody. Dochody bowiem miejskie szły w części do zamku, w części zaś obracane były na potrzeby miasta. Znaczny dochód przynosiły opłaty z wagi miejskiej, kramów i sklepów, dochód z wyszynku różnych trunków,

1) Dr. Stanisław Lewicki: Prawo składu w Polsce (Lwów 1910), str. 47 i 138.

2) Pawiński: Małopolska III., 258.

3) Pawiński: Małopolska IV., 549 i 550.

4) Pawiński: Małopolska III., str. 269.

5) Kronika bernardynska.

z targów, łaźni, młynów, blichu, folusza, opłat sądowych i t. p. Za Ostrogskich miasto bardzo podupadło, w roku bowiem 1662 liczyło tylko 768 mieszkańców¹⁾, a złożyły się zaś na to różne czynniki, dopiero dzięki rodzinie książąt Sanguszków zaczęło się znowu dzwigać, a dostawszy się pod panowanie austryackie i zostawszy siedzibą biskupstwa, Forum nobilium, cyrkułu i innych władz rządowych, doszło do tego stanu, w jakim je dziś widzimy.

Przejdźmy teraz do zamku i ich panów, gdyż ich dzieje, to w znacznej części także dzieje Tarnowa. Według podania, przechowanego w kronice OO. Bernardynów, miał Spicymierz zamiar zbudować zamek w tem miejscu, gdzie w XV. wieku powstał kościół i klasztor OO. Bernardynów, a gdzie dzisiaj znajduje się Sąd obwodowy. Miał już podobno założyć fundamenta, ale zaniechał dalszej budowy w tem miejscu, a założył zamek na zachodnim krańcu Góry św. Marcina, gdzie dzisiaj widoczne są jeszcze wały, fosa i szczątki murów. Być także może, że pierwotny drewniany dwór panów wsi Tarnowa przed wybudowaniem zamku był w wyżej wspomnianem miejscu przy ulicy Bernardyńskiej, a ponieważ nie odpowiadał już potrzebom czasu, fortunie i stanowisku, jakie zajmował w państwie Spicymierz, dlatego dla wygody swego dworu i dla obrony kraju buduje warowny zamek na Górze św. Marcina i otacza go murami, wałami i fosą. Według zapiski prof. Tussina z Tarnowa i rękopisu, znajdującego się w Bibliotece Ossolińskich N. 1873, str. 69, zamek w Melsztynie wybudował Spicymierz w roku 1340; prawdopodobnie w tym samym czasie powstał i zamek tarnowski²⁾. To pewne, że istniał już w roku 1342, bo dnia 24. marca 1342 roku wydaje Spicymierz na zamku tarnowskim (in castro nostro tharnoviensi) dokument, w którym daje las, zwany Kayserwald, położony koło Tarnowa, Mikołajowi, celem założenia tam wsi na prawie magdeburskiem³⁾.

Jak ten zamek wyglądał, nie wiemy dokładnie, a na podstawie gruzów trudno zrekonstruować jego widok, kursujące zaś dzisiaj widoki są niewiadomego pochodzenia i prawdopodobnie oparte są więcej na fantazji, niż na rzeczywistości. Możemy jednak powziąć o nim jakieś wyobrażenie na podstawie rękopisu, znajdującego się w archiwum w Gumniskach, którego treścią rozdział dóbr ostrogskich i tarnowskich w roku 1605 pomiędzy Januszem i Aleksandrem, synami księcia Konstantego Ostrogskiego i Zofii z Tarnowskich na mocy wyroku Trybunału lubelskiego. Składał się z dwóch części, to jest z pierwotnego

1) Pawiński: Małopolska III., 52.

2) Kronika OO. Bernardynów podaje r. 1329 jako datę zbudowania zamku.

3) Akta grodz. i ziem. VIII., 2.

zamku wysokiego i później dobudowanego zamku niższego. Prócz tego dzielił się na przygródek, gmachy nowe, gmachy stare, bramne, baszty, zwierzyniec, winnicę, starą i nową chmielarnię, słodownię, browar, lodownię, cegielnię i piece wapienne. W obrębie samego budynku zamkowego mieściły się: kaplica pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, a w niej ołtarz pod wezwaniem św. Krzyża, wielka sala, łaźnia, piekarnia, 3 kuchnie, 2 stajnie, 9 izb, z tych 5 w zamku wysokim, 12 komnat w zamku wysokim, 15 sklepów, z tych 11 w zamku wysokim, 2 komory i 5 izdebek, z tych 3 w zamku wysokim, razem izb, przeznaczonych na mieszkanie, było 44. W starszym wysokim zamku były pokoje okazalsze i służyły dla panów i reprezentacyi dworu, nosiły nawet osobne nazwy, jak n. p.: izba fladrowa, izba stołowa, drabancka, grodecka, złocista, komnata, w której mieściły się piękne rzeźby i posągi. Jakie było ich wewnętrzne urządzenie, domyśleć się można, znając dzieło Władysława Łozińskiego p. t.: *Życie polskie w dawnych wiekach*, a głównie rozdział zatytułowany: *Zamki i pałace*.

W niższym zamku były izby, przeznaczone głównie dla gospodarstwa. Brama wjazdowa prowadziła do zamku wyższego od wschodu, a do niej prowadziła z miasta droga ślimakowata. Do zamku niższego wchodziło się mniejszą bramą od zachodu.

Zamek ten służył nie tylko za mieszkanie dla właścicieli i ich liczego dworu, lecz był także warowną twierdzą średniowieczną. Dowodem tego nie tylko samo położenie na górze, lecz także mury wokoło, baszty, fosa, most zwodzony i podziemne lochy, mające połączenie z miastem¹⁾. Za Leliwitów wrzało w nim życie w całej pełni, ale za Ostrogskich i ich spadkobierców zwolna życie to ustawało, aż w końcu ucichło, bo panowie rzadko tu przebywali, przesiadując najczęściej w stolicy lub na Rusi. W zamku, niegdyś tak ożywionym, mieszkał tylko burgrabia, zwany także starostą i inni oficjaliści wraz z służbą. To też pustoszał coraz bardziej, aż wreszcie w XVIII. wieku rozpadł się razem z murami miasta w gruzy. A kiedy rodzina książąt Sanguszków odziedziczyła w roku 1742 hrabstwo tarnowskie, zamek już tak był zrujnowany, że nie mógł służyć ani za mieszkanie dla nowych panów, ani ich dworu. Ze zamku rozbierano mury i używano jako materiału do innych budowli. I tak wiadomo nam, że w roku 1747 książę Janusz Aleksander Sanguszko pozwolił PP. Bernardynkom użyć materiału z ruder opustoszałego zamku na budowę ich kościoła, dzisiejszego kościoła OO. Bernardynów.

¹⁾ Lochy te odkryto w roku 1824, gdy przerabiano stary klasztor OO. Bernardynów na Forum nobilium, ale ponieważ były niepotrzebne, więc je zasypano (ks. W. Balińskiego: *Tarnów pod względem historycznym i t. d.*, str. 77).

Ten pałac, w którym dziś mieszkają Sanguszkowie, zbudował w roku 1799 książę Hieronim Sanguszko, ojciec księcia Eustachego, towarzysza Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego, którego żywot znamy z jego Pamiętników, wydanych przez Józefa Szujskiego, a przebudował go później książę Władysław, ojciec niedawno zmarłego księcia Eustachego, marszałka, a później namiestnika Galicji. Na podstawie jednak dokumentu, znajdującego się w archiwum miejskim, a wydanego dnia 27. kwietnia 1733 roku, wnosić trzeba, że już wtedy był dwór w Gumniskach i że tam mieścił się sąd Zwierzchności zamkowej. Prawdopodobnie musiał być za szczupły i za skromny, dlatego książę Hieronim zbudował nowy, odpowiadający więcej potrzebom czasu i dworu. Starzy ludzie pamiętają jeszcze dosyć znaczne zwaliska starego zamku, a dzisiaj pozostały po nim tylko nieznaczne resztki baszty bramnej.

III. PANOWIE MIASTA I ZAMKU DO KOŃCA XV. WIEKU.

Poznaliśmy już założyciela miasta, Spytka i wiemy także, że umierając w roku 1352, pozostawił Tarnów synowi Rafałowi. Rafał nie zajmuje wybitniejszego stanowiska w współczesnych wypadkach politycznych, nie piastuje nawet wysokich godności, jest tylko podkomorzym sandomierskim, a ku końcu życia otrzymuje godność kasztelana wiślickiego, zato brat jego, Jasiek z Melsztyna, to jedna z najwybitniejszych postaci w drugiej połowie panowania Kazimierza Wielkiego¹⁾. Mimo to cieszy się Rafał względami króla, Kazimierz Wielki odwiedza go nawet w zamku tarnowskim w czerwcu roku 1362 i w tym samym miesiącu w roku 1364. Nieznane nam atoli bliższe szczegóły pobytu króla w Tarnowie, wiemy tylko, że w czasie pierwszego pobytu potwierdził Rafałowi kupno wsi Zalasowa od Michała z Kielanowic²⁾, a w czasie drugiego rzekł się w obecności króla Jakób, dotychczas dziedziczny wójt tarnowski, swych praw do wójtostwa na rzecz panów Tarnowa za poprzednią zapłatą przez Rafała długu jego w kwocie 230 grzywien, które był winien żydowi Lewkowi³⁾.

Rafał jest jednak wraz z swoją żoną, Derśławą, dobrym gospodarzem i zapobiegliwym około powiększenia swego dziedzictwa nowymi nabytkami. Żona przyniosła mu w posagu Wrotków i Bełżyce w ziemi

¹⁾ Jakże dobra odziedziczył Jan z Melsztyna, poznać można z dokum. w Aktach grodz. i ziem. VI., 5.

²⁾ Kodeks dypl. małop. I., 316.

³⁾ Arch. sław. II., N. XXXIII.

lubelskiej i Peławice z radomskiej¹⁾. Sam kupił w roku 1361 za 300 grzywien wieś Gruszów, w dzisiejszym powiecie dąbrowskim, od Elżbiety, żony Wojciecha Czelegy i od jej siostry Pachny, żony Paszka, zwanego Trestką²⁾. Od Jana, opata tynieckiego, nabył w roku 1364 posiadłość klasztorną, położoną we wsi Pawężowie³⁾. W tym samym roku nabył od Krystyny, żony Dobiesława i jej dwóch siostr, Setki, żony Setega i Jachny, żony Andrzeja z Chmielowa, wieś Stanisławice koło Bochni za 500 grzywien, z dodaniem pola w Rzędzinie⁴⁾. Wkońcu w roku 1369 nabył część wsi Siedlec od Wojciecha z Siedlca. Wieś tę po jego śmierci powiększyła żona Derśława nabyciem dwóch innych części od Tomka z Kożuchowa i od Klary, wdowy po Wojtku z Siedlca⁵⁾. Od Swesława, kantora gnieźnieńskiego, wziął w roku 1360 w zastaw za 40 grzywien część wsi Kantorowic⁶⁾, a od Pełki, właściciela wsi Galowa, w roku 1365 Trześń i Rzochów za 140 grzywien⁷⁾. W sporze sądowym (1358—1362) z Wincentym z Koszyc⁸⁾ wygrał brzeg rzeki Białej, groblę, jezioro i wyspę, położoną między Koszycami a Tarnowem, a wyrokiem sądu ławników z 27. lutego 1362 roku otrzymał część młyna, położonego za miastem⁹⁾.

Dla podniesienia swego miasta pragnął sprowadzić głośny na ówczas z swej działalności zakon OO. Franciszkanów i umieścić go w tem miejscu, gdzie ojciec jego miał zamiar zbudować zamek. Porozumiał się już w tej sprawie z Stolicą Apostolską i papież Innocenty VI. zgodził się na to i w piśmie do generała OO. Franciszkanów z roku 1359 pozwala na założenie klasztoru w Tarnowie w miejscu wyznaczonem przez Rafała, mogącego pomieścić dwunastu braci zakonnych i na zbudowanie przy nim kościoła pod wezwaniem św. Trójcy¹⁰⁾. Z niewiadomych jednak powodów zamiar sprowadzenia do Tarnowa Franciszkanów nie przyszedł do skutku i dopiero prawnuk Rafała, Jan Amor, założył w 100 lat później w tem samym miejscu kościół i klasztor OO. Bernardynów. Kończy wreszcie dzieło ojca i w kaplicy zamkowej funduje w roku 1362 ołtarz pod wezwaniem św. Krzyża¹¹⁾. Ołtarz ten poświęcił sam biskup krakowski, Bodzanta i powiększył jego uposażenie dzie-

1) Arch. sław. N. XVII.

2) Ibidem N. XXVI.

3) Kod. dypl. tysz. I., 140.

4) Arch. sław. II., N. XXXI.

5) Ibidem N. XLI., XLVI., XLVIII., XLIX.

6) Ibidem N. XXIV.

7) Kod. dypl. małop. I., 181.

8) Arch. sław. II., N. XXIII.

9) Ibidem N. XXVII.

10) Monum. Pol. Theinera I., 590.

11) Arch. sław. II., N. XXVIII.

sięciami z Koszyc, Koszyckiej Woli i Łękawicy, a nadto ustanowił dla niego osobnego kapelana altarzystę, któremu polecił w oznaczonych dniach odprawiać mszę św. Do ołtarza tego przywiązane były odpusty, nadane w roku 1385 przez kardynała Dymitra, legata Stolicy Apostolskiej¹⁾.

Rafał umarł między rokiem 1369 a 1373, spotykamy go jeszcze we wrześniu 1369 roku, a w grudniu 1373 spotykamy jego żonę jako wdowę²⁾. Pozostawił dwóch synów, Jana i Spytka, Jan odziedziczył Tarnów i okoliczne dobra, nie wiemy jednak, które dobra odziedziczył Spytko. Wogóle o tym Spytku wiemy tylko tyle, że był podkomorzym krakowskim i fundatorem kaplicy św. Krzyża w kościele parafialnym w Tarnowie i że umarł bezdzietnie, pozostawiając w spuściznie dział swój bratu Janowi.

Jan z Tarnowa odegrał w dziejach Polski z końcem XIV. wieku bardzo wybitną rolę. Za rządów Ludwika węgierskiego jest starostą radomskim, następnie kasztelanem sandomierskim i marszałkiem nadwornym, za Władysława Jagiełły wojewodą i starostą sandomierskim, następnie starostą ruskim, a wkońcu doszedł do najwyższego dygnitarstwa, zostawszy kasztelanem krakowskim. Wraz z bratem stryjecznym, Spytkiem z Melsztyna, stoi po stronie króla Ludwika węgierskiego, a następnie jego córki Jadwigi. Ich to głównie zasługą było oddanie tronu polskiego Jadwidze, a następnie doprowadzenie do skutku jej małżeństwa z wielkim księciem litewskim Jagiełłą, a przeto nawrócenia Litwy i połączenia się jej z Polską. To też król Ludwik, wdzięczny za to, że stał wiernie po stronie jego rodu i był podporą tronu, nadał mu w roku 1379 obwód, zwany Zabroną, leżący w dzisiejszym powiecie ropczyckim, a składający się z pięciu wsi: Wiercan, Witkowic, Zagorzyc, Gnojnicy i Iwierzyc³⁾. Przedtem jeszcze przyrzekł mu dokumentem, wydanym 30. stycznia 1376 roku w Bieczu, że w razie, gdyby on lub jego ludzie dostali się do niewoli, walcząc w obronie królestwa polskiego, wykupi ich własnym kosztem⁴⁾. A i Władysław Jagiełło, pomny na jego zasługi około doprowadzenia małżeństwa z królową Jadwigą, nadał mu dokumentem, wydanym także w Bieczu dnia 8. czerwca 1386, cztery wsi w ziemi sandomierskiej, a mianowicie: Żukowice, Luszowice, Wadowice i Żdżary⁵⁾,

1) Arch. sław. II., N. LVIII.

2) Ibidem N. XLII. i XLVI.

3) Ibidem N. LI.

4) Ibidem N. XLVII.

5) Ibidem N. LIX. i LXV. W dokumencie N. LIX. mówi król Władysław Jagiełło o zasługach Jana z Tarnowa dla tronu i państwa w tych słowach: „Sane considerantes clare fidei studia et laboris indefessi sollerciam, quibus validus vir Johannes de Tharnow, palatinus et capitaneus noster sandomiriensis, fidelis dilectus, ad nostros

a w rok później, zajmwszy Ruś halicką, mianował go wielkorządcą tej Rusi, a królowa Jadwiga nadała mu w roku 1393 na własność rozległe dobra jarosławskie i przeworskie¹⁾. I brat jego stryjeczny, Spytek z Melsztyna, otrzymał na własność obwód samborski, a w roku 1393 całe zachodnie Podole, jako lenno korony. Wskutek tego stali się Leliwici najbogatszymi magnatami w Polsce. Zostawszy panami olbrzymich a mało zaludnionych obszarów na Rusi, zamieniali drogą kolonizacji pustkowia na urodzajne pola, zakładali wsi i miasta i krzewili tam polską kulturę, a przezto oddawali postępowi zachodniej cywilizacji w tych stronach wielką usługę. Stojąc wiernie przy tronie, czuwał Jan z Tarnowa ciągle nad utrzymaniem i wzmocnieniem unii Litwy z Polską i popierał króla Jagiełłę wobec ciągłych zabiegów ze strony wrogów, dążących do jej rozerwania, jakimi byli działający w wzajemnem porozumieniu Zygmunt Luksemburski, Władysław, książę opolski i Zakon krzyżacki. To też widzimy go czynnym w roku 1395 na zjeździe Władysława Jagiełły z Zygmuntem Luksemburskim i ich żon, sióstr Jadwigi i Maryi, w Starejwsi na Spiżu, na którym zawartą została chwilowa zgoda z Zygmuntem w celu rozbicia zdradzieckich planów księcia opolskiego²⁾.

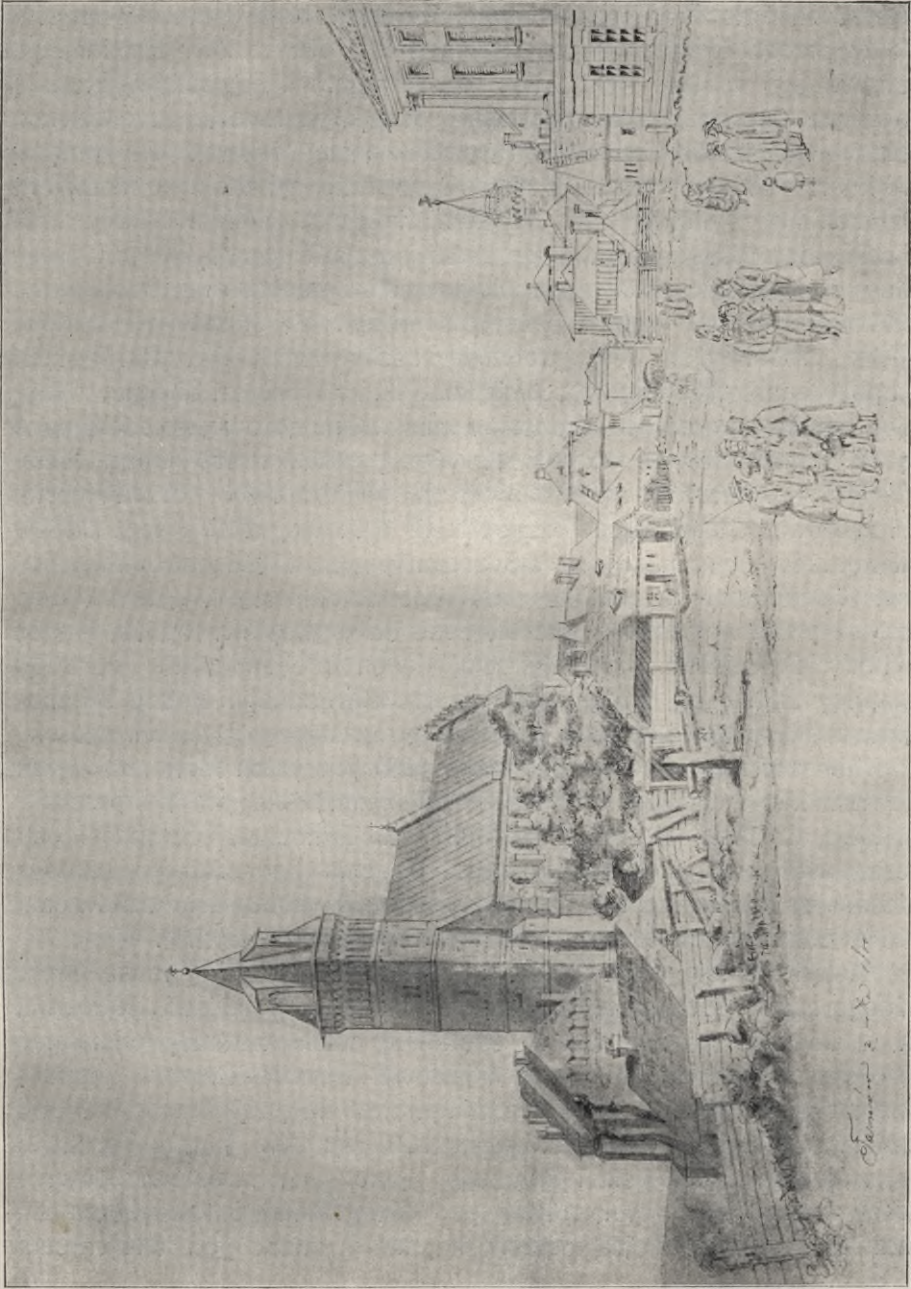
I o mieście Tarnowie pamiętał Jan z Tarnowa, a najtrwalszą dlań pamiątkę zostawił przez wystaranie się u księdza biskupa krakowskiego, Piotra Wysza, iż ten zamienił kościół parafialny tarnowski na kollegiatę. Fakt ten przyczynił się wielce do podniesienia miasta, zwracającego już na siebie coraz większą uwagę wskutek wybitnej roli, jaką odgrywali w państwie polskiem Leliwici. W tym to kościele odbyła się w roku 1392 niezwykła uroczystość, połączona niezawodnie z licznym zjazdem panów świeckich i duchownych, gdyż tu, w rezydencyi wielkorządcy Rusi, Jana z Tarnowa, wyświęcił Maciej, biskup przemyski, na pierwszego rzymsko-katolickiego arcybiskupa halickiego błogosławionego Jakóba, zwanego Strepą, pochodzącego z zakonu OO. Franciszkanów³⁾.

et regni nostri Polonie instaurandos honores multe diligencie conatibus fidelissime laboravit et ad ea, que nostrum et ipsius regni nostri Polonie honorem respiciunt, frequenter aspirat, habito itaque respectu ad multe fidelitatis fructuosa servicia, que nobis et predecessoribus nostris idem Johannes operosa sollicitudine exhibuit et adhuc fideles nobis exhibere conatur famulatus; signanter cum idem Johannes ea, que serenissime domine Hedvigis regine, conthoralis nostre carissime decus et gloriam respexerunt et respiciunt, specialibus obsequiorum insigniis prosecutus est et prosequitur diligenter; quorum intuitu ipsum specialis favoris prerogativa prosequi cupientes eidem Joanni de Tarnow villas nostras“ etc.

1) Kod. dypl. małop. IV., 41.

2) Antoni Prochaska: Król Władysław Jagiełło (Kraków 1908), t. I., str. 136.

3) Długosz: Historia III., 360 i 501.



KOŚCIÓŁ KOLLEGIACKI W TARNOWIE (W R. 1785)

Pierwotny kościół parafialny składał się z Wielkiego ołtarza pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, z kaplicy św. Krzyża, zwanej także kaplicą Bożego Ciała, fundacyi brata Jana z Tarnowa, podkomorzego krakowskiego, Spytka¹⁾ i z ołtarza św. Bartłomieja, fundowanego w roku 1399 przez mieszczanina tarnowskiego, Kunczę Memelera i uposażonego dochodem rocznym w kwocie 12 grzywien, ulokowanych na dochodach z jatek szewskich, piekarskich i solnych, własności panów Tarnowa²⁾. W rok po fundacyi Kunczy Memelera dokumentem, wydanym dnia 17. kwietnia 1400, wyniósł biskup krakowski, Piotr Wysz, ulegając prośbom Jana z Tarnowa, kościół parafialny do godności kollegiaty. Ustanowił w niej pięciu kanoników, a mianowicie trzy prelatury, to jest proboszcza, kustosa i kantora i dwie prebendy, to jest prebendaryusza ołtarza św. Bartłomieja i kaplicy zamkowej. Każdy z tych kanoników otrzymał od Jana z Tarnowa osobne uposażenie. Proboszcz miał wieś Dąbrowę, pola, ciągnące się od murów miasta do wsi Krzyża, pastwiska nad rzeką Białą, dziesięciny i meszne na Grabówkach, na Większem Przedmieściu, w Rzędzinie, Gumniskach, Krzyżu i w Klikowej. Prócz tego każdy z kanoników obowiązany był dawać mu pewną część z swych dochodów. Dochodami za posługi parafialne dzielili się księża wikarzy. Kustosz pobierał dochody, przywiązane do kaplicy św. Krzyża, kantor dochody z kościółka św. Marcina, jeden prebendaryusz dochody z kaplicy zamkowej, drugi z ołtarza św. Bartłomieja. Każdy z kanoników miał swego wikarego, jako swego zastępcę. Było ich sześciu, bo proboszcz miał dwóch wikarych, z których jeden miał obowiązek miewania kazań w języku niemieckim. Patronami kollegiaty byli panowie Tarnowa, do nich też należała prezenta na kanonika. Każdy kanonik prezentował swego wikarego, tylko prezenta na wikarego kantora należała do panów zamku. W ten sposób przy kollegiacie tarnowskiej było w roku 1400 ustanowionych jedenastu duchownych³⁾.

Ksiądz biskup, Piotr Wysz, przepisał szczegółowo obowiązki dla każdego z nich i wyznaczył godziny kanoniczne, w których podobnie, jak w kościele katedralnym w Krakowie, mieli kanonicy odmawiać lub odśpiewywać wspólnie różne modlitwy. Kanonicy tworzyli kapitułę kollegiacką, a wikarzy tak zwaną kapitułę mniejszą. Liczba kanonii wzrastała w ciągu wieków. W roku 1415 synowie Jana z Tarnowa, Jan, wojewoda krakowski i brat jego, Spyttek, pan Jarosławia, powróciwszy szczęśliwie z pola bitwy pod Grunwaldem i Tannenbergiem, fundują przy grobie ojca osobną kaplicę i ołtarz pod wezwaniem

1) Arch. sław. II., N. LXXX.

2) Ibidem N. LXXXVIII.

3) Ibidem N. LXXX.

Rozesłania Apostołów, tak zwaną prebendę łukowską, gdyż ustanowiony kanonik tej fundacji, mający obowiązek odprawiania nabożeństwa za dusze zmarłych Leliwitów, pobierał dochody ze wsi Łukowej, należącej dziś do parafii w Lisiejgórze i posiadał dom po lewej stronie domu prepozyta ¹⁾.

Syn wojewody, Jan Amor, ojciec hetmana Jana Tarnowskiego, znosi w roku 1494, w porozumieniu z biskupem krakowskim, parafię w Wierzchosławicach, a natomiast ustanawia przy kolegiacie tarnowskiej siódmą kanonię, tak zwaną prebendę św. Barbary ²⁾. W roku 1497 tenże sam Jan Amor funduje nowy ołtarz pod wezwaniem św. Anny i ustanawia osobnego księdza, uposażonego dochodem rocznym w kwocie 10 grzywien, które miał pobierać z jatek solnych ³⁾. W wieku XVII. przybyło 10 nowych kanonii, a wskutek tego z końcem XVII. wieku liczyła kolegiata tarnowska 7 prałatów, 10 kanoników i 7 wikarych. A jeżeli zważymy, że książę Janusz Ostrogski utworzył w roku 1609 fundację kolegium duchownego, złożonego z pięciu księży mansyonaryuszów, a Teofila ze Szczekarzowic w roku 1620 drugie kolegium, złożone z pięciu księży psalterzystów ⁴⁾, to z końcem XVII. wieku było przy kolegiacie tarnowskiej 34 posad duchownych.

Ze spisu inwentarza kościoła kolegiackiego z roku 1559 dowiadujemy się ⁵⁾, że kościół ten miał wtedy 13 ołtarzy i posiadał bogaty skarbiec i liczne kosztowne stroje i sprzęty kościelne, pochodzące z darów panów miasta, mieszczan i miejscowego duchowieństwa.

Na czele kolegiaty stał proboszcz z tytułem prałata. Był on niezależny od archidjakona krakowskiego, a nawet w roku 1416 Wojciech Jastrzębiec, biskup krakowski, powierzył mu na prośbę wojewody krakowskiego, Jana z Tarnowa, juryzdykcję nad duchowieństwem tarnowskim w sprawach sądowych do 10 grzywien, a nadto poddał jego władzy sąsiednie kościoły parafialne w Skrzyszowie, Szywnaldzie, Zalasowej, Porębie, Lisiejgórze i Łękawicy ⁶⁾. Z biegiem czasu zyskiwał prepozyt tarnowski coraz większe atrybucje, aż wreszcie w roku 1690 otrzymał na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej tytuł infulata i prawo używania mitry i pastorału ⁷⁾.

Jan z Tarnowa umarł w roku 1410 i leży pochowany w kolegiacie tarnowskiej, która mu zawdzięcza swe powstanie. Żoną jego była Katarzyna Bebek, córka wielkiego magnata węgierskiego, Eme-

¹⁾ Arch. sław. II., N. CIII.

²⁾ Ibidem N. CCI.

³⁾ Ibidem CCIX. i CCXI.

⁴⁾ Acta Capituli Minoris, str. 41 i 42.

⁵⁾ Dr. J. Leniek: Inwentarze miasta Tarnowa z XVI. w. (Tarnów 1908).

⁶⁾ Arch. sław. II., N. CVI. i CXIII.

⁷⁾ Acta capitularia collegiatae tharnov., t. I., 93 i 150.

ryka, słynnego starosty Rusi halickiej, kiedy za panowania króla Ludwika i po jego śmierci należała do państwa węgierskiego. Z tego małżeństwa było czterech synów: Jan, dziedzic Tarnowa, Jan, kanonik krakowski, Spytek dziedzic Jarosławia i Przeworska i Rafał, który w bitwie pod Worskłą w roku 1379 dostał się do niewoli. Ród Leliwitów dzieli się zatem na trzy linie, tarnowską, melsztyńską i jarosławską.

I nowy pan Tarnowa, Jan (Validus), wojewoda krakowski, zajmuje się gorliwie sprawami państwa i wraz z innymi możnowładcami wywiera wielki wpływ na politykę króla Władysława Jagiełły. Widzimy go też biorącego udział we wszystkich ważniejszych wypadkach politycznych tego czasu. Od roku 1410 aż do swej śmierci piastuje urząd wojewody krakowskiego. Wraz z bratem Spytkiem z Jarosławia bierze udział w pamiętnej bitwie pod Grunwaldem, na czele własnych chorągwi i należy do tajnej rady wojennej¹⁾. Kilkakrotnie posłuje do Węgier do króla Zygmunta Luksemburczyka. W roku 1420 bierze udział w układach w Wrocławiu z Zakonem krzyżackim i protestuje przeciw niesprawiedliwemu wyrokowi króla Zygmunta, a w następnym roku posłuje znowu w sprawie projektowanego małżeństwa króla swego Władysława Jagiełły z Ofką, siostrą króla Zygmunta, które miało przynieść Polsce w posagu Śląsk²⁾. I on, podobnie jak jego ojciec, stoi czujnie na straży unii Litwy z Polską, to też wraz z biskupem Zbigniewem Oleśnickim jest przeciwny koronacji księcia Witołda na króla Litwy i wszelkimi sposobami przeszkadza tym ambitnym, a dla Polski szkodliwym zamiarom.

Dbą również o podniesienie potęgi swego domu, bierze bowiem znaczny posąg za żoną Morawką, Elżbietą z Sternbergu, a nadto kupuje kilka wsi. Idąc za przykładem ojca, stara się także o podniesienie kollegiaty tarnowskiej, buduje bowiem przy niej kaplicę i funduje prebendę łukowską³⁾. Za jego też staraniem otrzymało miasto Tarnów w roku 1419 od króla Władysława Jagiełły przywilej, wydany w Wiślicy, uwalniający mieszczan tarnowskich od opłaty ceł handlowych na drodze prowadzącej z Tarnowa do Wrocławia przez Opatowiec, Działoszyce, Lelów i Krzepice⁴⁾.

Zachorował ciężko na wyprawie przeciw Świdrygielle w r. 1431 i wkrótce po powrocie do domu umarł⁵⁾, pozostawiając pięciu mało-

¹⁾ Długosz: *Historya V.*, ks. XI., str. 9, 22, 37, 72; Dr. Wł. Semkowicz: *O ustroju chorągiewnym w bitwie pod Grunwaldem* (*Miesięcznik heraldyczny* z lipca 1910).

²⁾ Długosz: *Historya V.*, 221; A. Prochaska: *Król Władysław Jagiełło* (Kraków 1908).

³⁾ *Arch. sław. II.*, N. CIII. i CVII.

⁴⁾ *Kod. dypl. małop. IV.*, 176 (oryg. w arch. miej.)

⁵⁾ Długosz: *Historya V.*, ks. XI.

GENEALOGIA LEЛИWITÓW TARNOWSKICH, MELSZTYŃSKICH I JAROSŁAWSKICH

Spycymierz ok. r. 1267
 —————
 Jakób ok. r. 1271—1295
 —————
Spycymierz, kaszt. krak., † 1352
 żona Stanisława

(LINIA MELSZTYŃSKA)

Jan
 kaszt. krak.
 —————
 Spytek † 1399
 ż. Elżbieta Wojdeffy
 —————
 Katarzyna Jasiiek Spytek Dorota
 1. ż. Janusza † 1428 † 1439 zakonnica
 ks. mazow. ż. Anna z Barbara
 2. ż. Mikołaja Jadwiga z Sza-
 z Michałowa z. Andrzeja motuł
 z. Tęczyn-
 skiego
 —————
 Jasiiek Spytek Dorota
 (Wiktoryn Bernardyn) † 1502 ż. Michała
 † 1468 Lasockiego
 —————
 Jan Wincenty
 † 1517 ż. Katarzyna Farurejówna
 z. Agnieszka Jan Rafał
 Czernianka ostatni z rodu Melsztyńskich
 (Bernardyn w Tarnowie?)

LINIA LEЛИWITÓW TARNOWSKICH

(LINIA TARNOWSKA)

Rafał † 1369—1373 Jarosław
 ż. Derstawa kanonik krakowski
 —————
 Jan, kaszt. krak., † 1410 Spytek
 żona Katarzyna, córka Emeryka podkomorzy krak.
 Bebek
 —————
 Jan, wojew. krak., † 1432 Jan
 żona Elżbieta z Sternbergu kanonik krak.
 —————
 Jan Jan Jan **Jan Amor**
 Starszy Gratus Rafał Feliks † 1500
 † 1444 † 1444 1. ż. Zygm. Gorajska
 (LINIA RZUCHOWSKA) 2. ż. Barbara z Roź-
 żyjąca do dziś dnia nowa † 1517
 —————
 z I. małżeństwa: Katarzyna Zofia
 Jan woj. ruski i sand. (Katruschka) (Regina)
 † 1515 ż. Stanisława zakon-
 nica
 —————
 z II. małżeństwa:
Jan hetman syn: Jan
 † 1561 proboszcz tarn.
 1. ż. Barbara Tęczyńska
 2. ż. Zofia Szydłowiecka
 —————
Jan Krzysztof Zofia
 † 1567 † 1570
 ż. Zofia z Sprawy ż. ks. Konstantego Ostrogskiego

LINIA LEЛИWITÓW JAROSŁAWSKICH

(LINIA JAROSŁAWSKA)
Spytek Rafał
 woj. sand. ż. Sandochna
 —————
 Rafał Jan Spytek
 ż. Anna
 —————
 Spytek Jan Rafał
 † 1519 † 1493
 ż. Jadwiga
 z Warzyszyna
 —————
 1. ż. Jana z Sprawy
 2. ż. Mikołaja Jordana
 z Zakliczyna

letnich synów, którym wszystkim na imię było Jan. Wogóle imię to obok imienia Spytka i Rafała powtarza się ciągle w rodzie Leliwitów, wskutek tego historycy nasi niejednokrotnie mylą się, biorąc jednego Jana lub Spytka za drugiego, albo też Jana lub Spytka z Melsztyna za Jana lub Spytka z Tarnowa lub Jarosławia i przeciwnie.

Nauczycielem młodych Janów był słynny humanista, Grzegórz z Sanoka. Najprzód kształcił ich na zamku tarnowskim, a następnie udał się wraz z uczniami do Krakowa i wraz z nimi bywał często na dworze królewskim, gdzie pod jego okiem młodzi Leliwici bawili się i uczyli się razem z rówieśnikami, królewiczami Władysławem Warneńczykiem i Kazimierzem Jagiellończykiem¹⁾.

Jan Starszy (Major) i Jan Gratus towarzyszyli nawet Władysławowi Warneńczykowi do Węgier i polegli później wraz z młodym królem w nieszczęśliwej bitwie pod Warną. A ponieważ Jan Rafał poświęcił się stanowi duchownemu i został kanonikiem krakowskim, bogatą spuścizną po ojcu podzielili się Jan Feliks i Jan Amor i dali początek dwóm liniom rodu Tarnowskich, z których linia Jana Amora wygasła w linii męskiej w roku 1567, a linia Jana Feliksa, tak zwana linia rzochowska, a dzisiaj dzikowska, żyje do dziś dnia i ma znakomitego reprezentanta w osobie JE. Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie.

Przechowało się do naszych czasów kilka aktów sądowych w sprawie tych działów familijnych, a z nich poznać możemy najlepiej, jak bogaty był w tym czasie ród Tarnowskich. Nie licząc znacznych dóbr na Rusi, które dostały się na mocy działu z roku 1437 linii jarosławskiej, a z których Rafał i Spytka Jarosławscy utworzyli w r. 1470 osobną ordynację, linia tarnowska miała prócz znacznego zapasu w gotówce i w kosztownościach familijnych, których najwięcej podobno wniosła matka Jana Amora, Halszka z Sternbergu, dwa miasteczka Tarnów i Rzochoów, 60 wsi i dom w Krakowie, zwany Gródkiem²⁾. Tarnów dostał się najmłodszemu Janowi Amorowi.

Zrazu był on kasztelanem wojnickim, następnie wojewodą i kasztelanem krakowskim. Wogóle dygnitarstwa te utrzymują się prawie ciągle w rodzie Leliwitów w ciągu XIV. i XV. wieku. Jan Amor należy z początku chwilowo, wraz z Janem z Melsztyna i Janem z Rytwian, do opozycji przeciw królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, wkrótce jednak pogodził się z nim i popierał gorliwie jego politykę. Oddał nawet królowi wielką przysługę, pożyczając mu na pokrycie kosztów długoletniej wojny z Zakonem krzyżackim 673 węgierskich złotych³⁾. W roku 1469 postował

¹⁾ Philippi Callimachi: Vita et mores Gregorii Sanocii (181—182).

²⁾ W dokumencie z roku 1448 (Arch. sław. II., N. CXLVII.) wymienione są wszystkie posiadłości tarnowskich Leliwitów w tym czasie.

³⁾ Arch. sław. II., N. CLXI.

w sprawie elekcji Władysława Jagiellończyka na króla czeskiego i w sprawie jego małżeństwa z Ludmiłą, córką króla Jerzego z Podjebrodu¹⁾). Wogóle widzimy go biorącego udział we wszystkich współczesnych wypadkach politycznych, pomijamy jednak działalność publiczną Jana Amora, a przechodzimy do spraw, odnoszących się ściśle do naszego miasta.

Wkrótce po objęciu Tarnowa przez Jana Amora spotkało miasto nasze wielkie nieszczęście, bo Węgrzy, stronnicy Elżbiety, córki Zygmunta Luksemburczyka, a wdowy po Albrechcie z rodu Habsburgów i jej syna, Władysława Pogrobowca, a przeciwnicy Władysława Warneńczyka, napadli w roku 1441 na Polskę i dotarli do Tarnowa i spustoszyli miasto i zamek²⁾). To też Jan Amor musiał najpierw postarać się o odrestaurowanie miasta i zamku.

W roku 1456 i 1479 nadał przywileje i statuta dla cechu sukieników, którzy ze wszystkich cechów tarnowskich mieli ze swych wyrobów największą wziętość. W roku 1453 uczynił to samo dla cechu szewskiego, a w roku 1480 dla cechu krawieckiego³⁾). Ponieważ strażnicy królewscy pobierali niejednokrotnie opłaty cła od kupców tarnowskich, jadących do Wrocławia, dlatego w roku 1460 wystarał się u króla Kazimierza Jagiellończyka o potwierdzenie przywileju, wydanego dla miasta w r. 1419 przez Władysława Jagiełłę⁴⁾.

W roku 1494 ustanowił kanonię św. Barbary w kościele kolegiackim, a w r. 1497 uposażył w nim nowy ołtarz pod wezwaniem św. Anny⁵⁾). Najtrwalszą jednak pamięć po sobie pozostawił w Tarnowie przez założenie w roku 1459 klasztoru OO. Bernardynów w Tarnowie. Zakon ten sprowadził wraz z bratem Janem Rafałem, kanonikiem krakowskim i w osobistym porozumieniu się z św. Janem Kapistranem, który w roku 1454 przebywał w Krakowie w celu pobłogosławienia węzła małżeńskiego między królem Kazimierzem Jagiellończykiem a Elżbietą, córką cesarza Albrechta, a siostrą Władysława Pogrobowca, króla czeskiego i węgierskiego. Czcigodny fundator zbudował im klasztor i kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Śnieżnej za murami miasta, na tem miejscu, gdzie dziś stoją budynki Sądu obwodowego. Według podania, przechowanego w kronice OO. Bernardynów, miał Spicymierz zamiar zbudować na tem miejscu zamek. Początkowo tak klasztor, jak i kościół, był drewniany, w roku 1468 zburzył jednak Jan Amor budynki drewniane, wystawił murowane⁶⁾ i otoczył je osobnym

¹⁾ Długosz: *Historya* ks. XII., 495.

²⁾ *Philippi Callimachi experientis historia rerum gestorum*, p. 83 i 84 i Długosz: *Historya*, 669—672.

³⁾ Arch. miej. i cechów w Izbie rękodzieln.

⁴⁾ Akta ziem. i grodz. III., 169.

⁵⁾ Arch. sław. II., N. CCI. i CCIX.

⁶⁾ Długosz: *Liber benef.* III., 479.

murem, a lochem podziemnym połączył z zamkiem. W wieku XVII. był ten klasztor rodzajem małej fortecy, posiadał nawet kilka armat, które otrzymał od Lisowczyków i służył w czasach niebezpiecznych za schronienie zakonników z innych konwentów i za bezpieczny depozyt kosztowności dla wielu panów świeckich i duchownych.

Panowie Tarnowa dbali gorliwie o ten klasztor i czynili dla niego różne zapisy. Pamiętała o nim szlachta okoliczna, mieszczenie, a nawet lud wiejski, a dowodzi to, że zakon ten cieszył się wielką popularnością w całej okolicy. Możliwym wymienić szereg tych dobrodziejów, OO. Bernardyni bowiem zapisywali skrzątnie w swej kronice ich imiona i do dziś dnia zasylają za ich dusze modły do Wszecmocnego.

Kościół i klasztor istniał w wyżej wspomnianem miejscu do roku 1789. W tym roku cesarz Józef II., zniósłszy dekretem nadwornym z 25. lipca 1783 zakon PP. Bernardynek w Tarnowie, oddał ich kościół i klasztor na użytek OO. Bernardynów.

Klasztor PP. Bernardynek powstał w Tarnowie w roku 1550 za czasów hetmana Jana Tarnowskiego, którego siostra Regina była zakonnicą w Krakowie. Klasztor ten znany jest w Polsce z tego, że w nim spędziła ostatnie lata swego żywota i tu umarła w roku 1765 znakomita poetka w pierwszej połowie XVIII. wieku, Elżbieta Drużbacka. Zakonnice te nie miały swego własnego kościoła, lecz wspólny z OO. Bernardynami, którzy byli ich kapelanami i spowiednikami. Dopiero w roku 1747 księżna Barbara Sanguszkowa wybudowała im osobny kościół, a za materyał do budowy użyła kamieni z murów naówczas już opustoszałego zamku. Był to kościół skromny i mały, bo przeznaczony był głównie na użytek zakonnice.

Dzieje klasztoru OO. Bernardynów w Tarnowie możnaby skreślić dosyć szczególowo, gdyż w archiwum tego klasztoru znajduje się kronika, pisana po łacinie, zawierająca ciekawe wiadomości, odnoszące się do dziejów OO. Bernardynów w Polsce, konwentu tarnowskiego, miasta i okolicy. Niektóre zapiski odnoszą się nawet do dziejów narodu i państwa polskiego, jak n. p. wzmianka o Lisowczykach, albo obszerny opis najazdu Szwedów na Polskę w roku 1655 i grasowania ich w Tarnowie po nieszczęśliwej bitwie pod Wojniczem. Z kroniki tej dowiadujemy się także, że członkami tego zakonu było także dwóch Leliwitów, Wiktoryn i Rafał z linii melsztyńskiej. Pierwszy z nich, Jan, syn rokoszana Spytka z Melsztyna, poległ w r. 1439 w bitwie pod Grotnikami, był dyakonem zaraz w pierwszych latach po sprowadzeniu OO. Bernardynów do Tarnowa. Odznaczał się wielką świętobliwością żywota, umarł w roku 1470. Drugi, Rafał, był księdzem. Być może, że jest to ów słynny awanturnik Jan Rafał, ostatni z rodu Melsztyńskich. Straciwszy resztki wielkiej niegdyś fortuny, po licznych przygodach wstąpił wkońcu do OO. Bernardynów w Tarnowie i tu

zakończył swój żywot około roku 1540. Obszerniejszą wiadomość o kronice OO. Bernardynów ogłosiłem drukiem w Sprawozdaniu gimnazjum tarnowskiego z roku 1894.

Za czasów Jana Amora powstał także w roku 1448 kościół św. Ducha i szpital na Burku za murami miasta przy placu, zwanym



KLASZTOR OO. BERNARDYNÓW (DZISIAJ SĄD OBWODOWY)

od tego kościoła Placem św. Ducha. Założycielem tego kościoła, prebendy i szpitala było miasto i ono też miało prawo prezentowania prebendaryusza tego kościoła¹⁾. Przypuszczać należy, że do tej pobożnej i dobroczynnej fundacyi przyczynił się także Jan Amor. W XVIII. wieku kościół ten zupełnie zniszczył, a szpital przeniesiono na przedmieście Grabówka. Z kościoła nie pozostało ani śladu, istnienie jego w prze-

¹⁾ Akta grodz. i ziem. III.. 157.

szłości przypomina tylko nazwa placu i zwłoki nieboszczyków, wykopywane w tem miejscu, gdzie był cmentarz około kościoła.

W pierwszej połowie XV. wieku powstał także kościółek na Burku pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ¹⁾. Nie możemy dokładnie oznaczyć roku jego zbudowania, to wiemy tylko, że istniał już w roku 1458. Miało go postawić swym kosztem sześciu przed-



— KOŚCIÓŁEK NAJŚW. PANNY MARVI NA BURKU

mieszczan z Strusiny, a dzisiejszy swój wygląd zawdzięcza restauracji z roku 1852, dokonanej staraniem ks. kanonika Dr. Michała Króla. Franciszek Herzig przypuszcza, że to jest pierwotny kościół parafialny tarnowski, rozebrany i przeniesiony w to miejsce w roku 1400, kiedy Jan z Tarnowa wybudował nowy kościół kolegiacki w miejsce dawnego drewnianego ²⁾. Przypuszczenie to niema jednak żadnej podstawy,

¹⁾ Compendium privil. fund. ecclesiae tharnöv.

²⁾ Fr. Herzig: Katedra niegdyś kolegiata w Tarnowie (Tarnów 1900), str. 38.

bo nie wiemy wcale o tem, ażeby Jan Amor wybudował kościół kollegiacki, owszem nawet przypuszczać należy, że to Spycymierz wybudował w miejsce kościoła drewnianego murowany, ten, co zbudował miasto i dwa zamki. Długosz też utrzymuje, że kościół parafialny był wybudowany za czasów Władysława Łokietka.

A kiedy już mowa o kościołach, trzeba wspomnieć także o kościółku św. Anny przy furtce św. Anny, w tem miejscu, gdzie do niedawna był Hotel Londyński (dziś tak zwana Haberówka) i o kościółku za



KOŚCIÓŁEK ŚW. TRÓJCY

cmentarzem na Terlikówce pod wezwaniem św. Trójcy, tembardziej, że obydwie powstały w czasach, kiedy Tarnów należał jeszcze do rodu Leliwitów. Pierwszy zbudował swym kosztem w roku 1527 mieszczanin tarnowski, Adam Eberhard¹⁾, drugi zaś zbudował w roku 1562 także swoim kosztem Łukasz Godzinka, senior collegium księży wikarych tarnowskich, a konsekrował go ks. Jerzy Radziwiłł, biskup krakowski²⁾. Z pierwszego kościółka nie pozostało żadnego śladu, tylko nazwa obok położonej ulicy św. Anny, drugi, uległszy znaczniejszej restauracji w roku 1857, istnieje do dziś dnia.

¹⁾ Compendium privil. fund. ecclesiae tharnov., 97.

²⁾ Ibidem, 88.

Z końcem XV. wieku za życia jeszcze Jana Amora nawiedziło miasto wielkie nieszczęście, stało się bowiem po dwakroć pastwą pożaru. Pierwszy pożar wybuchł w maju roku 1483 i zniszczył prawie całe miasto. Zaledwie się mieszkańcy jako tako odbudowali i podźwignęli z biedy, w 11 lat po pierwszym wybuchu w styczniu 1494 roku drugi pożar, który zniszczył także znaczną część miasta. Nieszczęścia te znalazły współczucie w Janie Amorze i by dopomódz mieszczanom do podźwignięcia się z niedoli, uwolnił przywilejem z roku 1494 wszystkich pogorzalców miasta Tarnowa na lat dziesięć od wszelkich danin, do jakich obowiązani byli na rzecz panów zamku¹⁾. Pożary te zniszczyły także i kościół kollegiacki, to też Jan Amor odrestaurował go i dobudował dzisiejsze presbyterjum. Dowodzi tego i styl budowy i herby Jana Amora i jego żony, umieszczone w portalu bocznym tego kościoła. Wiadomość o tych wielkich pożarach przechowała nam kronika bernardynska, przywilej Jana Amora, znajdujący się w archiwum miejskiem i notatka Tarnowianina, profesora akademii krakowskiej, Tussina.

Jan Amor miał dwie żony, pierwszą była Zygmunta Gorajska, która wniosła mu w posagu dobra szczebrzeszyńskie, drugą Barbara z Roźnowa, wnuczka słynnego rycerza Zawiszy Czarnego, a wdowa po Stanisławie Tęczyńskim. Z pierwszego małżeństwa było dwóch synów, Jan Aleksander, który umarł jeszcze w dziecięcym wieku, Jan, wojewoda bełzki, następnie ruski, a wkońcu sandomierski, który umarł bezdzietnie w roku 1515 i trzy córki, Elżbieta, Katarzyna i Zofia, która była zakonnica w Krakowie pod imieniem Reginy. Z drugiego małżeństwa pochodził sławny bohater z pod Obertyna, hetman Jan Tarnowski, dziedzic dóbr tarnowskich, a od roku 1519 po bezpotomnej śmierci Spytka z Jarosławia, kasztelana krakowskiego, także ordynacyi jarosławskiej.

Jan Amor umarł w sędziwym wieku w roku 1500 i leży pochowany w kościele kollegiackim. Ks. Balicki, odczytawszy mylnie skrócony napis na pomniku: *requiescit in Choro*, „in choro“, zamiast „in Christo“, podaje bałamutnie, że Jan Amor pochowany jest w chórze. Do dziś dnia utrzymał się piękny jego pomnik po lewej stronie, blisko głównych drzwi wchodowych, zdaje się przeniesiony tam z presbyterjum. Jan Amor przedstawiony jest w postawie leżącej w zbroi z mieczem, a przy nim proporzec z herbem Leliwa. Obok niego leżą dwaj jego synowie, t. j. wyżej wspomniany Jan, wojewoda sandomierski, zmarły w roku 1515 i dzieckiem jeszcze zmarły Jan Aleksander. Wszyscy trzej wykuci są z kamienia, Jan Amor z lewej, Jan, wojewoda, z prawej, a nad nimi w środku Jan Aleksander. Na tym pomniku umieszczone są trzy następujące skromne i lakoniczne napisy:

¹⁾ Akta grodz. i ziem. IV., 208, oryg. w arch. miej.



DANNES DE TARNOW COMES
A LATINVS SENDMIENOG
NO ISTI REQIESCIT HIC IN GRO

DANNES AMOR IN TARNOW
COMES CIVAGOVIES CASTE QVOYT
NO ISTI REQIESCIT HIC IN GRO

POMNIK GROBOWY JANA AMORA Z TARNOWA

1. Joannes Amor in Tharnow comes Cracov. castell. qui obiit anno 1500. Requiescit in Chro.

2. Joannes de Tharnow comes Palatinus sandomir. obiit anno 1515. Requiescit in Chro.

3. Joannes Alexander de Tharnow filius Illustriss. Joannis in Tharnow comitis castella. cracov. obiit anno D. 1515.

W nowszych czasach pomnik ten odnowiono i odświeżono, szkoda tylko, że napis mylnie odczytano. Obecnie podany jest mylnie rok 1511 jako data śmierci Jana Amora, bo skądinąd wiemy napewne, że umarł w roku 1500 i ta data, jak świadczy Szymon Starowolski w Monumenta Sarmatiae, była pierwotnie na grobowcu.

IV. TARNÓW ZA CZASÓW HETMANA JANA TARNOWSKIEGO I JEGO SYNA JANA KRZYSZTOFA.

Niepodobna nam tutaj zajmować się bliżej osobistością hetmana Jana Tarnowskiego i jego działalnością publiczną, gdyż to wymagałoby i osobnego studyum i osobnego dzieła. Komu zresztą obce są jego czyny i zasługi, będzie miał sposobność poznać je z obszernych napisów grobowych, które niżej przytoczę. W niniejszej rozprawie zajmę się tylko jego stosunkiem do Tarnowa i jego działalnością dla dobra tego miasta.

Jak dbał o swe rodzinne miasto, dowodem świadectwo współczesnego sławnego pisarza Stanisława Orzechowskiego, który w dziele swem p. t.: Życie i śmierć Jana Tarnowskiego tak pisze: „Patrz na Tarnów, na gniazdo Tarnowskiego, jakie bogactwo u mieszczan, jako sprawne jest miasto wałmi, mury, strzelbą ku obronie. Idźże z Tarnowa gościńcem do Rusi, oglądaj przytem Przeworsko, Jarosław, Tarnopol, tedy rzeczesz, iż ten pan nie swego własnego, ale ludu swego pożytku strzegł. Pódmżyż zasie do kmieci jego, rzeczesz, że to nie kmiece chałupy, ale ziemiańskie dwory. Pełne u kmieci jego są gumna, pełne obory, komory, nie zdarte winami (karami), nie znędnione robotami. Spytaj Jana Szczuckiego, włodarza jego pierwszego, wieleby on win panu swemu na liczbie pokładał, albo roboty jakie nowe za rozkazaniem pańskim na kmieci wymyślał, znajdziesz i tego się dowiesz, że u Jana Tarnowskiego wszystko po staremu. Miał i inne po swej woli włodarze dobre a cnotliwe ludzie, jako są: Marcin, Rafał, Mikołaj i Piotr Łyczkowie, którzy tak panu swemu na Tarnowie, na Przeworsku służyli, że i pana bogacili i pany z pańskich poddanych z błogostawieństwem bożem zostali. A chocia ten pan miał dobre włodarze,

przecie jednak ekonomię, to jest gospodarstwo napisane włodarzom swym rozdawał, ucząc ich rządu. A to pierwsze jego przykazanie było, aby włodarz poddanym folgował, nie dziw tedy, iż teraz wsi, zamki kwitną dobrocią pana tego, które świadczą i wiecznie wysławiać będą rząd, sprawiedliwość i dobroć Jana Tarnowskiego“.

Ze wszystkich swych pałaców, zamków i posiadłości najwięcej kochał Tarnów, jako gniazdo swego rodu i swoje miejsce rodzinne, tu też najczęściej lub w pobliskiej Wiewiórcy przebywał w chwilach wolnych od spraw publicznych.

Łatwo domyśleć się, jak wyglądał w tych czasach zamek i jakie w nim życie panowało, zważywszy, jak wysokie stanowisko zajmował hetman w swoim czasie wśród swoich, jakoteż zagranicą.

W roku 1528 zwracał nawet Tarnów na siebie uwagę całej Europy, kiedy tu przebywał w gościnie przez kilka miesięcy król węgierski, Jan Zapolya i czynił stąd na wszystkie strony zabiegi, by odzyskać tron węgierski.

Po nieszczęśliwej bitwie z Turkami pod Mochaczem w roku 1526, w której poległ Ludwik Jagiellończyk, powstało w Węgrzech rozdwojenie w sprawie wyboru nowego króla. Stronnictwo szlacheckie, niechętnie Habsburgom, wybrało 10. listopada 1526 roku na sejmie w Stuhlweissenburgu swego przewodcę Jana Zapolę, wojewodę siedmiogrodzkiego a szwagra Zygmunta I., króla polskiego; drugie zaś stronnictwo, złożone przeważnie z magnatów, na czele którego stał palatyn Stefan Batory, opierając się na układach sukcesyjnych Jagiellonów z Habsburgami, powołało uchwałą sejmu w Preszburgu (dnia 16. grudnia) na tron arcyksięcia Ferdynanda, męża Anny Jagiellonki, siostry zmarłego króla Ludwika. Nie wiele pomogło w tej sprawie pośrednictwo króla polskiego na zjeździe ołomunieckim (w lipcu 1527), obydwaj elekcji musieli swe prawa powierzyć losowi oręża. Przyszło też wskutek tego do wojny, która wypadła nieszczęśliwie dla kandydata szlacheckiego. Pobity w bitwie pod Tokajem (25. września 1527), schronił się Jan Zapolya do Siedmiogrodu, ale nie czując się tam bezpiecznym, musiał szukać schronienia w sąsiedniej Polsce. I znalazł je najpierw u wojewody Marcina Kamienieckiego w zamku kamienieckim obok Krosna, zwanym dzisiaj zamkiem odrzykońskim, a następnie w Tarnowie u hetmana Jana Tarnowskiego, gdzie przebywał przez pięć miesięcy, t. j. od kwietnia do końca września 1528 roku. Stąd czynił zabiegi dyplomatyczne w sprawie odzyskania korony węgierskiej, tak na dworze krakowskim, jakoteż wśród panów polskich, z którymi łączyły go bliskie stosunki. Równocześnie Jerzy Martinuzzi, przeor OO. Paulinów w Częstochowie, rozwijał agitację w jego sprawie w Węgrzech. Gdy jednakże zabiegi te zawodziły, zwrócił się za pośrednictwem Jarosława Łaskiego, wojewody sieradzkiego, o pomoc

do sułtana tureckiego, Solimana. Zawarłszy z nim przymierze i zebrawszy nieco wojska, opuścił z końcem września Tarnów i udał się do Węgier, gdzie już 25. października stoczył z wojskiem Ferdynanda pomysłną bitwę pod Saros-Patak.

Hetman Jan Tarnowski przyjął Jana Zapolę gościnnie i oddał mu na mieszkanie na cały czas pobytu swój zamek tarnowski i miasto. Naraził się wprawdzie z tego powodu na wyrzuty ze strony króla Ferdynanda, ale usprawiedliwił się w liście z dnia 15. lipca 1528 roku, datowanym z Sandomierza, dłaczego nie mógł odmówić gościnności Zapolę. Jako powód podaje serdeczną przyjaźń i zażyłość, jaka ich dawno łączyła. Sądzi przeto, że mu nie wolno łamać prawa przyjaźni i opuszczać przyjaciela w nieszczęściu, ale oświadcza zarazem, że mu daje tylko przytułek, a zresztą nie czyni nic innego na jego pożytek.

Król Jan Zapolę, odwdzięczając się za serdeczną gościnność, jakiej doznał tak ze strony hetmana, jakoteż mieszczan tarnowskich, miał wystawić w kościele kollegiackim w Tarnowie piękny ołtarz, z którego dzisiaj jednak ani śladu nie pozostało i nadał mieszczanom przywilej, a hetmanowi Janowi Tarnowskiemu darował tarczę złotą i buławę, szacowane przez Wolfganga Bethlena, autora dzieła: *Historia de rebus transsylvanicis*, na 40.000 czerwonych złotych węgierskich. Dotychczas przechowuje się w archiwum miasta Tarnowa przywilej pergaminowy, jaki Jan Zapolę, opuszczając Tarnów, nadał mieszczanom. Ma on wartość nie tylko lokalną, ale jest także ciekawym źródłem do poznania dziejów króla Jana Zapolę¹⁾.

W pierwszej części tego dokumentu opowiada Jan Zapolę koleje swego żywota, zwłaszcza zaś smutny los, jaki go spotkał po nieszczęśliwej bitwie pod Tokajem, o gościnnem przyjęciu, jakiego doznał w Tarnowie, jak mieszczanie starali się uprzyjemnić mu pobyt w tem mieście. Toteż odwdzięczając się za tę gościnność, nadaje miastu przywilej, mający przynosić mu rocznie 500 złotych węgierskich dochodu z cel handlowych, zwanych *tricesima*, płaconych dotychczas przez mieszczan tarnowskich w Koszycach i w innych sąsiednich węgierskich komorach cłowych.

Hetman Jan Tarnowski troskliwą opieką otaczał swe miasto i gorliwie zajmował się jego sprawami. Za jego staraniem zrzekł się w roku 1525 król Zygmunt Stary poboru mostowego na rzekach Biała, Trosina i Polna, ustanowionego przez króla Aleksandra, na rzecz mieszczan, obowiązując ich za to do utrzymywania tych mostów swoim kosztem²⁾. Opłata ta, którą mieszczanie pobierali, wynosiła od koni i wozów z towarami 4 denary, od wołów 2 denary, a od owiec i nie-

¹⁾ Dr. J. Leniek: *Król Jan Zapolę w Tarnowie* (Kwartalnik hist. z r. 1893)

²⁾ Arch. miej. N. 61.

rogaczny po 1 denarze. W roku 1536 dochód ten przynosił rocznie około 10 grzywien¹⁾).

Ponieważ mimo przywilejów, wydanych na rzecz miasta przez Władysława Jagiełłę w r. 1419 i Kazimierza Jagiellończyka w r. 1460, strażnicy królewscy pobierali niejednokrotnie opłaty cła na drodze z Tarnowa do Wrocławia, Zygmunt August nie tylko zatwierdził w roku 1549 przywileje swych poprzedników, ale nawet rozszerzył je znacznie, bo uwolnił mieszczan tarnowskich od wszelkich ceł królewskich w granicach państwa polskiego, z wyjątkiem opłaty od wołów i zagroził karą 1000 złotych węgierskich, jeżeliby który z urzędników świeckich czy duchownych powążył się domagać jakichkolwiek opłat²⁾. To niezwykle uwolnienie od opłaty ceł dało później powód do ciągłych sporów między celnikami królewskimi a mieszczanami tarnowskimi. Jan Korniakt, główny poborca ceł królewskich na Rusi, wytoczył nawet skargę przeciw ks. Konstantemu Ostrogskiemu, zięciowi hetmana i dziedzicowi Tarnowa. Napróżno zastaniali się mieszczanie swoimi przywilejami i pomyślnym dla nich wyrokiem Trybunału lubelskiego i dopiero kiedy sprawa ta wytoczyła się przed króla Stefana Batorego, ten zatwierdził dawne prawa mieszczan nowym przywilejem z r. 1582³⁾.

Stanisław Orzechowski w wyżej wspomnianym Żywocie Jana Tarnowskiego, w ustępie: O domowym jego życiu, mówi: „A chociaż ten pan miał dobre włodarze, przecie jednak ekonomię, to jest gospodarstwo napisane włodarzom swym rozdawał, ucząc ich rządu“. W archiwum miasta Tarnowa znajduje się księga p. t.: Acta obligationum z lat 1551—1562, w której mamy dowody, że hetman Jan Tarnowski układał przepisy i instrukcje nie tylko swym włodarzom, lecz że czynił to także dla swych miast. Do księgi tej wpisywał pisarz miejski, zwany notaryuszem, nie tylko ważniejsze postanowienia rajców, orzeczenia, zapisy, pokwitowania, lecz także ważniejsze polecenia pana miasta, a między niemi pięć przepisów hetmana, wydanych dla mieszczan między rokiem 1554—1560.

Pierwszy przepis nosi tytuł: Regimen a Illustri Magnificentia ad exequendum pro civitate Tarnoviensi i obejmuje ogólne rady i przestrogi dla rajców miasta Tarnowa.

Drugi przepis obejmuje instrukcję dla mieszczan, jak się mają zachować w czasie pożaru i nosi tytuł: „Nauka a porządek około gaszenia ognia, gdyby, Panie Boże uchowaj, na jakąkolwiek przygodę w mieście mojem zapaliło, a zwłaszcza w mieściech zapartych, aby mieszczanie ten sposób przedsięwzięli, a mocnie to chowali, a nigdy

¹⁾ Pawiński: Małopolska IV., 550.

²⁾ Arch. miej. N. 67, 69.

³⁾ Ibidem, N. 78 i 81.

z tego nie wykraczali, ani tego porządku w niczem nie odstępowali pod tem karaniem a winami, które się przytem opisały, a zwłaszcza w Tarnowie, którym tę naukę posyłamy“. Zwierzchność miasta zastosowała się do polecenia hetmana Jana Tarnowskiego i wybrała kwatermistrzów i ich pomocników, jakoteż wyznaczyła z każdego cechu uzbrojonych strażników, którzy mieli czuwać w czasie pożaru nad bezpieczeństwem mienia współobywateli. Wybory w tym celu odbyły się w maju 1557 roku, a ich rezultat wpisał notaryusz miejski w Acta obligationum pod rokiem 1558.

Trzeci przepis pod tytułem: *Constitutio Suae Illustris Magnificentiae de ponderandis carnibus in libra*, zawiera ustawy dla rzeźników w sprawie sprzedaży mięsa i podaje ceny mięsa.

Czwarty przepis obejmuje ustawy dla murarzy, cieśli i kamieniarzy tarnowskich, broniące miasto przed różnemi nadużyciami z ich strony

Piąty przepis nosi tytuł: *Nauka Jego Mości około obrony miasta Tarnowa*.

Pisane są, w języku polskim, mają zatem nietylko historyczną ale i językową wartość. Ponieważ były zupełnie nieznanne, a są bardzo ciekawe nietylko dlatego, że pochodzą od tak czcigodnego i zasłużonego dla narodu męża, jakim był hetman Jan Tarnowski, ale że są cennem źródłem do poznania naszych stosunków i urządzeń miejskich w wieku XVI., ogłosiłem je drukiem w Sprawozdaniu gimnazjum tarnowskiego z roku 1897. Tutaj przytaczam tylko mały wyjątek z tych przepisów, w których daje ogólne rady i przestrogi dla rady miejskiej, tembardziej, że te rady i przestrogi możnaby prawie bez zmiany zastosować także do dzisiejszych stosunków miejskich, a zwłaszcza do dzisiejszych ojców miasta.

„Przeto urzędy od nawyższego do naniższego są postanowiony, iż się sami ludzie sprawować a rządzić nie mogą, abowiem gdzieby nie był urząd, któregoby powinni wszytscy posłuszni być, nie mógłby żodny rząd być, gdyby posłuszeństwo nie było, a gdzieby nie byli ci, coby ku dobremu ludzie wiedli, uczyli, napominali, występne karali. W domu gdyby nie był gospodarz, coby czelaadzią rządził, a coby za sprawa była w rzeczypospolitej także. A tak przeto urzędy postawiono, przodkiem głowę jako króla, aby wszytkim rozkazał, potem też zasię urzędy gradatim jedny wyższe, drugie niższe, w kożdym zebraniu aż też do naniższego, w namniejszej wsi musi być, ktoby sprawiedliwości, rządu, dobrego sposobu strzegł, a doglądał.

W mieście obierają rajce, gdyż koźde zebranie representat etiam rempublicam suam, nie dla czego inszego ich obierają, jedno, aby sprawiedliwości, rządu, dobrego pospolitego miasta tego, gdzie są przełożonymi, strzegli, a po rządzie, po sprawie tedy znać, jeźli swemu urzędowi dosyć czynią, jeźli są pożyteczni w swej rzeczypospolitej.

Bo nie dosyć na tem jedno imię na sobie nieść, a tej czci używać, którą z tego mają, iż są innym przełożeni, ale tego mają strzedz, gdzieby widzieli obledliwości (błądy) jakie, szkodę jaką, zły sposób, nierząd, aby temu zabiegali a przestrzegali, a coby widzieli szkodliwego, aby to naprawiali. Ktoby nie chciał słuchać, a czynił to, co nie przystoi, a byłoby to ku szkodzie miasta onego, aby karali i strzegli wszytkiego dobrego.

U nas się temu dosyć nie dzieje, a też Pan Bóg karze, iż nie sprawują się urzędy wedle bojaźni Bożej a powinności swojej, bo wiele błędów w mieściech. Rajce o to nie dbają, ani tego doglądają, boby doglądali, tedyby się to nie działo, w czym Panu Bogu wszytcy tacy nieprawi i tym, które rządzą, że ich dobrze sprawować nie umieją. Nie dosyć na tem, że się niegdy zejda na ratusz, a cóż za pożytek rad ich? na czymże się polepsza rząd ich? Jako widzimy, że w mieście czyni koźdy, co chce, rzemieśnicy robią, jako chcą, także i we wszytkich innych sprawach oni o to nie dbają, nie starają się, aby kto wykracza ze swej powinności, aby to czynił, co powinien, dopuszczają źle czynić, nie skarżą nikogo, wszytkiego zanedbają, skąd im samym grzech, iż w tem przysiędze swej dosyć nie czynią i lichosc, iż się niegodnymi okazują, gdyż ze cnoty a zgodności na urzędy ludzie wybierają. A kto urzędowi swemu dosyć nie czyni, za godnego nie może być mian i za cnotę nie może mu być poczyniono. Ale tożby tego miał dojrzeć jedno urząd, aby się wszytkiemu dosyć działo, co kto powinien, ale widzimy, jako tego dozierają, widzą jawnie, że rzemieśnicy łotrują więcej niż robią, ludzie w tem niedostatek cierpią, iż tego nie mogą mieć, czego im potrzeba od rzemieśników i szkoda w tem miastu, bo się ludzie odrażają od takich miast, że nie jadą, nie trawią, nie kupują, skądby nietylko samym rzemieśnikom, ale wszytkiemu miastu pożytek być mógł. Czego wszytkiego powinni rajce dojrzeć i łącno im to przyjdzie obaczyć, w czym się wykracza z dobrego rządu i dobrego sposobu, gdyż wspołem w jednym zgromadzeniu mieszkają, iż kogoby takiego widzieli, mieliby go karać i starać się o to, aby, co źle, żeby to nie było, a rząd i sposób aby dobry był. A iż rajce o to nie dbają i nie dojrzają, na wszytkiem nierząd a wielki błąd się dzieje. Jeżeli gdzieindzie o to nie dbają, ale ja tego koniecznie wdzięcznie przyjąć nie mogę, bo za łaską Bożą, ponieważ to miasteczko ktemu przyszło, jakim teraz jest, znać tu lepszy rząd był pierwej, a teraz dobrze za tych waszych urzędów się kazi a niszczeje. A przeto abyście dalej tak nie dbały mi nie byli, a urzędowi swemu dosyć czynili, pilniej abyście tego strzegli, niż po ty czasy. Ktoby się nie chciał zachować a czynić tego, co nam przysłuże, abyście żadnego takiego nie cierpieli, ale karali, a gdzieby się kto uznać nie chciał, abyście mnie takiego deferowali. Wczem was obowiązuję przysięgą, którąście uczynili, albowiem nie

chcę tego, aby za waszą niedbałością zły rząd miał być, póki na urządzie siedzicie i za innych na potomne czasy będących, aby miał być zły urząd a zły sposób, bo i wedle prawa, w którym siedzicie i wedle przysięgi powinniście miasta strzedz wedle rządu i dobrego miasta tego“.



POMNIK BARBARY Z ROŻNOWA, ŻONY JANA AMORA TARNOWSKIEGO

Hetman Jan Tarnowski odznaczał się właściwą Leliwitom religijnością, a dawał jej dowody nie tylko przykładnym wypełnianiem praktyk religijnych, ale całym swym życiem. Papież Paweł III., uwzględniając jego zasługi dla kościoła katolickiego, a przede wszystkim jego walki z wrogami chrześcijaństwa, nadał mu dnia 6. sierpnia 1535 roku na przedstawienie kardynała Hieronima, legata w Polsce, niezwykły przywilej, upoważniający go do całowania ewangelii w czasie mszy św.,



POMNIK BARBARY Z TĘCZYŃSKICH, ŻONY HETMANA JANA TARNOWSKIEGO

a nadto udzielił mu odpustu zupełnego, ilekroć weźmie udział w wyprawie wojennej przeciw niewiernym¹⁾. Wyrazem tej jego religijności była również wielka dbałość o kościół kolegiacki, w którym spoczywały zwłoki jego przodków²⁾.

Upiększył go dwoma wspaniałymi pomnikami, matki Barbary z Rożnowa i pierwszej swej żony Barbary Tęczyńskiej. Pierwszy w stylu odrodzenia, ale jeszcze z przymieszką stylu gotyckiego, przedstawiający postać zmarłej w postawie leżącej, znajduje się w presbyterium po prawej stronie obok pomnika ks. Ostrogskich, drugi należy do najpiękniejszych pomników polskich w stylu renesansowym, szkoda tylko, że źle jest umieszczony. Pierwotnie prawdopodobnie umieszczony był także w presbyterium, a dopiero później, ustępując miejsca pomnikowi ks. Ostrogskich, przeniesiony został do nawy w stronie południo-zachodniej. Barbara Tęczyńska przedstawiona jest również w postaci leżącej.

Po śmierci swej drugiej żony, Zofii z Szydłowieckich, darował w roku 1554 kościołowi kolegiackiemu piękny ornat (który skradziono w r. 1693), a w roku 1559 obraz Matki Boskiej, cały srebrny, wartości 22 grzywien³⁾. Względami jego cieszyli się także współcześni mu prepozyt t. j. proboszczowie kolegiaty: Mikołaj Zamojski (między rokiem 1514—1530), własny jego syn z pierwszego małżeństwa, Jan z Tarnowa (1532—1542), Franciszek Molenda z Tarnowa, zwany Patryotą (1542—1552) i Marcin Łyczko (1552—1578), którego trzech bracia, Rafał, Mikołaj i Piotr, byli rządcami w dobrach hetmana. Za staraniem hetmana podniósł w roku 1542 biskup krakowski, Jan Gamrat, stanowisko proboszczów tarnowskich, uwalniając ich od obowiązków parafialnych, które porучzył w zastępstwie księżom wikarym, a powiększając ich władzę nad duchownymi w Tarnowie, w parafii w Skrzyszowie, Szywnwałdzie, Zalasowej, Porębie, Lisiejgórze, Łękawicy, Wierzchosławicach, Zassowie, Żdżarcu i w Wiewiórcze, w sprawach sądowych do wysokości 80 grzywien, a nadto poruczając im prawo wizytacji tych parafii, nominacji administratorów w razie opróżnienia się beneficium i udzielania dyspensy do zawierania małżeństw w terminach przez Kościół zakazanych⁴⁾. Proboszczowi Marcinowi Łyczce darował w r. 1556, w nagrodę zasług jego i jego braci, młyn koło OO. Bernardynów i dochody z niego⁵⁾. Powiększył także dochody kanonika kaznodziei kolegiaty, zapisując mu w roku 1559 dziesięciny snopkowe w Klikowej,

1) Arch. sław. V., N. CCLXI. i CCCXXXII.

2) Ibidem, N. CCCXIV.

3) Dr. J. Leniek: Inwentarze miasta Tarnowa z XVI. wieku (Tarnów 1908).

4) Arch. sław. V., N. CCCXIV. i CCCXLI.

5) Arch. miej. Nr. 71.

Jażwinach, Trzemeśni i Inwilakach¹⁾ i odstępując na jego uposażenie prawo patronatu i prezenty probostwa w Łękawicy i dochody plebana. Odtąd też każdorazowy kaznodzieja był zarazem proboszczem w Łękawicy, gdzie go w czynnościach parafialnych zastępował jego wikary²⁾. Kustoszowi tarnowskiemu pozwolił w tymże samym roku zbudować dom obok domu kantora i w sąsiedztwie szkoły miejskiej, ale pod warunkiem, że po jego śmierci dom ten będzie własnością księży wikarych³⁾. Księżom wikarym powiększył dochody, wcielając w r. 1542 za zgodą biskupa, po śmierci proboszcza skrzyszowskiego, Stanisława z Proszowic, część dochodów tego probostwa, a mianowicie mszalne, do ich uposażenia⁴⁾ i dając im w r. 1559 przywilej na pobór dziesięciny snopkowej w Łęgu i Partyniu, zamienionej później na pieniądze w sumie trzech grzywien⁵⁾.

Z rozprawy Karola Szajnochy p. t. „Hetmanowie uczeni“ (Dziennik literacki z r. 1857, t. I.) dowiadujemy się, że hetman Jan Tarnowski był bardzo wykształcony i pozostawał w bliższych stosunkach z uczonymi i poetami polskimi i obcymi. Położył też wielkie zasługi jako mecenas około rozwoju literatury, to też obcy i swoi pisarze dedykowali mu swoje utwory. Sam nawet napisał kilka dzieł, ale znamy z nich tylko „Consilium rationis bellicae“, bo inne zaginęły. Największa szkoda Kroniki polskiej, którą znali jeszcze Strykowski i Starowolski. To też nic dziwnego, że ceniąc wartość nauki, opiekował się szkołą tarnowską i pozostawił po sobie pamięć wielkiego dobrodzieja kolonii akademickiej w Tarnowie. Wspominałem już, że szkoła w Tarnowie istniała już w wieku XIV. i że z czasem została kolonią akademicką. Kierownikiem szkoły był bakalarz, przysłany z akademii krakowskiej, którego obowiązkiem było uczenie czytania, pisania, języka łacińskiego, rachunków, ministrantury i śpiewu kościelnego. Znamy imiona kilku takich kierowników, jak Mikołaja Szafranca, jego następcę Jana, rektora szkoły⁶⁾ w r. 1469, Bartomieja w r. 1514 i Pawła Łackiego. Ten ostatni cieszył się wielkimi względami hetmana. Za jego staraniem rada miejska uposażyła tego kierownika szkoły i jego następców, przeznaczając mu 4 grzywny rocznie, a w dwa tygodnie później powierzyła mu także obowiązki pisarza gminnego, zwanego notaryuszem, za co przyznała mu osobne wynagrodzenie w sumie 30 groszy kwartalnie. A kiedy umarł bezpotomnie i bez sukcesorów mieszczanin Stanisław Białachowski i realność jego, położona obok murów miejskich i domu

1) Conscriptio erect. priv. ac munim. eccl. colleg. tharn. 33—34, 94—95.

2) Compend. privil. fund. eccl. colleg. tharn.

3) *Ibidem*.

4) Arch. sław. V., N. CCCXIV.

5) Compendium priv. fund. eccl. coll. tharnov.

6) Acta rectoralia univers. cracov. I., fasc. II., N. 1646.

Walentego Kuśnierza, przeszła jako pustka na własność pana miasta, kupił ją Paweł Łącki bardzo tanio, bo za 50 złp. i to spłacanych ratami. Przechował się w aktach miejskich odpis listu w tej sprawie hetmana Jana Tarnowskiego do starosty zamku, Piotra Łyczki, który brzmi, jak następuje¹⁾:



KOLONIA AKADEMICKA W TARNOWIE

„Panye Łyczko jużeśmi sam na tho przizwolyły, ysbi dom ten Balyachowsky themu tho Baccalarzowoy przedan bil. A thak yuss ossaczowawssi go sam i obeyrzawssi wedlug slussnoszczy i taxę s nym około tego domu uczynywssi possessią mu dacz roskas i w Acta zapysacz. Zadatak, ktori da y yne pyenyądze, ktore bi potem na rathi

¹⁾ Acta obligationum pod r. 1555.

dawatz myal nychasbi tamże przy Actiech dawano y chowano, dlyatego yeslybi przyaczyl yaki blysky szę ozwal a wssakoss yssbi ych nikomu nye widawano bes isthoti a yzbi kto sluszne prawo ku nym myal. Datum in Wyewyorka w ponyedzwałek po kwietney nyedzylu 1555. Jan Grabya na Tarnowie etc“.

Ponieważ w szkole tarnowskiej uczył tylko jeden nauczyciel i pobierał skromne wynagrodzenie, Jan Tarnowski zapewnił mu lepsze utrzymanie, przeznaczając mu w roku 1559 na ten cel dwie dziesięciny z dóbr Borowiec i Nagoszyn, ale pod tym warunkiem, ażeby tym kierującym nauczycielem, zwanym powszechnie rektorem, był mistrz nauk wyzwolonych i ażeby własnym kosztem utrzymywał pomocnika, biegłego w śpiewie kościelnym, a zwanego w ówczesnym języku szkolnym locatus i kilku zdolnych młodzieńców, którzyby mu pomagali w nauce¹⁾.

Za przykładem hetmana poszedł i proboszcz ówczesny kolegiaty tarnowskiej, ks. Marcin Łyczko. Za życia wystawił w miejsce drewnianego murowany piętrowy budynek szkolny, a umierając w roku 1578 zapisał 1000 złp. na utrzymanie trzech biednych uczniów z Tarnowa w akademii krakowskiej, wkładając na nich obowiązek uczenia przez jakiś czas w szkole tarnowskiej po otrzymaniu stopnia bakałarza i przez to zapewnił tej szkole pewny i stały przypływ nauczycieli. Świadczy o tem testament ks. Marcina Łyczki i potwierdzenie tej fundacji przez Stefana Batorego, Zygmunta III. i Władysława IV., znajdujące się w archiwum miejskiem.

Szkoła ta rozwijała się coraz bardziej w XVII. i XVIII. wieku, aż wreszcie dzięki fundacji scholastyka tarnowskiego, ks. Wojciecha Kaszewicza, uczynionej w roku 1753, stała się małą akademią (academiola), której organizacja podobna była do organizacyi słynnego kolegium Władysławsko-Nowodworskiego w Krakowie. Składała się z klas, zwanych gramatyką, retoryką, poetyką i dialektyką, a oprócz tego uczono w niej elementów teologii moralnej i prawa²⁾. Mieściła się zaś w budynku, zbudowanym przez ks. proboszcza Marcina Łyczkę i w kamienicy, zwanej Mikołajowską, której stylowe okna i oddrzwia z obramieniami utrzymały się do dziś dnia i zwracają na siebie uwagę znawców sztuki.

Hetman Jan Tarnowski umarł w roku 1561 w Wiewiórce koło Pilzna. Pogrzeb jego odbył się z wielką okazałością, a naoczny świadek, Stanisław Orzechowski opisuje go w ten sposób³⁾:

„Był natenczas pan Jan Krzysztof, kasztelan wojnicki, syn jego,

¹⁾ Arch. miej. N. 72.

²⁾ Ks. Kozicki: Gymnasium tharnoviense erigitur anno 1760. (Ex actis episcopali bus cracov., vol. 102, fol. 241).

³⁾ Orzechowski: Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego.

w Gorliczynie u Przeworska, który dowiedziawszy się, że ojciec jego już wiek swój zakończył, dniami i nocą z małżonką swą ku Wiewiórcie biegał. Tam przyjechawszy, ojca umarłego znalazł, ztąd w taką żalność i w tak wielki smutek był wpadł, że się doktorowie i służebnicy jego oń bardzo bali. Także potem obiwszy żalobą w kościele postawione ciało, przy którym ustawicznie kapłani psalterz śpiewali i msze miewali. Pan też wojnicki z miłą i smutną małżonką swą każdy dzień przy ciele mszy słuchali, od ciała całe trzy miesiące nigdzie z Wiewiórki nie odjeżdżali, świetność swoją i dworu swego w grubą żalobę wnet odmienili i wszystko wesele w smutek wielki obrócili. Po Polsce wszędzie, także w Litwie i w Rusi pełno żalności i smutku było. Naprzód król Jegomość jako żalnościwym królem po tym hetmanie swym w Litwie był, wypisał o tem dostatecznie łacińskim językiem Piotr Rojzys, Hiszpan. W Polsce też zwłaszcza w Rusi jako śmierć tego pana zasmuciła wszystek lud pospolity, ztąd znać możesz: W niektórych miejscach a zwłaszcza w Przemyśle burmistrz zakazał tańców i biesiad wesołych dnia onego, którego ta smutna nowina do Przemyśla przyszła była. U jednego mego przyjaciela byłem na biesiadzie, były krotofile tam wielkie, ale skoro ta wieść o śmierci tego pana przyszła, wnet nasze wesele w żalnościwą boleść się obróciło. Panny tańców wnet przestały, umilkli piszczkowie, zgasła biesiada a gdziekolwiek się obrócił, nie usłyszałeś głosu innego jedno „jużeśmy siedli, juźci nie będzie Jan Tarnowski na podwodziech do Rusi biegał nas bronić“. Takiego płacznego narzekania było pełno po Rusi. Ale co się tam długo bawić? pogrzebu pompa żalności jego pokazuje jawnie, z jaką boleścią pospolitą Jana Tarnowskiego, hetmana i senatora, Korona polska straciła; o którym pogrzebie słuchaj.

Gdy czas pogrzebowy na poniedziałek przed Św. Bartłojem złożony był, w sobotę przedtym ciało z Wiewiórki na zamek tarnowski było przewiezione, które ciało smutny z małżonką swą i panem wojewodą sandomierskim Stanisławem, bratem swym stryjecznym w wielkim zebraniu pań i panów z Wiewiórki na Tarnów prowadził, aby z tamtego miejsca do grobu było ciało prosto wiezione, na którym się też miejscu urodziło było, bo Jan Tarnowski na Tarnowie był się urodził. W niedzielę zjechało się było, jakoby na pogrzeb pospolitego ojca, wiele rozlicznego ludu, którego tak wielka moc była, że w mieście, po przedmieściu, po wsiach, wszędzie pełno koni i ludu było, którym wszystkim stajnie i obroki rozdawane było. W poniedziałek nad południem z zamku tarnowskiego ciało do kościoła prowadzono. Tłuszcze były wielkie ludu, pola między zamkiem a miastem ludem smutnym a czarnym były przykryte. W procesyi ubogich w kapach z świecami huf wielki był, za którymi szli kapłani, między którymi ci byli pierwsi: Jakób Uchański, biskup kujawski, Stanisław Słumowski, sufragan kra-

kowski, Andrzej Przesławski, scholastyk, Wojciech Starzyski, archi-
dyakon krakowski, Jan Łowczowski, opat tyniecki i drugi też był
pokrzywnicki, Jan Zaborowski, proboszcz sandomierski, Marcin Łyczko,
proboszcz tarnowski. Za księżą kilkadziesiąt koni wiedziono, jedwa-
bnemi dekami pokrytych. Za końmi szły mary pod złotogłowy, srebrno-
głowy, aksamity, których było kilkadziesiąt. Za niemi jechał Stanisław
Kozicki, młodzieniec z proporcem czarnym ku górze podniesionym,
na którym złotem wybity był obraz Krzyża świętego a około tego
były litery: In hoc signo vinces (Pod tym znakiem zwyciężysz), a na
drugiej stronie tegoż proporca złotem pismem krótka historia jego
dziejów była wyrażona. Za tym proporcem jechało drugie pacholę
Bobola z drzewem, za nim kirysznik Brzostowski, za kirysznikiem jechał
Nikoдем Radoszowniecki, podkomorzy w czarnej atlasowej, długiej
szubie, sobolami podszytej, w kuczynie sobolowej, reprezentując pana
swego umarłego. Za tą jazdą potem ciało pana wieziono. Po marach
i po koniach herby jego cztery: Leliwa, Sulima, Gwiazda, Koń stary.
Za ciałem przy panu wojnickim panów, paniąt i ludu pospolitego tłum
wielki. Przy pani wojnickiej także pań i panien mnóstwo wielkie.

Gdy ciało już w kościół tarnowski nad wieczorem wprowadzone
było, Łukasz Dominikan, Lwowczyk, osobliwe kazanie na onym po-
grzebie uczynił. Po kazaniu tegoż dnia był kondukt, po kondukcie
ciało do grobu nowego schowano po prawej ręce ołtarza wielkiego.

Nazajutrz procesyę po kościołach były, za któremi panowie i panie
nabożnie chodzili. W kościele u Bernardynów ksiądz biskup przemyski
żałobną mszę śpiewał, na ofiarę i panie chodziły. U fary także ksiądz
biskup kujawski żałobną mszę śpiewał a po ewangelii kazał. Pełen
kościół ludzi był. Kazał około bojaźni bożej, żywot też umarłego pana
przypomniął. Słuchali tego kazania pan wojnicki, pan Spytek Jordan,
wojewoda krakowski, pan Marcin Zborowski, wojewoda poznański,
pan Stanisław Tarnowski, wojewoda sandomierski, Stanisław Herburt,
lwowski, Walenty Dębicki, sądecki, Zbigniew Sieniawski, sanocki, Jan
Herburt, lubaczowski, kasztelani. Byli też posłowie na pogrzeb posłani
jako pan Jan Ocieski, kanclerz koronny, poseł króla Jegomości, tak też
poseł Niemiec był ksiązęcia pruskiego, poseł ksiązęcia ostrońskiego
i poseł wojewody wileńskiego.

Po kazaniu u ołtarza podawano znaki tak rycerskie jakoteż
i chrześcijańskie tego pana umarłego. Pan wojnicki, syn jego, niósł
szczyt świecami oblepiony, pan wojewoda sandomierski, synowiec,
niósł kapalin świecami oblepiony, pan Jan Rzewuski niósł miecz świe-
cami oblepiony. Pan Jan Sieniawski, wojewodzic ruski herbownych
panów z Tarnowa niósł i łamał drzewo. Potem Brzostowski, kirysznik,
z konia spadł z srogim i ogromnym trzaskiem. Niejeden tam wtenczas
zapłakał, patrząc na onę śmiertelności odmianę, a jako ludzka cześć

i chwała w niwecz się rychło odmienia a prawie w proch się obraca. Ale jednak one wyświadczają, iż Jan Tarnowski prawdziwym chrześcijaninem i rycerzem był. Oddawał nam żywym na swym pogrzebie zapaloną świecę na znak tego, że on świecy, którą był na chrzcie z rąk kapłańskich raz wziął, nie zgasił niewiarą, ani kacerstwem, jakoś to z żywota jego jaśnie poznał. Oddawał nam też zbroję całą na znak tego, że on w rycerskim stanie był dobrym a cnotliwym rycerzem. A iż on dla Rzeczypospolitej drzewa, zbroje, szczytu, konia swego przeciwko nieprzyjacielowi polskiemu wiernie a mężnie używał, z tego wszystkiego niech będzie dana od nas samemu Bogu cześć i chwała. Po tych i innych wszystkich ceremoniach był obiad na probostwie wielki i długi. Ja nie byłem na tym obiedzie, bom się był zabawił około tego pisania, dlatego też o nim nie piszę, to tylko wiem, że był dostatni, jako u pana wielkiego“.

Hetman Jan Tarnowski zawierał po dwakroć śluby małżeńskie. Pierwszą żoną jego była Barbara Tęczyńska, córka Mikołaja, wojewody ruskiego. Z tego małżeństwa pochodził syn Jan, proboszcz krakowski i tarnowski. Barbara umarła w roku 1521, mając lat 31. Drugą żoną była Zofia, córka kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Z tego małżeństwa było kilkoro dzieci, ale z nich tylko dwoje pozostało dłużej przy życiu, t. j. Jan Krzysztof, kasztelan wojnicki, ożeniony z Zofią, córką Stanisława ze Sprowy Odrowąża i Anny, księżniczki mazowieckiej i córka Zofia. Jan Krzysztof rokował wielkie nadzieje dla ojczyzny, umarł jednak na suchoty w roku 1567 w kwiecie wieku, bo mając dopiero 30 lat. A wskutek tego siostra jego Zofia stała się spadkobierczynią całej bogatej fortuny hetmana. Ponieważ zaś była żoną księcia Konstantego Bazylego Ostrogskiego, Tarnów i wogóle całe hrabstwo tarnowskie przeszło w posiadanie ruskiego rodu Ostrogskich. Nazwa hrabstwa tarnowskiego utrzymała się do dziś dnia, a pochodzi stąd, że Jan Tarnowski otrzymał od cesarza Karola V. w roku 1517 dla siebie i swoich potomków i sukcesorów tytuł hrabiego¹⁾.

W trzy lata po śmierci brata umarła i Zofia przy porodzie trzeciego syna, Aleksandra, mając dopiero 36 lat. Zwłoki jej leżą w kościele kolegiackim wraz z zwłokami ojca i brata.

Konstantyn książę Ostrogski wystawił teściowi, szwagrowi i żonie wspaniałe pomniki w pięknym stylu renesansowym, które stanowią najpiękniejszą ozdobę kościoła. Cesarzowi austriackiemu Franciszkowi I., zwiedzającemu Tarnów w r. 1817 wraz z żoną Karoliną Augustą, tak się podobały, że powiedział o nich, że „godne byłyby mieścić się w samym Wiedniu“²⁾. Są one, jak świadczy napis na wierzchołku

1) Arch. sław. V., N. CCCL.

2) Ks. Balickiego Tarnów, str. 115 i 126.



POMNIK HETMAŃA JANA TARNOWSKIEGO I JEGO SYNA JANA KRZYSZTOFA

pomnika, arcydziełami dłuta Jana Maryi z Padwy, Włocha, osiadłego w Krakowie, a odnowił je w r. 1764 Jan Paneczek.

Pomnik hetmana i jego syna składa się właściwie z dwóch pomników, złączonych z sobą. W górnej kondygnacji spoczywa między słupami wykuty z marmuru na sarkofagu w zbroi hetman Jan Tarnowski, w dolnej zaś syn jego, Jan Krzysztof, także w rycerskim stroju. Po bokach na płytach marmurowych przedstawione są w trzech pięknych płaskorzeźbach bitwy, w których wstąpił się hetman Jan Tarnowski.

Po jednej stronie znajduje się napis łaciński, który podaje tu w dosłownem tłumaczeniu polskiem:

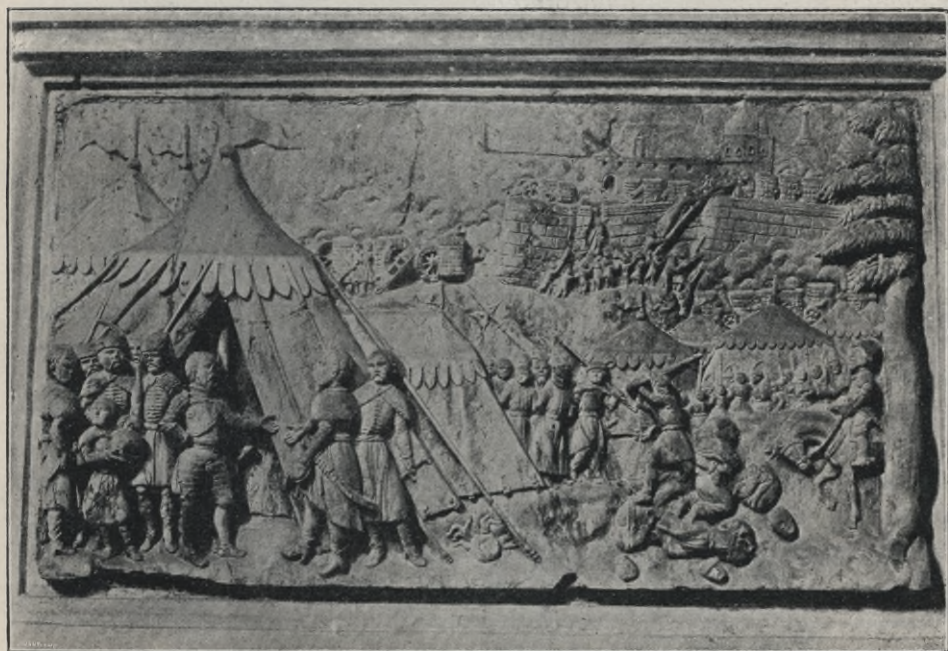
„Jaśnie Wielmożnemu Panu hrabiemu na Tarnowie, kasztelanowi krakowskiemu, najwyższemu hetmanowi wojsk polskich, staroście sandomierskiemu, stryjskiemu i lubaczowskiemu, mężowi najroztropniejszemu w radzie, a najdzielniejszemu w wojnie, który przeszedłszy dalekie kraje, zwiedził Grób Pański i przewodził z największą chwałą wojsku króla Portugalii przeciw Maurom, a w domu w czasie pokoju roztropnością i powagą, nauką, rzetelnością, znajomością praw, sprawiedliwością, hojnością, uprzejmością, wymową i najwyższą dla wszystkich łaskawością, a w wojnie, osobiście moskiewskiej i wołoskiej, nadzwyczajnem szczęściem, dzielnością i znajomością sztuki wojennej, czujnością, doświadczeniem, niez mordowaną pracą i innymi najwytworniejszymi cnotami i zdziałanymi czynami w wysokim stopniu zajaśniał, ułomne to życie dokonawszy, 73 lat wieku swego licząc, w świętej katolickiej wierze, w pałacu swoim w Wiewiórcu w roku po narodzeniu Chrystusa 1561 dnia 16. maja nie bez łez wielu śmiercią dopełnił. Konstancy książę na Ostrogu, wojewoda kijowski, teściowi swemu w dowód przywiązania pomnik ten, w którym złożony jest, wystawił, przygotowany dla ojca swego przez JW. Pana Krzysztofa, kasztelana wojnickiego¹⁾).

Po drugiej stronie pomnika jest napis także w języku łacińskim:

„Jaśnie Wielmożnemu Panu Janowi Krzysztofowi, hrabiemu na Tarnowie, kasztelanowi wojnickiemu, staroście sandomierskiemu i stryjskiemu, który gdy świetność i sławę przeszło 300-letnią swojego domu

¹⁾ Skrócenie na pomniku wyrazu Cröfër trzeba czytać Christopherum, a nie Grifor, jak mylnie czyta ks. Starowolski w Monumenta Sarmatorum, lub Grosser, jak czyta ks. Balicki. Na podstawie też tego fałszywie odczytanego słowa wnioskuje ks. Balicki, że pomnik ten pierwotnie sporządzony był z polecenia Jana Grossera, kasztelana wojnickiego, dla ojca jego, a później nabył go od niego książę Konstancy Ostrogski ku uczczeniu pamięci szwagra Jana Krzysztofa Tarnowskiego. Bałamutną tę kombinację powtórzyli i inni za ks. Balickim. Niema ona jednak żadnej podstawy i pomnik ten nie zostaje w żadnym związku z jakimś Grosserem. Zresztą po bliższem zastanowieniu się nad tym i następnym napisem grobowym, poświęconym pamięci Jana Krzysztofa Tarnowskiego, dojdziemy do przekonania, że pomnik ten kazał Jan Krzysztof sporządzić jeszcze za życia swego.

w utrzymaniu godności senatorskiej Rzeczypospolitej niemało dzielnością swą bronił, odznaczając się pobożnością prawego katolika, wytwornością życia, rzetelnością, skromnością, grzecznością i nadzwyczajną cierpliwością, zjednał sobie wysoką miłość i szacunek dla swego imienia tak pomiędzy swymi, jak i pomiędzy obcymi; w zarządzeniu sprawami domowemi wszystkich przeszedłszy, siostrę swą rodzoną Zofię, JO. Konstantego, księcia na Ostrogu, małżonkę, ile bezdzietny, dziedziczką zostawiwszy, lat wieku swego licząc 30 miesięcy 3, suchotami strawiony umarł we wsi swej Gorliczynie dnia 1. kwietnia roku od narodzenia



PLASKORZEŻBA Z POMNIKA HETMANA JANA TARNOWSKIEGO

Chrystusa 1567 z wszystkich powszechną żałobą. Tenże sam Konstanty książę na Ostrogu, nagrobek ten złączony z ojcowskim, który za życia jeszcze swego rozpoczął z czci dla niego wystawić kazał“.

Z polecenia księcia Ostrogskiego zajmował się sprawą tego pomnika Adam Trzemeski, starosta zamku tarnowskiego i on też ku czci swych panów kazał z boku pomnika obok tablicy Jana Krzysztofa wyręć następujące wiersze w języku polskim:

Dawno się param w zdrowei mei osobie
Służacz Ich Mcziam, czo tu leżą w grobie.
Za onich czasow poki ieszcze zili
Takiemi urzandi domowe zleczili,

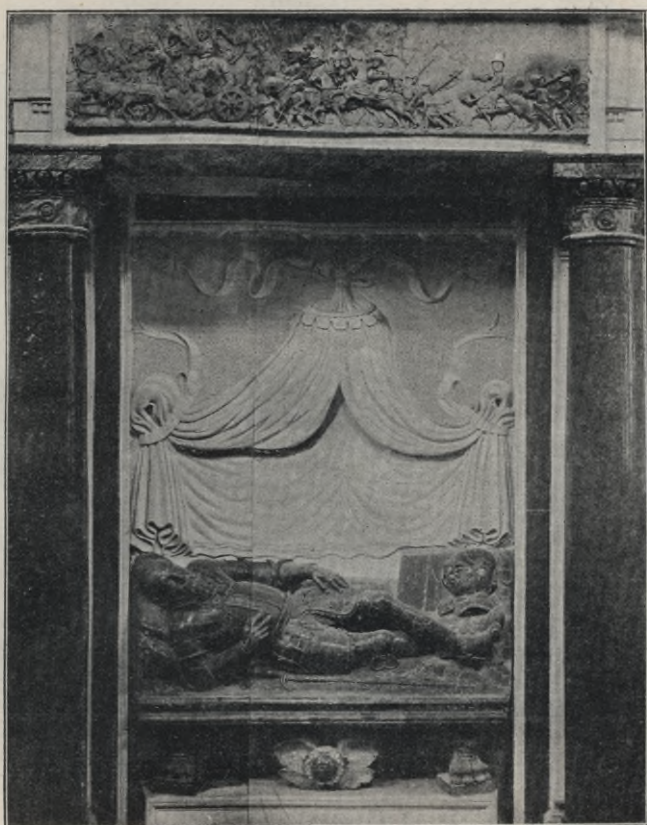
Dawszi napierwei Roznow w gospodarstwo
A potem zasie i Tarnowskie państwo,
Abim potrzebi ktemu opatrował
A ich pooddane bez krziwdi sprawował.
Moia nakoniecz uprima pilnoszcza
Ten grob wistawion s taką osdobnoscia,
Na ktori patrząc och zapłakacz musze
Wiek swdi skoncziwzi za niemi pokusze.
Adam Trzemeski, starosta tarnowski.

Kiedy w roku 1827 za czasów biskupa Grzegorza Zieglera odnawiano kościół katedralny, odkryto w podziemiach grób Tarnowskich w tem miejscu, gdzie znajdują się pomniki. Prócz szczątków zwłok znaleziono w nim łańcuch złoty z wielkim złotym medalem, ważącym 48 dukatów holenderskich i z literami imienia króla Zygmunta Augusta, a oprócz tego dwie srebrne, grubo złoczone tablice, na których były następujące łacińskie napisy¹⁾:

„Janowi hrabiemu Tarnowskiemu, kasztelanowi krakowskiemu i wojsk polskich najwyższemu hetmanowi, równie w wojnie, jak i w pokoju w Sarmacyi od niepamięci ludzkiej najślawniejszemu, który gdy pierwsze w wojnie przeciw Stefanowi, gospodarowi wołoskiemu, waleczności swej okazał dowody, przy zwycięstwie nad Scytami pod Wiśniowcem odniesionem, tak się sprawił, że w wyprawie przeciw Moskalom pod Orszą jednomyślnie z ochotą wszystkich najszlachetniejszych rycerzy hetmanem wielkim był okrzykniony. Tem jednak niezadowolony, by rozlicznych rzeczy znajomości nabrał, Włochy kilka razy, potem Palestynę, Arabię, Egipt i Afrykę zwiedził, gdzie Emanuelowi, królowi portugalskiemu, przeciw Maurom stał się pomocą, za co też od niego uczczony i dla waleczności swej hojnie obdarowany; Hiszpanię, Francję, Anglię, a nakoniec całe Niemcy zwiedził, skąd powróciwszy poważnym Zygmunta króla wyrokiem wielkim hetmanem wojsk królestwa mianowany, przeciw Solimanowi, tureckiemu cesarzowi, z kilkutyśięcznym poczem konnego i pieszego rycerstwa Ludwikowi królowi do Węgier w pomoc wysłany, skąd wracając, granice królestwa zabezpieczywszy, Piotra, hospodara wołoskiego, wielkimi siłami wojnę niosącego, pod Obertynem z daleko mniejszą siłą walną bitwę stoczywszy, zwyciężył; Moskali, Starodub i wiele innych zamków obronnych zdobywszy, poskromił, Piotra, hospodara wołoskiego, na nowo niepokój wszczynającego, zdobywszy Chocim do zgodnych pokoju warunków przymusił, Scytów (Tatarów), corocznych niemal wrogów państwa w właściwe ich granice odpędził tak, że wszystkich nieprzyjaciół postrachem swego oręża poskromiwszy, zjednawszy ojczyźnie ciągły i trwały pokój, walecznością i sławą swego imienia napełniał

¹⁾ Ks. Balicki: Tarnów, str. 137—144.

całą Europę. Do tego przychodzi cudna rozumu bystrość, znajomością prawa, szczególną wymową, przykładaniem się do nauk i długiem rzeczą doświadczeniem ozdobiona i powiększona, z których to powodów stało się, że pierwsze miejsce w kole senatorów z wszystkich dobrych najwyższą pochwałą i podziwieniem zasiadał, a dla tak świetnych około Rzeczypospolitej zasług sprawiedliwie od wszystkich jednozgodnie najlepszym ojcem ojczyzny nazwany. Żył lat 73, umarł z po-



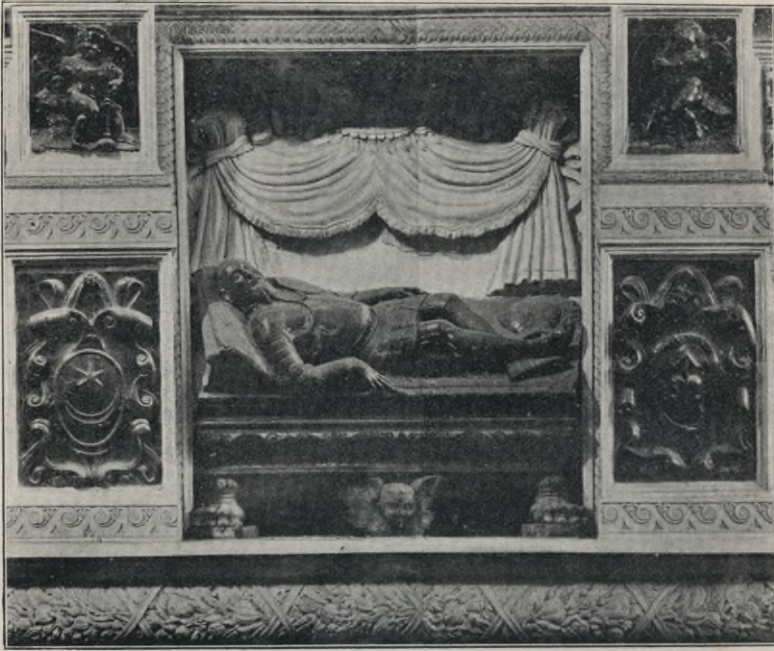
SARKOFAG HETMANA JANA TARNOWSKIEGO

wszechną wszystkich żałobą w roku 1561 dnia 16. maja. Jan Krzysztof hrabia na Tarnowie, kasztelan wojnicki, starosta sandomierski i t. d., syn ojcu najlepszemu“.

Poczem następuje wiersz łaciński, który podaję tu w tłumaczeniu p. E. Biedera:

Tu spoczywa Tarnowski — tarcz nad Polski głową
Był jak Fabius i Scipio dumą narodową.
Grób posepny, co kryje wielkie jego prochy
Razem chwałę ojczyzny w ciemne ukrył lochy.

Jam jest ów Tarnowski, com mych dziadów dzielność
 Przekazał wiekom przyszłym aż w nieśmiertelność.
 Za mnie, czy w czas pokoju, czy w wojny czas srogi
 Ojczyzna ma gwiazdzista w szczęśliwe szła drogi.
 Gdym wzniośł z mieczem prawicę, drżały wrogów szyki
 Pierzchał Moskal potężny, Wołoch i Maur dziki.
 Choć me ciało złożone w tę żalobną urnę
 Imię moje dziś znają i krainy górne.
 Byłem tarczą Ojczyzny — zdeptałem kark wroga
 Śmierć ze strachu przedemną wzięła mię do Boga.



SARKOFAG JANA KRZYSZTOFA TARNOWSKIEGO

Na drugiej zaś mniejszej tabliczce w grobie znajdował się krótszy napis łaciński, poświęcony pamięci syna Jana Krzysztofa:

„Janowi hrabiemu Tarnowskiemu, kasztelanowi wojnickiemu, staroście sandomierskiemu i stryjskiemu, mężowi z wielu cnót bardzo sławnemu, który gdy na dworze cesarzów Karola V. i Ferdynanda I. długo z wielką wszystkich pochwałą bawił i większą część Europy przeszedł był, stamtąd wróciwszy najdostojniejszymi godnościami w ojczyźnie ozdobiony tak się zachował, że wszystkim cnotliwym stał się miłym a nikomu uciążliwym, zszedł z tego świata w kwiecie swej młodości z powszechną wszystkich żalobą w Gorliczynie w roku 1567 1 kwietnia. Zofia z Tarnowa, siostra rodzona najukochańszemu bratu i Zofia ze Sprowy małżonka nieporównanemu małżonkowi, w żalu

pogrążone ten pomnik, łzami swemi skropiony, postawiły. Żył lat 30 miesięcy około 3“.

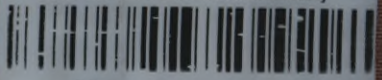
Zaraz za pomnikiem hetmana i jego syna, bliżej wielkiego ołtarza, jest pomnik marmurowy, przedstawiający Zofię Tarnowską w sukni zakonnej, a poniżej napis łaciński:

„Jaśnie Oświeconej najszanowniejszej niewieście Pani Zofii, księżnie na Ostrogu, z rodziny hrabiów Tarnowskich, w pokoju i wojnie najślawniejszych, ostatecznie urodzonej, z wytworności obyczajów i urody osoby swej, ale szczególnie dla wspaniałości umysłu, roztropności, uprzejmości i hojności, pobożności względem Boga nadzwyczajnej i innych prawdziwie bohaterskich cnót kwitnącej, po przepędzeniu 36 lat w katolickiej wierze, Jana, Konstantego, Elżbietę i Katarzynę, drogie mężowi zakłady zostawiwszy, przy porodzie trzeciego syna Aleksandra roku Pańskiego 1570 dnia 1. lipca niewczesną śmiercią zesła z tego świata, trzy lata i tyleż miesięcy śmierć brata przeżywszy, Konstantyn książę na Ostrogu, wojewoda kijowski, marszałek wołyński, starosta włodzimierski, małżonce swej ukochanej nagrobek ten w smutku, pogrążony, postawić kazał“.

OMYŁKI DRUKU:

Strona	6 wiersz	17 z	góry	zamiast	1335	ma być	1835
„	17	„	19	„	„	pod sądów	„ „ pod sądów
„	28	„	12	„	„	Łuczki	„ „ Łuczki
„	32	„	5	„	„	ładności	„ „ ludności

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



III-35520

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000231230